Największy dziennik polski na Wychodźtwie. — — Le plus grand journal et le plus fort tirage quotidien de tous les journaux polonais publiés en France

Cena | Prix — We Francji - en France 50 c. W Belgji - en Belgique

Przedstawicielstwa — Agences
Na Paryż i Okręg Paryski: Pour Paris et la Région Parisienne. St. KROTKIEWSKI 65 B'd. de Strasbourg PARIS (X) — Tel. Botzaris 69-28.
Na środkową Francje: — Pour le Centre: A CHELMIŃSKA 38, rue de la République MONTCEAU-LES-MINES
Na Wschodnią Francje: — Pour l'Est: W TEODORCZYK — 63, rue de Verdun HAYANGE (Moselle).
Na Belgje. — Pour la Belgique: J. HAUPTMAN — 71, rue Faider BRUXELLES — Tel. 37 54-14
Imprimerie, Rédaction et Administration: 101 rue Emile Zola — LENS (P de C.) — Tél. 227

Narodowiec

Niezależny dziennik demokratyczny dla obrony socjalnych i kulturalnych interesów Wychodźtwa.
Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l' immigration polonaise.
Journal d'information indépendant

Założ. w r. 1909. „Niech żywi nie tracą nadziei i przed Narodem niosą oświaty kaganiec". (Juljusz Słowacki) Fondé en 1909.

Wydawca i założyciel - Directeur-Fondateur: Michał KWIATKOWSKI.
Redaktor główny: Florjan Miedziński || Redaktorzy: J. Stacherski, A. Małuty, St. Kozłowska, J. Dutkiewicz, Cz. Mondrzyk || Kierownicy techniczni: J. Fojcik i St. Gryca

Wszelkie listy do Redakcji, Administracji lub Drukarni adresować należy: „NARODOWIEC" Lens (P. de C.) rue Emile Zola 101.
„NARODOWIEC" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
LE „NARODOWIEC" paraît tous les jours sauf les dimanches et les fêtes

Rok XXXI. Piątek, 31 marca 1939 r. — LENS (P. de C.) — Vendredi, 31 Mars 1939. Nr. 77.

*

„Kto waha się przelać krew za swą wolność, kto traci świadomość, że sprawa niepodległości nie może być przedmiotem żadnego przetargu, kto z woli walki i z honoru wolności nie potrafi uczynić wiary obywatela w państwie, ten prędzej czy później ulegnie obcej przemocy".

„Zarzewie".

*

Siły militarne Francji, Anglii i U. S. A.

Opinia generała Dufieux.

(Wywiad własnego korespondenta).

Generał Dufieux jest jednym z najlepszych fachowców wojskowych. Niedawno przeszedł do rezerwy po długiej karierze. Był on m. in. kolejno dowódcą 10-tej brygady, 38 dywizji, 7 korpusu, inspektorem generalnym piechoty, dyrektorem Wyższej Szkoły Wojennej, gubernatorem wojskowym Fezu podczas walk z Abd-el-Krimem, wreszcie członkiem Najwyższej Rady Wojennej.

Udałem się do apartamentu, jaki generał Dufieux zajmuje w pobliżu Ecole Militaire.

— Panie generale — zacząłem — czy zechce pan powiedzieć polskim czytelnikom, jaki jest obecny stan armii francuskiej?

— Z całą stanowczością mogę panu oświadczyć, że pod względem moralnym, fizycznym i psychicznym

armia francuska nigdy jeszcze nie była tak silna.

Proszę mi wierzyć, że to nie są frazesy, obliczone na propagandę zagraniczną. Przez 7 lat byłem inspektorem generalnym piechoty, na kilku odcinkach byłem także inspektorem wszystkich formacji, to też mówię to, co stwierdziłem osobiście. W rezerwie jestem dopiero od kilku miesięcy. Mieliśmy duże trudności z naszym lotnictwem, ostatnio poczyniono jednak duże wysiłki dla naprawienia dawnych błędów. Dochodzimy do normy 100 aparatów miesięcznie, poza tym kupujemy świetne aparaty w Stanach Zjednoczonych. Od pięciu miesięcy czynimy także wysiłki w kierunku przygotowania ludzi. Wypuszczamy zastępy pierwszorzędnie wykwalifikowanych pilotów, mechaników i obserwatorów, którzy obsadzą nowe aparaty. Gdy mowa o flocie mogę stwierdzić, że

tonaż naszych pancerników przewyższa łączny tonaż Niemiec i Italii.

W roku 1940 siły tamtych przewyższą nasze, wobec czego liczymy na pomoc Anglii, która rozpoczęła gigantyczny wysiłek w tej dziedzinie. W ciągu trzech lat flota brytyjska posiędzie 20 zupełnie nowych pancerników. Okręty nie wystarczą jednak, ani samoloty, to też musieliśmy stworzyć cały szereg baz morskich i lotniczych.

— A jak wygląda, panie generale, obrona granic Francji?

— Jesteśmy przygotowani na wszelką możliwość.

Nie obawiamy się żadnych niespodzianek,

gdyż nie tylko mamy silnie umocnione pozycje, ale posiadamy także doskonałych informatorów, którzy zawiadomią nas o każdym mającym nastąpić ataku. Zaznaczam, że mówię wyłącznie o **atakach na ziemi.**

— A Dżibuti?

— Jesteśmy teraz zabezpieczeni! Dawniej mieliśmy tam zaledwie... jedną kompanię, w chwili obecnej sytuacja wygląda jednak zupełnie inaczej. Duch naszych wojsk jest doskonały, czego nie można powiedzieć o naszych ewentualnych przeciwnikach. **Również i w Tunisie jesteśmy zabezpieczeni.** Mamy tam mocne fortyfikacje, oddalone jednak od granicy, gdyż wymagały tego warunki terenowe.

— Czy mógłby pan generał rozwiać legendę, stworzoną przez niektóre pisma komunistyczne? Usiłowały one wmówić, że Niemcy, po zdobyciu Sudetów, poznali jakoby na podstawie tamtejszych fortyfikacji **tajemnicę linii Maginota.** Czy to prawda?

— To są oczywiste **bzdury.** Po pierwsze czeskie fortyfikacje były tylko miniaturą w porównaniu z linią Maginota, a po drugie — mówmy otwarcie — Niemcy od dawna znają zasady linii Maginota, tak samo, **jak my znamy linię Zygfryda,** i tak samo, jak w roku 1914 znaliśmy plany ich słynnych fortyfikacji pod Metzem. Nie na tym przecież polega tajemnica!

— Jaką pomoc okazać może Anglia i Stany Zjednoczone w razie wojny?

— Pomoc tych państw postawić należy na zupełnie odmiennej płaszczyźnie, to też zacznę od Anglii.

Pomoc angielska na morzu i w powietrzu zaważy potężnie.

Anglicy poczynili olbrzymie wysiłki. Stwarzając dziesiątki fabryk samolotów, uzyskali podwójną korzyść: przede wszystkim ogromną produkcję, co jednak ważniejsze to, iż ryzyko bombardowania rozłożone zostało na wielką ilość punktów. Jednakże, jak już mówiliśmy, lotnictwo i marynarka nie wystarczą. Potrzebna jest jeszcze armia. Coprawda w roku 1914 Anglia zdobyła się na 2 miliony ochotników... W razie konfliktu Anglia może łatwo postawić na nogi silną armię wobec tego, że **posiada świetne kadry.** Oficerowie opuszczają służbę zawodową w młodym wieku i bez trudu mogą powrócić do wojska w razie potrzeby. Mam wrażenie, że **ostatnie wydarzenia przyczynią się w dużym stopniu do wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej w Anglii.**

— A Stany Zjednoczone?

— Ze strony

Stanów Zjednoczonych należy liczyć przede wszystkim na dostawę sprzętu wojennego.

Wojenny sprzęt amerykański jest zresztą **doskonały,** o czym przekonałem się niedawno, zwiedzając Hiszpanię, — Lwia część sprzętu pochodziła z USA. Niebezpieczeństwo niemieckie, połączone z niebezpieczeństwem japońskim, zagraża w dużej mierze żywotnym interesom amerykańskim.

— Czy, zdaniem pana generała, siła bojowa armii niemieckiej jest dzisiaj większa, aniżeli w roku 1914?

— Przyznam otwarcie, że nie mogę odpowiedzieć na to pytanie. W obecnej wojnie duży ciężar w prowadzeniu walki spadłby **na broń automatyczną,** wojska zmotoryzowane, samochody pancerne, czołgi, lotnictwo. Jeden fakt mogę jednak stwierdzić bez wahania: **w dziedzinie czołgów Francja jest bezkonkurencyjna i niezwyciężona.** Mamy w tej materii daleko większe doświadczenie, aniżeli Niemcy, poza tym, jak znowu przekonałem się na froncie gen. Franco, niemieckie tanki są tragicznie tandetne (lichota). Po bitwie wyglądają, jak sita. Po hiszpańskich doświadczeniach Niemcy z pewnością usuną te braki, ale tylko częściowo.

— Jaką, według pana generała, rolę może odegrać Polska w razie wojny?

— Polska niewątpliwie odegra rolę doniosłą, gdyż militarnie jest potężną.

— A Sowiety?

Generał Dufieux szeroko rozłożył ręce:

— Rosja jest odwiecznym znakiem zapytania. Wolę panu odrazu powiedzieć, że nie wiem, co Sowiety reprezentują dzisiaj pod względem militarnym. Sądzę, że rola Rosji polegać będzie raczej na dostarczeniu broni, amunicji, sprzętu i surowców.

— Powiedziałem panu, zakończył uprzejmie generał — co wiem i co myślę.

K. F.

Prem. Daladier dał odpowiedź osi Berlin – Rzym

i stwierdził przed światem czego chce Francja i na czem polega jej siła.

Francja chce pokoju zgodnego z zasadami honoru i wolności, lecz stanie jak jeden mąż do walki, jeżeli się jej wojnę narzuci. — Nigdy Francja nie była tak zjednoczona, zdecydowana i silna jak obecnie!

Paryż, 30. 3. — Wczoraj wieczorem o godz. 19 min. 45 wygłosił premier Daladier doniosłe przemówienie polityczne, transmitowane przez wszystkie francuskie stacje radiowe i powtórzone następnie w językach angielskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim, portugalskim i arabskim.

Przemówienie premiera, którego cała Francja oczekiwała z wielkim zainteresowaniem, wywołało zadowolenie w całym kraju swym spokojnym tonem a stanowczą treścią.

Dodać należy, że przed południem premier Daladier przyjął ambasadora Polski Łukasiewicza.

Mowa premiera Daladiera.

Jako kierownik rządu francuskiego i jako człowiek odzywam się do wszystkich, którzy mnie słuchają, nietylko we Francji, ale także i poza jej granicami. Odzywam się do was wszystkich, którzy otoczeni waszymi dziećmi mnie dziś słuchacie. Chcę przemówić językiem najbardziej prostym, najbardziej zrozumiałym, chcę przemówić językiem serca... Jest to język, którego nie potrzeba tłumaczyć. Rozumieją go wszyscy, którzy jednakowo zdają sobie sprawę z powagi chwili, jednakowe mają nadzieje. Mówię jako Francuz w imieniu Francuzów, którzy wszyscy pragną **pokoju zgodnego z zasadami honoru i wolności.**

Premier Daladier przypomniał zarządzenia wojskowe Francji. Zarządzenia te były konieczne. Spoglądamy bowiem wszyscy na granice, które nie są pewne. **Traktaty niedawno podpisane,** zanim weszły w życie, przestały istnieć. W świecie rozpętał się potężny wyścig **zbrojeń,** który hamuje normalne życie gospodarcze. Wyścig ten jest coraz większy. Dlatego dziś czas powiedzieć, czego chce Francja i jaką jest jej siła.

To czego chce Francja, to pokój ludzi wolnych, to obrona ideałów ludzkości i prawo stanowienia o sobie narodów.

Siłą Francji jest jej jedność i siła materialna i moralna

Francja jest zdecydowana bronić swych ideałów i swych swobód.

Jedność Francji jest dziś tak głęboka jak nigdy. Wszyscy ci, którzy jeszcze pragną Francję przedstawić jako zdezorganizowaną, osłabioną, mylą się straszliwie. Nigdy Francja nie była bardziej zjednoczoną, bardziej silną i bardziej zdecydowaną. Nigdy też nie żywiła do nikogo nienawiści. Pragnie rozwiązać wszystkie zagadnienia w spokoju i z zachowaniem honoru i swobód ludzkich.

Jeśli jednak wojna zostanie jej narzucona, jeśli Francja będzie postawiona wobec jedynego rozwiązania, którym będzie wojna, wówczas

Francja stanie jak jeden mąż w obronie swej wolności.

Francja dzisiejsza dokonała potężnego wysiłku w kierunku zjednoczenia i odbudowy swych sił moralnych i materialnych. Finanse są zdrowe. Cały naród przyjął dobrowolnie na siebie ciężary i współpracuje w tym wysiłku. Frank francuski jest mocny. Obrona narodowa zapewniona.

Premier E. Daladier.

Przesilenie międzynarodowe nie zastało Francji osłabionej. Mimo tego przesilenia międzynarodowe wytwórczość we Francji wzrasta, frank jest mocny. Jeszcze wczoraj napłynęły do Banku Francji cztery tony złota.

Ponieważ widziałem konieczność, więc zażądałem nadzwyczajnych pełnomocnictw na okres, w którym można się spodziewać najgorszego, kiedy należy działać, a nie radzić...

Szybko i bez rozgłosu postanowiłem konieczne zarządzenia natury wojskowej. Naród zrozumiał i odpowiedział jak zawsze na apel rządu. Nikt nie odmawia wysiłku dla Ojczyzny.

Francja jest ojczyzną sprawiedliwą

i krajem, w którym panuje prawo.

Gdybyśmy tego wszystkiego nie uczynili, słowa nasze i zapewnienia byłyby tylko słowami. Dziś Francja jest silniejszą niż kiedykolwiek. Siły Francji repreezntuje **wspaniała armia,** stanowiąca potężny blok, w którym nie zatracają się jednak wartości indywidualne człowieka. Siła ta ma zapewnione wszystko. Nie grozi jej głód ani troska. Siła ta jest wszędzie, gdzie jest Francja, we wszystkich częściach świata. Posiadłości francuskie w Północnej Afryce stanowią potężny i zwarty blok obrony. Sam jeszcze niedawno to stwierdziłem, podczas wizyty w Tunisie.

Siłę Francji tworzą nietylko jej zasoby materialne, lecz także siły duchowe **narodu szukającego prawdy i sprawiedliwości.**

Siła Francji mieści się także w przyjaźniach z tymi, którzy z nią zawarli umowy i z tymi, którzy stanęli z własnej woli u jej boku.

Dziś gdy lekceważy się najwyższe wartości ludzkie, gdy się niewolę nazywa wolnością, a burzenie dawno uznanych wartości postępem, zasadą Francji jest, by nigdy daremnie nie poświęcać ludzi, lecz nigdy **nie poddać się panowaniu pychy i brutalnej siły.** Jedynie sumienie jest miarodajnym miernikiem postępowania.

Stosunków jednego narodu do drugiego nie wolno regulować przy pomocy siły,

lecz wyłącznie na podstawie prawa i sprawiedliwości.

Pokojowa i potężna Francja z tej przyczyny może patrzyć z ufnością w przyszłość. Ale gdy się używa przemocy i gwałtu, wówczas trzeba użyć siły.

Ostatnio pojawiły się hałaśliwe uroszczenia pod adresem Francji. Spoglądała ona na to ze spokojem. Chodzi o **stosunki francusko-włoskie,** które wymagają wyjaśnienia. Należy bowiem położyć kres wszelkim nieporozumieniom.

Przechodząc do omawiania stosunków francusko - włoskich wspomniał premier Daladier o układzie zawartym z Włochami w styczniu 1935 r., na mocy którego wyrównano w Afryce granice z Włochami i zrobiono szereg ustępstw gospodarczych na rzecz Włoch i zapewniano ludności w Tunisie statut który miał wejść w życie stopniowo w latach 1945, 1955 i 1965. Francja przystąpiła do wykonywania umowy. Ani podczas układów, ani później nie zgłaszały Włochy żadnych dalszych żądań. Dopiero 17 grudnia 1938 r. wpłynął list hr. Ciano z doniesieniem, że Włochy uważają owe układy za nieistniejące. List ten będzie ogłoszony wraz z odpowiedzią rządu francuskiego. Nie zawierał on żadnych żądań włoskich. Nie było mowy ani o Dżibuti, ani o Kanale Suezkim, ani o Tunisie. Mussolini oświadczył ostatnio, że nie chodzi, o to by świat osądzał postępowanie Włoch, lecz aby był poinformowany, twierdząc jakoby podbój Abisynii stworzył dla Włoch nowe prawa. Francja nie może się na to zgodzić, bo z tego by wynikało, że każda nowa zdobycz, każde nowe ustępstwo miałoby stwarzać nowe uprawnienia.

W jaki sposób ujawniono uroszczenia włoskie? W artykułach prasowych i okrzykach wznoszonych na ulicach. Na te uroszczenia odpowiadam:

Francja nie odstąpi ani piędzi ziemi ani nie zrzeknie się niczego z swoich praw.

Francja jednak nie odmawia rozpatrzenia żądań włoskich w ramach traktatu z r. 1935.

Rozsiewa się fałszywe pogłoski o rzekomym prześladowaniu 94.000 Włochów mieszkających w Tunisie, w którym mieszka 110 tys. Francuzów. Ludność włoska, jak zresztą wszyscy cudzoziemcy w Tunisie, korzysta z wszelkich praw i pełnej swobody.— Premier dziękuje przy tej sposobności dwom milionom Muzułmanów za ich wierność i przywiązanie dla Francji, o którym przekonał się naocznie w czasie swego pobytu w Afryce.

Czy 900 000 Włochów żyjących we Francji ma powody do skarg? I tu także Francja wywiązuje się ze swego zadania w myśl najpiękniejszych swych tradycyj.

Jeśli chodzi o Niemcy, Francja nie ustawała w wysiłkach, by utrzymać dobre stosunki sąsiedzkie. Po podpisaniu traktatu w Monachium podpisaliśmy deklarację francusko-niemiecką. Wysłaliśmy do Berlina misję w celu dalszego zacieśnienia współpracy gospodarczej. **Podbój Czechosłowacji i zajęcie Pragi jednak zadały najstraszliwszy cios wszystkim tym wysiłkom.** Głoszono do niedawna zasadę wilsonowską o samostanowieniu narodów, dziś przekreślono ją i mówi się o przestrzeni żywotnej, co oznacza rozbiór i zaborczość.

Każdy wie, że wojna będzie katastrofą dla wszystkich. Chcąc ratować Europę przed tą katastrofą, zaprasza Francja wszystkich do współpracy dla pokoju, przeciw zaborczości. Niechaj zaproszenie to znajdzie echo wśród przyjaciół w Europie, a także poza Kanałem La Manche i Atlantykiem. Postępowanie Francji i Anglii jest zgodne co do celów i środków. Nie pragnie się nikogo upokorzyć. Pragnę, by wszyscy usłyszeli głos rozumu. Nic nie zdoła Francji sprowadzić z dobrowolnie obranej drogi.

Francja pragnie wykazać jeszcze raz przed światem do czego zdolny jest jej duch ofiarności w obronie wolności i w oparciu o jedność i pracę.

Prasa polska odpiera stanowczo ataki niemieckiej agencji urzędowej.

Warszawa, 30. 3. — Urzędowa niemiecka korespodencja dyplomatyczna ogłosiła artykuł, w którym wystąpiła przeciw wielkiej fali patriotycznego zdecydowania, jaka ogarnęła Polskę w związku z wydarzeniami międzynarodowymi.

W odpowiedzi wystąpiła zdecydowanie cała prasa polska, odpierając atak urzędowej agencji niemieckiej. Pisma wszystkich kierunków politycznych podkreślają, że Polska nie da sobie narzucić żadnych obcych wpływów. Prasa obozu rządowego zaznacza, że w chwili, gdy min. Beck wybiera się do Londynu i Polska zaczyna odgrywać coraz większą rolę. Niemcy pragną zamącić atmosferę. „Warszawski Dziennik Narodowy", organ St. Narodowego pisze: „Pierwszy sygnał z Berlina znajduje Polskę gotową". — Podobnie odpowiadają inne pisma.

Armia angielska będzie powiększona o 210 tys. do przeszło pół miliona żołnierzy

Londyn, 30. III. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby Posłów złożył premier Chamberlain doniosłe oświadczenie w sprawie zwiększenia liczebności armii angielskiej. Premier oświadczył, że natychmiast armia lądowa zostanie powiększona z 130 na 170 tys. żołnierzy, a później podwojona, osiągając stan liczebny 340 tys. żołnierzy. Łącznie z innymi oddziałami armia angielska liczyć będzie więc w przyszłości przeszło pół milionna żołnierzy.

Poseł Greenwood w im. Parti Pracy wyraził zadowolenie, że rząd nie ma zamiaru wprowadzić powszechnej służby wojskowej.

Koniec wojny domowej w Hiszpanii.

Wojska gen. Franco zajęły Walencję i Albacete, a w Almerii, Alikante i Murcji władzę objęli zwolennicy Burgosu.

Burgos, 30. 3. — **Wieczorem ogłoszono urzędowo, że wojska gen. Franco wkroczyły o godz. 17-ej po południu do Walencji, gdzie kilka godzin przedtem władzę w mieście objęli członkowie działającej poprzednio tajnie „falangi".**

W Alikante, Almerii, Murcji, i innych miastach przed przybyciem wojsk gen. Franco władzę objęli zwolennicy rządu w Burgos.

Burgos, 30. 3. — Wojska nacjonalistyczne zajęły miasta Guadalajara i Albacete.

*

Koniec wojny domowej.

Londyn, 30. 3. — Wczorajsza prasa wieczorna, omawiając szybki przebieg ostatnich wydarzeń w Hiszpanii stwierdza, że wojnę domową w Hiszpanii należy uważać za skończoną. Mogą się jeszcze zdarzyć wypadki rozpaczliwego oporu, lecz linia frontu już nie istnieje i wojska gen. Franco zajmują w pośpiesznych marszach środkową Hiszpanię, która dotychczas pozostawała pod rozkazami rządu madryckiego.

*

Przechwałki Mussoliniego.

Rzym, 30. 3. — Przed Pałacem Weneckim, siedzibą Mussoliniego, zgromadziły się wczoraj wielkie tłumy, wiwatując z powodu zajęcia Madrytu przez wojska gen. Franco. Na balkonie ukazał się Mussolini, który wygłosił następujące krótkie przemówienie:

„Piechota gen. Franco i legiony włoskie wkroczyły do Madrytu. Wojnę w Hiszpanii można uważać za skończoną i za zwycięstwo nad bolszewizmem. Tak kończą wrogowie Włoch".

*

25 samolotów republikańskich wylądowało w Oranie.

Oran, 30. 3. — W pobliżu miasta lądowało w ciągu wczorajszego dnia 14 hiszpańskich samolotów wojskowych, w czem 11 pochodzenia sowieckiego. Na samolotach przybyło ogółem 51 wojskowych republikańskich, których władze francuskie rozbroiły, konfiskując samoloty.

* * *

Oran, 30. 3. — Ku wieczorowi wylądowało tu dalsze 11 samolotów republikańskich. Na jednym z samolotów przybył gen. Miaja, głównodowodzący armii republikańskiej.

Na zdjęciu widok Walencji która została zajęta przez zmotoryzowane oddziały gen. Franco, posuwające się wzdłuż wybrzeży od Nules.

Wiadomości z Polski

Prezydent R. P. o polsko-amerykańskiej braterskiej współpracy.

Prezydent R. P. — jak donosiliśmy — wygłosił przemówienie, transmitowane przez 326 stacyj amerykańskich. Oto treść przemówienia:

„W imieniu Narodu Polskiego przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia Prezydentowi i wszystkim obywatelom Stanów Zjednoczonych, a w szczególności milionowym rzeszom rodaków, którzy na gościnnej ziemi Waszyngtona kontynuują tradycję braterskiej współpracy polsko-amerykańskiej. Jestem przekonany, że udział nasz we wspaniałej wystawie powszechnej w New Yorku udostępni światu lepsze poznanie Polski, jej zasobów i pracy oraz postępu siły i znaczenia, które dzięki geniuszowi Ojca naszego kraju Marszałka Piłsudskiego osiągnęła, przez to samo zaś przyczyni się do pogłębienia przyjaźni pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi w imię ideałów, o które walczyli bohaterscy przodkowie nasi z Kościuszką i Pułaskim na czele".

Masowa ofiarność na F.O.N.

Każdego dnia wpływają w Polsce masowo ofiary na Fundusz Obrony Narodowej, jako wyraz zdecydowania narodu polskiego do obrony całości kraju. W ub. wtorek ogłoszono takich ofiar na ok. 200 tys. zł., w czym 30 tys. zł. jako pierwsza rata od dzieci szkół powszechnych w Warszawie.

Poza tym załogi robotnicze ogłaszają uchwały, przekazywania jednodniowego zarobku na FON.

Str. Ludowe zgłasza wolę współpracy.

„Zielony Sztandar", główny organ Str. Ludowego, pisze m .in., że ma nadzieję, iż Prezydent R. P.

„rozwiąże obecny parlament i zechce zarządzić wybory, w których wobec powagi międzynarodowego położenia Polski zechcą wziąć udział wszystkie kierunki myśli politycznej w Polsce, o których wiemy napewno, że wszystkie, bez wyjątku, nie poskąpią niczego coby wzmocniło obronność Polski".

„Wielkanoc dla bezrobotnych"

W całym kraju rozpoczęła się zbiórka na „Dar Wielkanocny dla bezrobotnych i ich dzieci".

Bilet lotniczy Warszawa — Londyn kosztować będzie 330 złotych.

Warszawa. — Z dniem 16 kwietnia b.r. wejdzie w życie nowy rozkład lotów międzypaństwowych. Wprowadza on bezpośrednie połączenie lotnicze na linii Warszawa — Berlin — Londyn.

Bilet lotniczy Warszawa — Londyn wynosić będzie 330.— zł.

Przytrzymanie 20-tu podejrzanych „emigrantów".

Łódź. — Na szosie z Sieradza do Złoczewa policja zatrzymała samochód ciężarowy, na którym znajdowało się 20-kilku mężczyzn kolonistów niemieckich ze wsi Borowa i Zielona Góra pod Łodzią. Jak się okazało, zatrzymani kierowali się z Łodzi w stronę granicy niemieckiej. — Wskutek defektu w motorze samochód z „emigrantami" musiał się zatrzymać, co zwróciło uwagę policji, która spisała protokóły.

Osiadł w więzieniu — które sam zbudował!

Częstochowa. — Pędzący z niezwykłą szybkością samochód, wpadł na jadącego na rowerze robotnika Henryka Łocińskiego, który poniósł śmierć na miejscu.

Kierowca po wypadku zbiegł. Jednak w dwa dni później wpadł w ręce policji. Okazało się, iż jest to przedsiębiorca budowlany Plucik.

Plucika osadzono w więzieniu na Zawodziu. Więzienie to wybudował przed czterema laty właśnie Plucik.

Zamiast przeciw Niemcom występowali przeciw Polakom.

Cieszyn. — Odbyła się przed sądem okręgowym rozprawa przeciwko obywatelowi czeskiemu, Emilowi Bayerowi, zamieszkałemu w Mor. Ostrawie, który oskarżony był o dokonanie kilku zamachów dywersyjnych na terenie pow. frysztackiego.

Bayer należał do czeskiej organizacji bojowej „Slezsky Odboj" w Mor. Ostrawie. Głównym komendantem zamachowców czeskich był em. pułkownik armii czeskiej Satori. Za każdy udany zamach bojówkarze czescy otrzymywali od 100 do 200 koron wynagrodzenia.

Bayer został skazany na karę 3 lat więzienia.

Śmiertelne praktyki znachora.

Łuck. — We wsi Horodyszcze zachorowała 19-letnia mężatka Stefania Jaremczuk. Mąż chorej wezwał miejscowego znachora. Znachor rozpoczął praktyki, kążąc wykąpać chorą w lodowatej zimnej wodzie i okadzić ją jakiemiś zielami. Po tym zabiegu młoda kobieta dostała zapalenia płuc i zmarła.

WIADOMOŚCI KRÓTKIE Z CAŁEJ POLSKI

★ **Warszawa.** — Byli więźniowie brzescy, dr. Bagiński i Kiernik, przybyli z Pragi do Warszawy.

★ **Warszawa.** — Podczas alarmu lotniczego w Warszawie zmarł nagle na udar serca b. poseł i wiceprezes Str. Narodowego ś.p. Karol Wierczak, przeżywszy lat 52.

★ **Łódź.** — W Zgierzu włamali się złodzieje do zakładu krawieckiego Jana Kazimierskiego, którego ciężko postrzelili.

★ **Łódź.** — Na cmentarzu w Zarzewie strzelił do siebie z rewolweru 27-letni Władysław Siekacz, piekarz. Desperat odniósł ciężką ranę postrzałową czaszki.

★ **Radomsk.** — W najbliższym czasie Radomsko przystąpi do rozbiórek szpecących i grożących zawaleniem ruder przy ul. Reymonta, Żeromskiego, Limanowskiego i P. O. W.

★ **Grudziądz.** — W fabryce Herszfeld i Victorius, oceniając obecną sytuację międzynarodową, robotnicy jednogłośnie uchwalili na rzecz dozbrojenia armii swój jednodniowy zarobek. Ponadto dyrekcja fabryki ofiarowała na FON. 5000 złotych.

★ **Mysłowice.** — W podziemiach kopalni 33-letni Grzegorz Baran, pochodzący z Jęzora pow. chrzanowskiego był zajęty popychaniem wózków z węglem i w czasie pracy uderzony został sztabą żelazną w głowę tak nieszczęśliwie, że padł trupem na miejscu.

★ **Nowy Bytom.** — Na kopalni „Wanda - Lech" 38-letni górnik Franciszek Marchwiak przysypany został w czasie pracy odłamem węgla, doznając zgniecenia miednicy oraz ciężkich okaleczeń głowy. W stanie ciężkim Marchwiaka przewieziono do szpitala.

★ **Łuków.** — We wsi Róża - Osiniec do mieszkania Stanisława Serzysko wtargnęli trzej uzbrojeni w rewolwery i zamaskowani bandyci. Wskutek alarmu podniesionego przez domowników bandyci zbiegli. W chwili opuszczania mieszkania jeden z bandytów strzelił dwukrotnie z rewolweru do Serzysko, raniąc go ciężko.

★ **Sandomierz.** — W najbliższych dniach rozpoczną się w Stalowej Woli prace wstępne przy budowie wielkiego dworca kolejowego z uwzględnieniem potrzeb C. O. P.

Dworzec odpowiadać będzie wymogom nowoczesnej techniki kolejowej. Koszta budowy wyniosą 2 miliony zł.

★ **Sokal.** — We wsi Kongie (pow. sokalski), 20-letnia Stanisława Jackiewiczówna poszła z wiadrem do studni po wodę i nie wróciła do domu. Zaalarmowani domownicy i sąsiedzi wyciągnęli ze studni zimne zwłoki dziewczyny.

★ **Kowel.** — We wsi Górniki, potrącony przez 8-letniego brata wpadł do kotła z wrzątkiem 2-letni Dementy Górski, który wskutek silnego poparzenia poniósł śmierć w kilka godzin po tym wypadku.

Madryt — stolica Hiszpanii

Po 884 dniach walk i oblężenia, wojska gen. Franco wkroczyły do Madrytu.

Dziwne to pod wieloma względami miasto. Przede wszystkim w porównaniu z innymi wielkimi miastami tego kraju, najmniej posiada znamion szczerze hiszpańskich. A już zgoła niefortunne jest jego położenie geograficzne, z powodu którego „klimat" Madrytu nie ma sobie równego. Sami Hiszpanie określili go w sposób następujący: „Trzy miesiące zimy, a dziewięć miesięcy piekła". W tych miesiącach „piekielnych" właściwe życie rozpoczyna się o godzinie 10-ej w nocy. Temperatura za dnia bowiem sięga przeważnie 40-tu stopni.

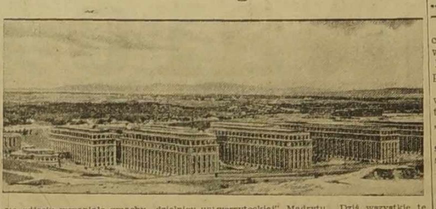

Na zdjęciu wspaniałe gmachy „dzielnicy uniwersyteckiej" Madrytu. Dziś wszystkie te gmachy znajdują się w gruzach, gdyż w dzielnicy tej toczyły się od przeszło dwuch lat najzaciętsze walki.

Niewiele jest miast na świecie o podobnym „życiu nocnym", jak Madryt. Między 9 a 10 w nocy spożywany jest główny posiłek, po którym następuje zwiedzanie teatru, kina i kawiarni. — Madryt posiada kilka wspaniałych ulic, nie mających sobie równych na świecie. I na nich to głównie wre i kipi życie nocne. Najwspanialszymi są „Castellana", ciągnąca się w poprzek całego miasta, oraz przecinająca ją „Alcala". Charakterystycznym znamieniem zaś ruchu madryckiego jest niebywała hałaśliwość.

Kto pragnie prawdziwego wytchnienia po całodziennym skwarze, ten spędza wieczór w cudnym parku „Buen retiro", o wprost gigantycznych rozmiarach. Trudne jest w klimacie madryckim nawodnienie tego parku, więc otoczono go licznymi okopami. Nadzwyczajnie cieniste aleje jego sprawiają, że panuje w nim orzeźwiający chłód. Aleje te zdobią niezliczone wprost pomniki.

Chlubą Madrytu jest słynne muzeum „Prado". Zawierało ono przed rewolucją najdrogocenniejsze hiszpańskie dzieła sztuki.

Najwspanialszą budowlą Madrytu jest zbudowany w pierwszej połowie XVIII wieku zamek królewski, wznoszący się na wzgórzu za „Pałacem Broni".

Jak się po 2 i pół latach walk przedstawia Madryt, dowiemy się dopiero obecnie.

Jaką pogodę będziemy mieli w kwietniu, maju i czerwcu?

Obecny okres słoneczny ujawnia wielkie podobieństwo w stosunku do okresu z 1837 r.

Jeśli chodzi o przepowiedzenie pogody na dłuższy okres czasu, to bardzo interesujące spostrzeżenia i zapowiedzi podaje znany francuski meteorolog i obserwator zjawisk słonecznych i fenomenów astronomicznych p. H. Memmery z Obserwatorium w Talence (Gironde). Stwierdza on wielkie podobieństwo temperatur tegorocznych i temperatur z przed stu lat w tymże okresie.

Również i na marzec br. p. Memmery przepowiadał chłody, częste deszcze i lekkie ocieplenie, dopiero w końcu miesiąca, co się też sprawdziło.

Według tej analogii i wyników badań p. Memmery, ostatni grudzień (z ub. roku) miał charakteryzować się jako miesiąc chłodny, podczas gdy styczeń i luty miały wykazywać ciepłotę wyższą od normalnej zazwyczaj w tych miesiącach.

Istotnie we Francji grudzień zeszłoroczny był bardzo chłodny, podczas gdy styczeń i luty były stosunkowo ciepłe i temperatura wahała się przeciętnie od 3,4 do 2,2 stopni.

Według teorii cyklu słonecznego, pogoda w miesiącach wiosennych powinna być następującą:

Kwiecień: nie będzie znacznie cieplejszym od marca, temperatura przeciętna będzie niższą od normalnej w tej porze roku, za wyjątkiem dni 15 i 30 kwietnia.

Maj: zmienna kolejność okresów chłodnych i ciepłych. Najzimniej będzie około 15 i 25 maja.

Czerwiec: najpiękniejszy okres wiosny i początku lata, o wysokiej temperaturze, dochodzącej do upałów w okresie przesilenia dnia z nocą; w tym miesiącu pogoda będzie daleko piękniejszą, niż w lipcu i sierpniu. (-.-)

W jaki sposób Niemcy przygotowali zajęcie Czechosłowacji.

Dziennik „Le Petit Parisien" podaje szczegóły przygotowań niemieckich, które poprzedziły zajęcie Czechosłowacji. — Niemcy oparły swoją robotę na przeciwieństwie, jakie istniało między ks. Tisso a Karolem Sidorem. Zmarły ks. Hlinka upatrzył właściwie Sidora na swojego następcę. Niemcy zaprosili do Wiednia najpierw prof. Tukę, a następnie Durczanskiego, Maczaka i Murgacza, którzy jednak opierali się zamiarom niemieckim. Sidor udał się do Pragi, by ostrzec rząd centralny. Czesi zapytali się wówczas w Berlinie, jakie stanowisko zajmuje Berlin w sprawie dążeń Słowaków do odłączenia się od Czech. Berlin odpowiedział podstępnie, że uważa to za sprawę wewnętrzną Czechosłowacji. Wówczas rząd praski złożył z urzędu ks. Tisso. Niemcy wywołali wtedy pewne bójki i wybuchy bomb. Prefekt policji Jusko aresztował do 50 Niemców zamieszanych w przywozie bomb. Wówczas rząd niemiecki rozpoczął działać i wezwał ks. Tisso.

O tym i owym.

„Przywódcy".

Tak, jak postępują obecni przywódcy narodu słowackiego, mogą postępować tylko ludzie niedoświadczeni. — Pchają bowiem sami swój naród w paszczę wilka niemieckiego.

Przewidział to widocznie poeta słowacki Holly, który w poemacie o „Svatopluku" pisał:

„Wtedy, Słowaczyzno, nad tobą zaświeci
słońce, gdy twój lud przestanie
słuchać rozkazów niedorosłych dzieci..

Oby nie stało się to zapóźno!...

✶

Dawne proroctwa.

Prasa podaje spisane w r. 1893 przepowiednie rymowane pióra hr. Władysława Wielogłowskiego z Tęgoborza, w Małopolsce, napisane po seansie spirystycznym. Po zapowiedzeniu zmartwychwstania Polski, tak miało mówić medium — według słów autora przepowiedni:

„Krzyż splugawiony razem z młotem padnie,
Zaborcom nic nie zostanie,
Mazurska ziemia Polsce znów przypadnie,
A w Gdańsku port nasz powstanie.

W ciężkich zmaganiach z butą Teutona
Świat znowu krwią się zrumieni.
Gdy północ wschodem będzie zagrożona —
W poczwórną jedność się zmieni.

Złamana siła mąciciell świata
Tym razem będzie na wieki:
Rękę wyciągnie brat do swego brata,
Wróg w kraj odejdzie daleki.

U wschodu słońca młot będzie złamany,
Pożarem step jest objęty.
Gdy orzeł z młotem zajmie cudze łany,
Nad rzeką w pień wycięty.

Bitna Białoruś, bujne Zaporoże
Pod polskie dążą sztandary;
Sięga nasz orzeł aż po Czarne Morze,
Wracając na szlak swój stary.

Witebsk, Odessa, Kijów i Czerkasy —
To Europy bastiony,
A barbarzyńca aż po wieczne czasy
Do Azji ujdzie strwożony.

Warszawa środkiem ustali się świata.
Lecz Polski trzy są stolice.
Dalekie błota porzuci azjata
A smok odnowi swe lice.

Niedźwiedź upadnie po drugiej wyprawie,
Dunaj w przepychu znów tonie,
A kiedy pokój nastąpi w Warszawie,
Trzech królów napoi w nim konie.

Trzy rzeki świata dadzą trzy korony
Pomazańcowi z Krakowa,
Cztery na krańcach sojusznicze strony
Przysięgi złożą mu słowa.

Węgier z Polakiem gdy połączą dłonie —
Trzy kraje razem z Rumunią,
Przy majestatu polskiego tronie
Wieczną połączą się unią.

A krymski Tatar, gdy dojdzie do rzeki
Choć wiary swojej nie zmienia —
Polski potężnej uprosi opieki
I wierna będzie ta ziemia.

Powstanie Polska od morza do morza,
Czekajcie na to pół wieku.
Chronić nas stale będzie łaska Boża,
Więc cierp i módl się człowieku!"

Według przepowiedni padną więc państwa czarnego orła (Niemcy) i młota (Sowiety), a Warszawa stanie się stolicą Polski, Węgier i Rumunii, połączonych unią...

✶

Nowe proroctwo.

„Polonia" zamieściła obliczenia matematyczne jednego ze swych czytelników, potwierdzające zaszłe wydarzenia i przewidujące przyszłe.

Na przykład Masaryk urodził się w 1850-tym roku, doszedł do władzy w 1918 roku, panował 17 lat, abdykował zaś w 85 roku życia. Cyfry te zsumowane razem dają liczbę 3870. Gdy ją zaś podzielimy przez 2, da nam to cyfrę: 1935 — czyli datę rzeczywistej abdykacji Masaryka.

Weźmy teraz Wilhelma II. Ta sama historia. Rok urodzenia: 1859, rok wstąpienia na tron i dojścia do władzy: 1888. Panowanie jego trwało lat 30. Abdykował w 59 roku życia. Zsumowanie daje cyfrę 3836, która podzielona przez 2, daje datę... 1918. Zgadza się jak i poprzednio.

Benesz. Rok urodzenia: 1884. Rok dojścia do władzy: 1935. Panował 3 lata, abdykował w 54 roku życia. Suma: 3876. Podzielona przez 2, daje zatem 1938. W porządku.

No, a teraz Hitler. Uwaga! Rok urodzenia: 1889. Rok dojścia do władzy: 1933. Dotychczasowe panowanie: lat 6. Wiek obecny 50. Suma: 3878. Podzielona zaś przez 2 daje: 1939...!

— Kto chce, niech wierzy — kończy „Polonia". Nic nam innego nie pozostaje.

Znicz z ziemią z pobojowisk polskich dla Polonii amerykańskiej.

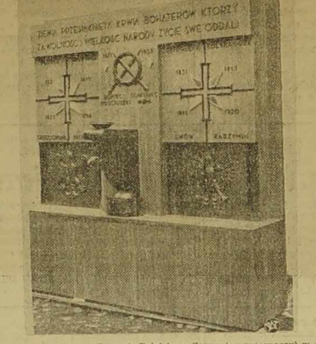

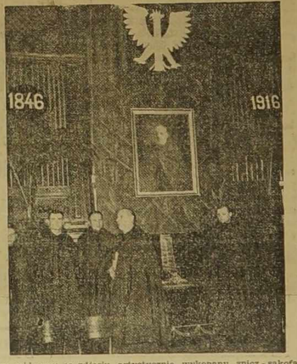

Z lewej: Światowy Związek Polaków z Zagranicy przeznaczył w darze widoczny na zdjęciu artystycznie wykonany znicz - sakofag, symbolizujący sławę wielkich walk narodu polskiego i łączność obecnie żyjącego pokolenia z trudami praojców. W rzeźbie zostały umieszczone kasetki z ziemią ze sławnych pobojowisk, na których oręż polski wsławił się wiekopomnymi czynami. Jest więc ziemia z pod Płowc, Grunwaldu, Racławic, poza tym z kopca Tadeusza Kościuszki i z kopca usypanego na Sowińcu ku wiecznej pamięci twórcy Polski niepodległej Józefa Piłsudskiego. Są kasetki z ziemią z grobów walecznych Orląt lwowskich, spod Ostrołęki i z Polskiej Góry. — Z prawej: W Warszawie odbył się uroczysty obchód celem uczczenia 50 rocznicy rozpoczęcia działalności charytatywnej Brata Alberta (Adama Chmielewskiego), wielkiego apostoła miłosierdzia chrześcijańskiego.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

PANI WALEWSKA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z EPOKI NAPOLEOŃSKIEJ

47) (Ciąg dalszy).

Porucznik Ornano wiódł tymczasem panią Walewską w głąb amfilady salonów odwracając co chwila głowę ku szambelanowej i jakby szukając wątku do zaczęcia rozmowy.

Milczenie przedłużało się. Pani Walewska, pochłonięta myślami, — nie czuła jego ciężaru — porucznik atoli zdawał się być podwójnie zaambarasowanym. Po kilkakroć już otwierał usta... lecz głos mu więzł w gardle i ledwie silny rumieniec znaczył onieśmielenie młodego oficera.

Salony kończyły się — naturalna zagroda zniewoliła porucznika do przerwania milczenia.

— Pani pozwoli... musimy!...

Szambelanowa drgnęła zlekka, a dostrzegłszy w rogu zacisznego salonu kanapkę — puściła ramię porucznika i zawróciła ku niej.

Ornano postąpił kilka kroków za szambelanową, a nie doczekawszy się zaproszenia, aby zajął przy niej miejsce, stanął obok kanapki i miął w ręku swą wielką czapę niedźwiedzią, spoglądając niepewnie ku szambelanowej.

Wreszcie porucznik szarpnął się — aż mu ostrogi zadzwoniły, zaczerpnął pełną piersią powietrza i wyrzucił gwałtownie:

— Obawiam się, czy nie jestem natrętnym?

Szambelanowa na dźwięk głosu porucznika — odwróciła się i spojrzała nań zdziwiona, nie mogąc na razie przypomnieć sobie, gdzie tego oficera poznała, skąd się wziął przy niej, ani jak się nazywał.

— Ależ... nie, owszem, — bynajmniej! — odrzekła pani Walewska — uważając sobie za obowiązek zaprotestować.

— Bo zdawało mi się! — wyjąkał z trudem Ornano i umilkł, rumieniąc się po same białka.

Pani Walewska obrzuciła ciekawem spojrzeniem porucznika i również się zarumieniła. Wydał się on jej zupełnie innym, różnym od tych butnych satelitów cesarskich, zawadjackich sztabowców, a zadufanych w swe szlify i krzyże orląt bonapartowych.

Z twarzy porucznika biła jakaś niewymuszona nieudana prostota, szczerość, drgająca w każdym rysie, w każdym błysku wielkich, ocienionych mocno, piwnych oczu.

Szlachetność tryskała nawet z niezgrabnych, a pełnych onieśmielenia odruchów porucznika; z czoła jasnego, okolonego kruczo-pierścieniowatą czupryną szła i odwaga i męskość i hart.

Szambelanowa doznała jakby lekkiego wyrzutu sumienia za swą nieuwagę.

— To ja raczej... panie oficerze, winnam przeprosić... bo moje towarzystwo!...

— Przeciwnie, pani szambelanowo — przerwał raptownie porucznik, a spotkawszy na drodze swych ócz wzrok pani Walewskiej, spuścił głowę i miętosił znowu bermycę.

— Ale — usprawiedliwiała się szambelanowa — czasem przyjdzie — zamyślenie!...

Ornano skinął twierdząco głową.

— Pan, zdaje się, służy w gwardji! — tak trudno się zorjentować w tej powodzi mundurów! — zagadnęła znów po pewnej pauzie pani Walewska.

— Tak jest, pani szambelanowo! Cesarz ma mundur więcej wycięty i białą kamizelkę... zamiast naszej z szamerowaniami... nadto białe... te... i pantofle!... Zresztą zupełnie ten sam mundur... zupełnie!...

Pani Walewska uśmiechnęła się — porucznik zawstydził się.

Szambelanowę ta nieśmiałość oficera strzelców zaczęła bawić.

— A porucznik Bertrand... jest z panem w tym samym pułku?

— Nie, pani szambelanowo — przy sztabie głównym marszałka Berthier!...

— A... prawda!... Nam trzeba wybaczyć tę nieświadomość!... — Wspominam pana de Bertrand, bo mi go bardzo szczerze żal!... Niech pan sobie wyobrazi, na parę sekund przed kontredansem... otrzymał ordynans na Śląsk! Okropne! Z balu na konia i w tak daleką drogę!... Służba przy sztabie musi być wyjątkowo ciężką!

— Rozmaicie bywa! Chociaż z Bertrandem...

Porucznik urwał nagle.

— Chciał pan coś powiedzieć!...

— Tak — ale może lepiej nie!...

— Czy tajemnica?!

— Wiedzą o niej wszyscy... Jednak pani daruje! Wolę zamilczeć, niż powiedzieć nieprawdę!

— A gdybym poprosiła o powiedzenie mi prawdy!

— To, nie wiem sam, lecz chyba! Zresztą co pani szambelanowej po tej wiadomości! Nasze... służbowe sprawy!...

— Bez wątpienia, lecz sam pan mnie zainteresowałeś... Skoro powiadasz, że wszyscy wiedzą...

— Bo... bo... pani szambelanowo — wygadałem się niepotrzebnie!... — przyznał się z całą szczerością Ormano i umilkł.

Panią Walewską szczególny odcień w głosie porucznika tem silniej jeszcze zaciekawił.

— Więc teraz, panie oficerze, zapóźno się cofać!...

— Nie — nie, pani szambelanowo! — bronił się porucznik, oglądając się niespokojnie po saloniku i jakby szukając pomocy. — Pani pozwoli! Niech kto inny...

— Gdybym usilnie prosiła?

— To, nie wiem!... Pani szambelanowa za złe nie poczyta!... Nie chciałbym za nic urazić!... Tak powiadali!... Może w tem nie ma ani słowa prawdy!... Chociaż!...

Ornano mieszał się coraz bardziej. Pani Walewska nie przestawała nalegać. Porucznik jeszcze wahał się, ociągał przez chwilę, wkońcu, nie mogąc dłużej oprzeć się naleganiom, ozwał się gwałtownie:

— Bo... bo... Bertranda wyprawiono... z powodu pani szambelanowej!...

— Z mego powodu? — powtórzyła pani Walewska przeciągle.

Ornano spąsowiał.

— To jest... tak właśnie!... Sam nie wiem!... A może to tylko tak... powiadano!... Pewnie nawet!... Nie można przywiązywać wagi!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Marzec
31
Wtorek

Dziś: Balbiny Jutro: Hugona
Pojutrze: Franciszka

Wiersze nadesłane.

Ostatni wróg.

Wy, którzy w służbie wewnętrznego głosu
W ciągłych triumfów trwacie niedosycie,
I walce całe poświęcacie życie,
Jak bohaterzy z Homera eposu.

Wy, którzy macie taką pewność ciosu
i tak bezpieczne pod tarczą ukrycie,
że wokół siebie wszystko zwyciężycie:
zawiść człowieka i zasadzkę losu. —

Pomyślcie, jako wszystko się przesila
i jako kiedyś przyjdzie taka chwila,
że się raz jeszcze znajdziecie w potrzebie

I że śmiertelna ogarnie was trwoga,
Gdy nie ujrzycie już żadnego wroga,
Prócz ostatniego z nich — samego siebie.

Eryk DYKIERT, Cannes.

Echa Dnia

★ W obecnej epoce przestajemy się powoli dziwić wszystkiemu. Rzeczy najbardziej nieprawdopodobne stają się rzeczywistością, a hasła najbardziej dziwaczne znajdują zwolenników.

Tym tylko można tłumaczyć, że także wśród Żydów są zwolennicy... hitleryzmu. Mimo, że hitleryzm zapowiedział Żydom nietylko zagładę, lecz czyni wszystko, aby cel ten przeprowadzić!...

Otrzymaliśmy mianowicie broszurę p.t. „Jest wyjście z sytuacji Żydów!" Broszura ukazała się w Warszawie, a autorem jej jest p. Baruch Tugendreich. Taki sobie żydowski „hitlerowiec".

Pan Tugendreich jest przede wszystkim przeciwnikiem demokracji. Twierdzi, że przychodzi „nowa epoka", jak określa pochód hitleryzmu i faszyzmu. Dlatego „tak zwane państwa demokratyczne będą zmuszone ustąpić w końcu zwycięskim prawom nowej epoki".

Trzeba przestać popierać partie demokratyczne — woła pełen cnoty Tugendreich, a

„...należy popierać partie rządowe, zwłaszcza partie „silnej ręki" nie zważając, na to, że „ręka" ta obecnie grozi Żydom. Ta sama groźna ręka może się stać w przyszłości błogosławieństwem dla Żydów..."

Nawołuje więc żydowski hitlerowiec do dostosowania się do „nowej epoki", a na pytanie, czy może dojść do zgody między „Systemem Siły" (jak nazywa hitleryzm) odpowiada tak:

„Jestem najgłębiej przekonany, że tak! W jaki sposób? Jedynie przez zrozumienie charakteru Nowej Epoki, a co zatym idzie, przez przystosowanie się Żydów do Systemu Siły. Powinno to przyjść względnie łatwo, albowiem Żydzi są narodem wyjątkowo zdolnym do nagięcia się do wszelkich okoliczności życia".

W dalszym ciągu podaje broszura, jak Żydzi mają się wzorować na „Systemie Siły", m. in. przez naśladowanie metod tego systemu w wychowaniu narodu!...

Nie wiadomo, ile p. Tugendreich liczy zwolenników, przynajmniej wśród Żydów w Polsce. Nie jest jednak wykluczone, że powstaną żydowskie oddziały SA, że Żydzi zaczną się witać podnoszeniem rąk do góry, a — być może nawet — okrzykiem na cześć Hitlera.

Lecz ludzi już nic nie może dziwić!...

Z procesu Weidmanna.

Przemawiają obrońcy.

W procesie przeciw szajce zbrodniarzy z „Le Voulzie" po wygłoszeniu oskarżenia przez prokuratora, zaczęli przemawiać obrońcy. Dodać należy, że prokurator domagał się skazania Weidmanna i Milliona na karę śmierci, a Tricot i Blanca na więzienie.

Obrońcy starają się przedstawić Weidmanna jako nieodpowiedzialnego za zbrodnie, wzgl. ofiarę zbiegu okoliczności. Jeden z obrońców, powołując się na Jauresa, wygłosił przemówienie przeciw... karze śmierci, jako środkowi wymiaru sprawiedliwości.

Wyroku oczekuje się w piątek wieczorem lub w nocy.

Głos wiosny...

Podróżować, weselić się, i... wygrać w LOTERII NARODOWEJ. — Następne ciągnienie za dziesięć dni.

KOMUNIKAT.

Dyrektor Polskiego BIURA PODRÓŻY „LUBIN" Henryk Cywiński

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w niedzielę, 2 kwietnia br. o godzinie 10-ej odbędzie się poświęcenie nowego lokalu Wydziału Emigracyjnego, mieszczącego się: (29 st.)

przy ul.: Jean Goujon nr. 42 w Paryżu
(vis-à-vis Konsulatu Generalnego R. P.),

na które zaprasza swych licznych przyjaciół i przedstawicieli Emigracji Polskiej Robotniczej, Kupieckiej i społecznej.

Jaki będzie wynik wyborów belgijskich?

Nad Belgią nie zapanuje swastyka!

Ostatnie wydarzenia w Europie wskazały ludności belgijskiej, jakie niebezpieczeństwo grozi krajowi z powodu rozbicia.

(Korespondencja własna „Narodowca")

Bruksela, w marcu.

W niedzielę, 2 kwietnia odbędą się w Belgii wybory do Izb Ustawodawczych, które w obecnych warunkach nabierają specjalnie dużego znaczenia. Wybory te odbędą się pod znakiem narodowościowym i

zadecydują o przyszłym ustroju wewnętrznym państwa belgijskiego.

Do walki stają następujące ugrupowania: katolicy, socjaliści, liberałowie, rexiści, nacjonaliści flamandzcy i komuniści. Obok nich figuruje kilka „dzikich" list, z których na pierwszym miejscu należy wymienić listę domokrążcy antwerpijskiego Frenssena, nazywającego siebie „technokratą". Jak wiadomo w roku ub. zdobył on w wyborach komunalnych w Antwerpii z górą 20.000 głosów.

Od powstania Belgii do 1914 r. rządziły nią dwie partje: katolicy i liberałowie. Socjaliści weszli do rządu dopiero po wielkiej wojnie. Nacjonaliści flamandzcy, komuniści i rexiści nigdy jeszcze w rządzie nie zasiadali, posiadając małą liczbę mandatów.

Separatyści flamandzcy, których liczba nie przekroczyła jeszcze nigdy 16 (na 202 posłów) nie potrafili zdobyć większej ilości głosów dlatego, ponieważ

wszystkie partje belgijskie posiadają w swym łonie posłów flamandzkich.

Katolicy-Flamandzi walczą w parlamencie o prawa Flamandów, katolicy-Waloni o prawa Walonów. Nie przeszkadza to jednak jednym i drugim wchodzić w skład tej samej patrii. To samo dotyczy socjalistów i liberałów. Ci ostatni stracili jednak po wojnie wpływy we Flandrii i poza nielicznymi wyjątkami reprezentują w parlamencie wyłącznie ludność walońską i Brukselę. Stali się zupełnie odrębnym członem i mieszkańcy jej nie zaliczają się ani do Walonów, ani też do Flamandów, nazywając siebie brukselczykami (bruxellois).

Partie belgijskie zostały rozwiązaniem parlamentu zaskoczone, po wybuchu afery dr. Martensa, skazanego za zdradę kraju na śmierć.

Jeszcze przez kilkunastu dniami obawiano się sukcesu separatystów flamandzkich, lecz ostatnie wypadki w Europie zmieniły radykalnie oblicze wyborów belgijskich.

Przykład Czechosłowacji podziałał otrzeźwiająco na ludność flamandzką

i separatyści nie osiągną zapewne oczekiwanego wielkiego sukcesu. Wystarczy zresztą rzucić okiem na pisma separatystów, by zdać sobie sprawę, komu zależy na ekspansji tego ruchu? Nacjonaliści flamandzcy nazywają Antwerpię portem „Wielkich Niemiec". Nic więc dziwnego, że tego rodzaju wystąpienia wywołują wśród Belgów obawy, ażeby kanclerz Hitler nie został „poproszony" o roztoczenie nad Flandrią swego „protektoratu".

Umożliwiłoby mu to nietylko realizację planów, wyłożonych w jego książce „Mein Kampf", ale pozwoliło na wejście w posiadanie pierwszej kolonii pozaeuropejskiej — Konga belgijskiego.

Rexiści, którzy się wzorują na ruchu hitlerowskim i faszystowskim, poniosą teraz konsekwencję ostatnich wypadków w Europie.

Wzrastająca coraz bardziej niechęć do państw totalnych odbierze rexistom dużą ilość głosów.

Partia ta może stracić nawet połowę posiadanych mandatów.

Komuniści nie są brani pod uwagę. Ruch ten nawet w okręgach górniczych, gdzie praca jest wyjątkowo ciężką i źle płatną, nie potrafił zwyciężyć wpływów partii socjalistycznej. — Projekt komunistów stworzenia „frontu ludowego" został przez socjalistów odrzucony.

W jaki sposób należy oceniać prawdopodobne wyniki wyborów belgijskich?

Liberałowie są zwolennikami dotychczasowego stanu rzeczy. Socjaliści, katolicy i rexiści posiadają liczne projekty zmian wewnętrznych: autonomii zupełnej, administracyjnej, stworzenia państwa federalnego, automonii kulturalnej i t. p. Słowem panuje zamęt gdyż gdyż

członkowie jednej partii głoszą sprzeczne ze sobą projekty.

Nie mniej jednak wszyscy są za utrzymaniem dotychczasowej unii walońsko - flamandzkiej w ramach państwa belgijskiego, kierowanego przez dynastię sasko - koburską, której przedstawiciel — Leopold III. zasiada obecnie na tronie.

Po stronie przeciwnej mamy nacjonalistów flamandzkich, dążących do stworzenia samodzielnego państwa flamandzkiego. Sympatyzuje z nim kilku flamandów z partii katolickiej, lecz grupa ta będzie w znacznej mniejszości.

Vir.

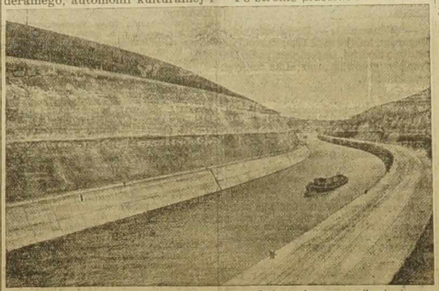

Mimo trosk wewnętrznych Belgia niczego nie zaniedbuje, co by przyczyniło się do rozwoju kraju. — Na zdjęciu kanał im. króla Alberta, który łączy Morze z Antwerpią i jest bliski ukończenia.

Już 20 mil. zł na pożyczkę lotniczą!

Warszawa, 30. III. — Chociaż oficjalnie zapisy na pożyczkę wewnętrzną na rozbudowę lotnictwa i obronę przeciwlotniczą rozpoczną się dopiero 5 kwietnia, już napływają masowo deklaracje na duże i małe sumy. Do wczoraj wieczora godz. 8-ej suma deklaracji na pożyczkę wyniosła 20 miln. zł. Deklaracje napływają od wielkich i małych przedsiębiorstw, od instytucyj różnych, osób prywatnych itd.

Nieustannie płyną również ofiary na Fundusz Obrony Narodowej, od kilku złotowych do kilkunastu tysięcznych. Pewien obywatel z Olkusza złożył posiadane przez siebie przedmioty złote z propozycją utworzenia „złotego FON". .

Niemcy przeprosiły Belgię.

Bruksela, 30. 3. — W związku z wygłaszaniem przemówień przez radio kolońskie do ludności Eupen i Malmedy, ambasador Niemiec złożył wizytę ministrowi Soudanowi i przeprosił imieniem rządu za te wystąpienia, przyrzekając, że już się one nie powtórzą.

Katastrofa ekspresu południowego w Hiszpanii.

3 zabitych i 30 rannych.

Bajonna, 30. 3. — W pobliżu Toloza w Północnej Hiszpanii wykoleił się południowy ekspres, jadący z Lisbony do Paryża. W katastrofie 3 podróżnych poniosło śmierć i 30 zostało rannych. Wśród zabitych znajduje się p. Bastin, dyrektor manufaktury sewrskiej, jeden z wielkich artystów w dziedzinie ceramiki francuskiej. Małżonka p. Bastin'a jest ciężko ranna. Wśród rannych znajduje się kilku obywateli francuskich.

Głosy Czytelników.

Skutki roboty siejącej złość i nienawiść

Jeden z gorliwych działaczy środkowej Francji przesłał nam następujący artykuł:

„Nie ulega wątpliwości, że wielka część byłych czytelników semickiego „Dz. L." tak samo jak i obecnych zwolenników pokrewnycuh mu duchem pisma, to w wielkiej części ludzie, którzy przed wyjazdem do Francji za pracą, zapewne nie czytali pisma polskiego, albo też bardzo mało. Uprawiali ukochaną glebę według wskazówek i doświadczeń swych ojców, w niedzielę i święta wybierali się pięknie i wspólnie do pobliskiego kościółka i tam po skończonym nabożeństwie poustawiani grupkami, z ust do ust najważniejsze nowinki ze świata lub ciekawsze wydarzenia z okolicy sobie podawali. Do czytania słowa drukowanego wielu niestety się nie kwapiło. Dla wielu też gazeta była za drogą. Przyzwyczaili się do pozostawania w nieświadomości niestety na własną największą szkodę. Przybywszy do Francji, na obczyznę znaleźli się wśród żywiołu zupełnie obcego mową i obyczajami. Szybko przejrzeli, że czytanie gazety staje się dla normalnego dalszego życia wprost koniecznością. Nagle wyrwani z ojczystych stron, pragną dowiadywać się, co się dzieje w kraju, za którym tęsknią, śledzić artykuły, omawiające sprawy Emigracji, komunikaty władz polskich, społeczne i t. d. — Dowiedzieli się też i o tym, że z drugiej strony, różni stręczyciele i fałszywi doradcy jak drapieżne kruki wpatrzeni są w ich krwawo zapracowany grosz, aby przy okazji wydrzeć go dla siebie. I tak podrywani huraganem walki o ten powszedni byt na obczyźnie, sięgają po gazetę często pierwszą lepszą z brzegu, przyzwyczają się do niej i po pewnym czasie zostają nawet jej zwolennikami. A, że w gruncie rzeczy to ludzie dobroduszni, szczodrzy i przeważnie zbyt łatwowierni nie przypuszczają, aby jakaś gazeta polska, w dodatku na Wychodztwie, mogła być szkodliwa i służyć nieznanym im interesom. Z ufnością więc przyjmują nieraz także i złą gazetę do swego domu, w mniemaniu, że znaleźli w niej przyjaciela uczciwego i sprawiedliwego, który świadomy roli, jaką spełniać powinien, wzmacnia ich na duchu, oświeca i wskazuje drogę, jaką kroczyć się powinno. Z biegiem czasu z łatwowierności i bezkrytyczności zaczynają naprawdę wierzyć, że to przypadkiem przez nich adoptowane pismo, to obrońca robotniczego Wychodźtwa.

Najcelniejsze perswazje nie zdołają ich często zbić z tego przekonania. Nie uwierzą, że stali się narzędziem przewrotności, że padli ofiarą wykalkulowanego sprytu, żerującego na ich ciężkiej doli i na ubolewania godnej nieświadomości. Trzeba dopiero większego skandalu, jak obecnie na jaw wychodzące poszkodowanie robotników, dochodzące setek tysięcy franków przez tych propagatorów różnych skandalicznych idei, aby znaleźć drogę do prawdziwego przyjaciela, nękanego z różnych stron roboczego ludu, a którym to przyjacielem był i pozostanie w całej pełni „Narodowiec" i któremu dobro każdego Polaka Emigranta leży przede wszystkim na sercu. — Odźwierciadla się jego wysiłek i jego praca wszędzie tam, gdzie został przyjęty i zagościł na stałe. W jaki zaś sposób, zobaczymy, gdy przyjrzymy się nastrojom odmienym zaznaczającym się często wśród Czytelników.

W domu wielu zwolenników „Dz. L." spotykaliśmy bardzo często nietylko zrozumiałe niezadowolenie, ale często wprost chorobliwe podniecenie. Wystarczy posiedzieć u takiego bodaj 5 minut, a już zaczyna podnosić głos, zaraz potem wykrzykiwać, kląć na czym świat stoi, pienić się z złości i żółcieć. Wyzywa najprzód Kościół, księży — Polskę, następnie już wszystkich, nawet własnych braci. Człowiek naprawdę politowania godny, nieszczęśliwy. W takiej atmosferze wychowuje dzieci, wylęknione i nieufne. Żona też wystraszona, przytakuje mężowi z obawy, inaczej pięści i targanie włosów. Słowem,chaos i piekło. Podobne umysłowości spotykałem także nieraz u nielicznych na szczęście w środkowej Francji zwolenników znanego adiutanta prasowego „Dz. Lud".

Słyszy się często dziwaczne zapatrywania na sprawy polskie, w ogóle na całe życie ludzkie. Przeważa mina kwaśna i niezadowolona. Słyszy się wieczną krytykę władz i urzędów polskich, która jest czasami niestety słuszna, ale oni poza tym innego zła nigdzie nie widzą, tylko w obozie polskim. Stow. b. Wojskowych uchodzą u nich za konsularne zrzeszenia — bo nie rozumieją, że jesteśmy wolnymi obywatelami o własnym zdaniu, ale obowiązki wobec Boga i Ojczyzny stawiamy na pierwsze miejsce.

Po takich spostrzeżeniach bierze naprawdę człowieka ochota do gniewu, nie na tych biednych towarzyszy tułaczej niedoli, lecz na tych dziennikarskich siewców zamętu, którzy rozmyślnie często fałszem przemyślnym i złośliwą pisaniną takie spustoszenia wyrządzają w duszy opieki potrzebującego Emigranta, prawowitego Polaka nie poznającego się na ich podstępnych zamiarach i ukrytych planach i dążeniach. A jakże inaczej zupełnie tętni życiem dom Wychodźcy polskiego, czytelnika dziennika „Narodowca". — Wystarczy przekroczyć tylko próg takiego domu, a serce zabije radośniej, tak mile i swojsko. Tam szczery duch polski was wita przy wejściu. Miły szczebiot dziecinady poprawnym językiem polskim wprowadza przybysza w zachwyt, widać Polskę w obrazach, sprzętach i w pamiątkach. Na każdym kroku w wszystkich poczynaniach spostrzega się nie zanik, lecz spotęgowanie ducha polskiego. Cała rodzina żyje życiem miłym polskim, obchodzi święta polskie i uroczystości narodowe — Matka opowiada dzieciom śliczne historie o Polsce. Ojciec o pogodnym zawsze obliczu zajmuje się także innymi sprawami a nietylko polityką, ani nie rzuca się obelżywymi słowami na tego lub owego. Przyznaje każdemu co mu się należy. Nie podżegany artykułami przez ludzi, u których w przeszłości szukać należy często przyczyny ich nastawienia ,pilnuje rodziny wychowuje ją na przykładnych obywateli i jest z życia zadowolony.

Czy w takim duchu nie mogłaby żyć i pracować cała wielka, nasza rodzina wychodźcza we Francji? Oczywiście że tak! Niechby tylko wszystkie organizacje społeczne, pracujące w duchu na wskroś polskim, narodowym energiczniej przystąpiły do wyplenienia wśród swych członków niepożądanego kąkolu, przedstawiły jasno i dobitnie korzyści moralne i inne osiągane dzięki abonowaniu pisma zdrowego i uczciwego, a inaczej przedstawiałoby się na pewno oblicze Wychodztwa, dal dobra własnego i kochanej naszej wspólnej matki — Polski.

Oby to mogło nastąpić jak najprędzej.

Stanciech

Wychodztwo na FON.

W celu przyczynienia się do zwiększenia sił obronnych Rzeczypospolitej niżej wymienieni wpłacili do administracji „Narodowca":

Kądzielski z Lievin	200.— fr.
Kawiarnia Marcel w Lens	100.— fr.
Rodzina **Piotra Dutkiewicza**, z Auby (Cite Moulin)	100.— fr.
Z. Avion	50.— fr.
Sierszyński z Noyelles	50.— fr.
Pani **Pol** z Mazingarbe	15.— fr.
Ant. Stolarczyk z Lens IV	25.— fr.

Współpracownicy „Narodowca": F. Miedziński 200 fr., J. Fojcik 165 fr., St. Gryca 165 fr., J. St. Stacherski 145 fr., A. Maluty 135 fr., L. Garstka 135 fr., T. Szybowicz 130 fr., R. Szulc 130 fr., A. Słapczyński 110 fr., H. Jordanówna 105 fr., Cz. Mondrzyk 100 fr., St. Kozłowska 95 fr., J. Dutkiewicz 95 fr., M. Fikusowa 75 fr., W. Ziemiałkowska 70 fr., T. Kasprzyk 55 fr., T. Krysiak 55 fr., J. Woźniakówna 45 fr., Ed. Zemski 45 fr., W Wyderka 45 fr., B. Goudard 30 fr., Adamczak 25 fr., Poprawa 25 fr., N.N. 20 fr., Wieczorek 20 fr., Kubiak 15 fr., N.N. 10 fr. — razem 2.245.— fr.

Poprzednio pokwitowano 7.609.55 fr.

Dotychczas razem 10.494.55 fr.

Odwołanie meczów francusko - niemieckich.

W końcu bieżącego miesiąca odbyć się miały dwa międzypaństwowe spotkania Francja — Niemcy w szermierce i rugby.

Oba te spotkania Francuzi odwołali, proponując późniejsze terminy.

Notowania walut zagranicznych w Paryżu.

Paryż, 30. 3. — Notowania walut zagranicznych na giełdzie paryskiej przy zamknięciu giełdy przedstawiały się w dniu wczorajszym jak następuje:

Funt szterling	176.78
Dolar	37.75
Belga	6.35

Złoty polski: Banki sprzedawały banknoty złotowe po cenach następujących: Banknoty 500 złotowe po 545 fr. za 100 złotych, banknoty 100 złotowe po cenie 570 franków za 100 złotych, banknoty 50 złotowe po cenie 5.85 fr. za 1 złotego.

Przy przekazach pocztowych i rozrachunkach międzypaństwowych płacono za 100 złotych 711 franków.

ZŁOTE POLSKIE

i wszelkie inne waluty, kupujcie tylko w Banku, a pewni będziecie, iż otrzymacie je po najkorzystniejszym kursie.

Po zakup złotych po najtańszej cenie zwracajcie się, lub piszcie po polsku — do

BANQUE M. ROY

31, Rue de Lille, LENS (P. de C.)

Na życzenie wysyłka złotych do Polski

CO PISAŁ „Narodowiec" przed 25 laty?

31-go marca 1914 r.

Przeciw „Narodowcowi" występuje centrowy „Herner Anzeiger" za to, że „Narodowiec" wyparł z domów polskich już tysiące gazet niemieckich. Ataki te popiera duchowieństwo niemieckie, które wiadomości kościelne wysyła do bezwyznaniowej prasy niemieckiej, odmawia ich jednak katolickiemu pismu polskiemu.

Córka ober-hakatysty sprzedała ziemię Polakowi! — Hakatystów ogarnęła rozpacz. Oto córka zmarłego przywódcy hakatystów Kennemanna sprzedała Polakowi majątek Sierosław, obszaru 2200 ha.

Władze tureckie mają kłopot z butnym gen. niemieckim von Sandersem, który z rewolwerem w ręku napadł na korespondenta paryskiego „Matina". Ambasador niemiecki dwukrotnie musiał wyrazić ubolewanie ambasadorowi francuskiemu.

W Trypolisie Włosi stoczyli walkę z krajowcami, których poległo 50. Włosi stracili 2 oficerów i 13 żołnierzy.

Dwa razy daje,

Kto szybko daje! — Pamiętajmy o tym wszyscy w chwili, gdy Wychodztwo postanowiło pośpieszyć z pomocą Ojczyźnie, zagrożonej przez zaborczy hitleryzm. Chwila jest poważna i wymaga skupienia się wszystkich Polaków w dziele ofiarności na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Na przekazach z ofiarami prosimy dopisywać: Na FON.

11 zabitych i 28 rannych wynosi bilans wybuchu w fabryce nabojów w Herstal.

Bruksela, 30. 3. — W związku z wybuchem w fabryce nabojów w Herstal, donoszą, że na skutek śmierci 3 osób, liczba ofiar wybuchu wynosi 11 zabitych i 28 rannych w czem siedmiu ciężko. Przyczyny katastrofy prawdopodobnie nie będą wyjaśnione nigdy z powodu śmierci świadków wypadku. Hala fabryczna, w której wydarzył się wybuch, jest zniszczona.

Nowy zamach terorystów irlandzkich w Londynie.

Londyn, 30. 3. — Ostatniej nocy, na jezdni jednego z mostów, teroryści irlandzcy rzucili bombę o wielkiej sile wybuchowej. Pewien przechodzień zorientowawszy się podniósł pocisk i rzucił do rzeki. W tej chwili, zanim jeszcze bomba dotknęła powierzchni wody nastąpił ogłuszający wybuch. Przęsła żelazne mostu są uszkodzone. W kilkunastu domach wyleciały szyby.

Policja aresztowała w ciągu dnia pewnego podejrzanego osobnika.

Pociąg zabił całą rodzinę z 5 osób we Włoszech.

Rzym, 30. 3. — Na przejeździe kolejowym w pobliżu Bolonii pociąg pospieszny najechał na rodzinę składającą się z pięciu osób, ojca, matki i trojga dzieci. Cała rodzina zginęła pod kołami pociągu.

LONDYN. — Zarząd międzynarodówki syndykalnej, postanowił zwołać nadzwyczajny zjazd w celu ponownego rozpatrzenia porozumienia się z sowieckimi związkami zawodowymi.

GENEWA. — Światowy komitet żydowski rozesłał do rządów państw demokratycznych telegram zwracający uwagę na ciężkie położenie Żydów w Czechosłowacji.

DAMASZEK. — Parlament syryjski powziął uchwałę popierającą strejk Arabów. W Damaszku panuje spokój. W Alepie władzę przejęło dowództwo wojskowe.

BRATYSŁAWA. — Rząd słowacki po długiej naradzie postanowił prowadzić rokowania z Węgrami i zgodzić się na pewne poprawki granicy.

Sprawa wiersza.

P. Władysław S..., Escandain. — Nadesłany nam przez Pana wiersz, podpisany Pańskim nazwiskiem, jest wyjątkiem z epopei „Pan Balcer w Brazylii" — pióra Marii Konopnickiej. W rubryce „Wiersze czytelników" zamieszczamy tylko utwory własne czytelników a nie przepisane, czy przytoczone z pamięci wiersze znanych autorów lub autorek. (955).

Czerwony Krzyż.

Czytelniczka z Wigles. — Dowiadywaliśmy się w sprawie obchodzącej Panią, lecz nie zdołaliśmy uzyskać żadnych informacyj. Do Czerwonego Krzyża adresować: Stowarzyszenie Polskiego Czerwonego Krzyża, — 13, rue de Florence Bruxelles — Belgique. (957)

Podatek 2-procentowy.

U. Villeneuve. — Mą. zarabia 1,100 franków miesięcznie. Po potrąceniu ubezpieczeń i 10 procent na koszta zawodowe, pozostaje 950 fr. i 40 centymów, od których powinien płacić daninę 2-procentową. Danina ta powinna wynosić 17 franków miesięcznie. (958)

Wysyłka lekarstwa do Polski.

Czytelnik z Denain. — W sprawie wysyłki lekarstw do Polski zwrócić się do wydziału handlowego przy konsulacie w Lille (45, Bd Carnot). Zakon Jezuitów został założony w 1534 roku przez św. Ignacego z Loyoli. Szczegółów o które Pan pyta nie znamy. (959)

Wiadomosci miejscowe z różnych stron

Za namową kochanka usiłowała zabić męża głuchoniemego.

Występna para kochanków przed sądem

Przed sądem przysięg'ych departamentu Pas de Calais odbył s ę ostatnio proces, którego szczegóły przypomina y niekiedy sceny z teatru potworności znanego pod nazwą Grand Guignol. Na ławie oskarżonych, naprzeciw sędziów przysięg ych zasiad'a kobieta, popłakująca z cicha, matka trojga dzieci, nie odznaczająca s ę nadzwyczajną wolą. Przedzielony od n ej żandarmami współoskarżony, w przeciwieństwie do kobiety rozglądał się z bezczelnością po sali, zważał na każde słowo sędziego, broniąc się zaciekle i z zimną krwią. Na nim to spoczywa ca y ciężar oskarżenia, jakkolwiek zbrodni dopuściła się kobieta. Oto kilka szczegółów z aktu oskarżenia:

Niejaka Hermelina Petitprez, którą matka odumarła wcześniej, wychowywała się na wsi. W młodoście nie zaznała żadnych, nawet tych drobnych jasnych chwil, które od czasu do czasu oświetlają żywot dzieci wsi. Przez cały czas była pochłonięta pracą, do której pędzono ją bezlitośnie. Poza tym chorowała na epilepsję.

W 1929 roku na jednej z zabaw wioskowych poznała uczciwego robotnika rolnego Augustyna Leroy. Młody ten człowiek nad wyraz sympatyczny, miał jedną wadę: był głuchoniemy. To jednak nie przeszkodzi'o, że młodzi pobrali się. Hermelina odżyła. Ataki epilepsji ustały, Leroy dobrze zarabiał. Małżeństwo miało dwoje dzieci. Szczęście zdało s ę panować w tej małej, tak dziwnie, ale szczęśliwie dobranej rodzinie.

Sąsiad...

W 1934 roku małżonkowie Leroy przeprowadzili się do Sailly Labourse. W sąsiedztwie mieszkał kowal, nazwiskiem Carridroit ,który był wdowcem. Hermel na Leroy ,by powiększyć jeszcze dochody domowe, zajęła się gospodarstwem kowala, doglądając jego dwojga dzieci. Głuchoniemy mąż tymczasem stracił pracę. Biedny bezrobotny chodził po całych dniach w okolicy szukając zajęcia. Nie lubił bowiem bezczynności. Sąsiedztwo kowala zaciążyło na rodzinie głuchoniemego. Między kowalem a Hermel ną stosunki stały się bardzo zażyłe.

Nieszczęście głuchoniemego.

Leroy spostrzegł swe nieszczęście. Ujrzał ruinę swego ogniska domowego, które z taką pieczołowitością zbudował. Kalectwo nie pozwoliło mu na wypowiedzenie swego nieszczęścia, to też odczuwał je podwójnie. Pewnego dnia wyładował swe zgryzoty i podniósł rękę na tę, która to szczęście zburzyła.

Niewiasta udała się ze skargą do kowala. Caridroit wykorzystał żal słuszny, czy niesłuszny kobiety i zasiał w jej duszy nienawiść. Czynił to systematycznie i gdy stwierdził, że Hermelina jest całkowicie pod jego władzą, podsunął jej

szatański plan.

Leroy, strapiony brakiem pracy, nieszczęściem w pożyciu małżeńskim, zaczął się nieco zaniedbywać. Serce jego przepełnione było goryczą. Głuchoniemy zaczął szukać pocieszenia w trunkach... Zaczęło mu się przytrafiać, że od czasu do czasu wracał nietrzeźwy do domu. Wszystko to wykorzystał kowal.

Dnia 3 września w ubiegłym roku, kowal zjawił się w mieszkaniu Hermeliny.

— Gdy twój mąż wróci, podsuwał jej, tu masz brzytwę i skończ z nim. Po tym wyniesiemy go pod stóg ze zbożem i zapalimy Świat będzie myślał, że Leroy, będąc nietrzeźwy, położył się pod stogiem i spowodował pożar podczas zapalania papierosa i...

Kobieta wzdrygała się przyjąć tę propozycję. Rozumiała jak straszliwe przestępstwo podsuwa jej kowal. Nie miała jednak siły odmówić. Pewnego wieczoru, gdy Leroy spał, zada'a mu kilka straszliwych ciosów brzytwą w szyję. Na szczęśc'e ostrze obsunęło się na kości i Leroy został tylko lekko ranny. Caridroit, obecny przy tej straszliwej scenie wydarł niewieście brzytwę, by „dokończyć" ofiarę. Na szczęście jakimś niezwykłym zbiegiem okoliczności g'uchoniemy, jakkolwiek ranny uszedł z życiem.

Teror.

Nazajutrz Hermelina doniosła żandarmerii o wydarzen'u, które jednak przedstawiła na swój sposób. Oto oświadczyła, że Leroy wrócił do domu nietrzeźwy i zaczął się nad nią znęcać. W obronie własnej sięgnęła po brzytwę i skaleczyła męża. G'uchoniemego przewieziono do szpitala. Kobietę, po spisan'u protokółu, ze względu na dzieci, pozostawiono na wolności.

Kowal zaczął ją teroryzować.

— Jeśli piśniesz słówko, groził, twoje dzieci przestaną żyć...

Kobieta sterroryzowana popadła w rozpacz w przystępie której rzuciła się wraz z dwojgiem dzieci do kanału. Na szczęście marynarze wyłowili wszystkich troje. Żandarmi, którym to nieudałe samobójstwo wydało się podejrzanym, przesłuchali na nowo kobietę, która wydała ca ą prawdę, ujawniając szatański plan kowala. Caridroit został aresztowany. Hermelina również. Wczoraj stanęli przed sędziami.

Rozprawa.

Hermelina Leroy z szczerością, popłakując od czasu do czasu, opowiedziała swą smutną historię.

Inaczej zachował się kowal. Z aktów dołączonych do sprawy stwierdzono, że kowal siał teror wokół siebie. W Sailly - Labourse wszyscy się go bali. Oto próbka zachowania się kowala przed sądem:

Przewodniczący: — Oskarżona zdaje sobie sprawę z tego co mówi i z powagi z jaką oskarża Caridroit?

Oskarżona: — Mówię tylko prawdę, jak było.

Przewodniczący (zwracając się do kowala): — Oskarżony słyszał i co ma do powiedzenia w tej sprawie?

Oskarżony: — Wszystkim oświadczeniom w sprawie dramatu jestem zmuszony zaprzeczyć ,ponieważ są nieprawdziwe...

W ten sposób zachował się kowal podczas całej rozprawy. — Przeczył wszystkiemu. Przewodniczący sądu postawił kilka pytań w których mieściły się pułapki. Kowal odpowiadał z wielką ostrożnością z wyrachowaniem, próbował się wywikłać z zręcznie stawianych pytań. Zaślepiony swą własną osobą nie zdołał jednak ukryć prawdy.

Po przesłuchaniu oskarżonych zeznawali lekarze, sąsiedzi oraz Leroy, który się wyleczył. Zeznania głuchoniemego odbyły się za pośrednictwem profesora szkoły dla głuchoniemych. W przepełnionej sali panowała

grobowa cisza

podczas tych zeznań. Były one straszliwe dla oskarżonych.

Głuchoniemy pokazał na swe blizny na szyi, poczem wskazał palcem na dwóch oskarżonych.

Caridroit powstał i zaczął energicznie zaprzeczać. Głuchoniemy rozumiał i z tą samą energią zapomocą mimiki potw'erdzał, swe poprzednie zeznania, wskazując nadal palcem w stronę oskarżonego.

Świadkowie tej niezwykłej sceny zrozumieli to czego głuchoniemy nie umiał powiedzieć słowami .Zrozumieli, że winowajcą jest kowal...

Wyrok.

Następnie wygłosił oskarżenie prokurator. Przedstawiciel społeczeństwa doskonale wejrzał w głębię dramatu, jaki rozegrał się dnia 3 września w Sailly Labourse. Przedstawił sędziom straszliwe nieszczęście głuchoniemego męża, zbrodnicze samolubstwo kowala i słabą wolę niewiasty. Mówca zażądał surowego wyroku dla kowala, domagając się dlań bezterminowych ciężkich robót. On to bowiem był złym duchem i reżyserem dramatu w Sailly.

Caritoire został skazany na 15 lat ciężkich robót. Jego wspólniczka na 5 lat ciężkiego więzienia.

„Chodzę prosto wyzwolona od bólów w biodrach...

..z powodu których półtora miesiąca żyłam w pozycji leżącej, potem chodziłam, opierając się na lasce, skurczona w pół prawie podczas 14 miesięcy. Nic mi nie pomagało. Gandol ulżył mi po pierwszym pudełku, nie cierpię więcej, chodzę i biegam jak w osiemnastym roku" (Pani Wojciechowska, 51, rue de la Liberté w Vincennes). Gandol tak dobrze skutkuje dlatego, że po usunięciu kwasu moczowego wstrzymuje jego ponowne wytwarzanie się w organiźmie: 14 fr. 30. We wszystkich aptekach i w Phie Centrale w Lens.

KĄCIK RADIOWY

CZWARTEK, 30 MARCA.

(Koncerty symfoni ne).

Godz.: — 13.05: R. Paris; — 13.40: Strasbourg; — 19: R. Paris. — 20: T. Eiffel; — 20.15: T. Eiffel: — 20.30: R. Paris; — 20.45: Rennes; — 21.30: Strasbourg; — 21.45: Luksemburg.

(Muzyka pokojowa).

Godz.: — 11.15: Luksemburg; — 12.15: R. Paris; — 13.30: T Eiffel; — 15.15: R. Paris; — 16.30: R. Paris; — 18: Paris P.T.T.; — 18.30: Paris P.T.T.: — 19: T. Eiffel; — 19.45: R. Paris.

(MUZYKA LEKKA)

Godz.: — 12.30: Lille; — 13.10: Ile de France; — 14.15: P. Parisien; — 14.15: R. Cite; — 19: Lille; — 19.45: Paris P.T.T.; — 22.15: Ile de France

Specjalny syrop.

leczący poważne uszkodzenia płuc, to Siro Boin który daje cudowne wyniki w wypadkach chronicznego bronchitu, astmy zapalenia płuc kataru uporczywego kaszlu grypy itp. Jest to środek energiczny który zawsze skutkuje. Flakon 17 fr. We wszystkich aptekach oraz Grande Pharmacie Centrale Oddział Polski 36-38 Place Jean Jaures w Lens Phie Pinard, Bld. Basly Lens, lub pisać Laboratoire Picot a Calais. Flakon: 17 fr

LENS i okolica

LENS.

— **(Włamanie).** — Do mieszkania p. Degardin, kolejarza w Eleu zakradł się ostatn'o z'odziej. Łupem jego padło 200 franków gotówką ,oraz kilka cennych przedmiotów.

LENS.

— **(Przed sąd przysięgłych).** — Prokurator w Bethune odesłał sądowi przysięgłych akta sprawy niejakiego S... oskarżonego o zabójstwo w Loos en Gohelle.

LENS, szyb 4-ty.

— **Federacja Rob. Polskich** — odbędzie miesięczne zebranie w niedzielę, 2-go kwietnia b. r. o godz. 5-tej po poł. w sali p. Marchewki. Na porządku dziennym sprawozdanie z konferencji okręgowej. Każdy członek obowiązany jest przybyć.

LENS, szyb 12.

— **Koło Związku Inwalidów Woj. R.P. Lens i okolica 12-ka** — odbędzie kwartalne zebranie dnia 2-go kwietnia o godz. 10-tej rano u p. Pelczyka, rue Bethune — 12-bis.

Uwaga: Celem rejestracji wojskowej i odnowieniu paszportów polskich, zabrać ze sobą wszystkie dokumenty polskie.

VENDIN-LE-VIEIL.

Tow. Wzajemnej Pomocy „Jedność" — zwołuje kwartalne zebranie w niedzielę, 2-go kwietnia o godz. 10 r. w sa'i „Alhambra".

Rewizorowie kasy proszeni są o przybycie o pół godziny wcześniej. Będzie omawiany obchód rocznicy, wszyscy członkowie i sympatycy Tow. Wz. Pomocy będą mile widziani.

SALLAUMINES.

— **Sekcja Federacji Rob. Polsk.** — odbędzie zebranie w niedzielę, 2-go kwietnia r. b. o godz. 3-ciej po poł. w sa'i p. Kubiaka .

Uwaga: Członkowie, którzy się jeszcze nie zgłosili do ponownej rejestracji wojskowej, proszeni są o przyniesienie swych książeczek wojskowych lub dowodów rejestracji na zebranie.

SALLAUMINES.

— **Oddział Zw. Strzeleckiego** — zawiadamia swych członków, iż miesięczne zebranie oddziału odbędzie się w niedzielę, 2-go kwietnia o godz. 14-ej punktualnie w Domu Polskim.

MERICOURT SOUS LENS.

Pododdział żeński Zw. Strzeleckiego — imienia Marii Curie Skłodowskiej. — odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę, 2-go kwietnia o godz. 4-ej p. p. w sali p. Szona Józefa, dawniej Smolika. Zaprasza się wszystkie strzelczynie i juniaczki. Bardzo ważne sprawy. Przybędzie Komendant Podokręgu Lille, obywatel Urbaniak.

AVION.

— **Oddz. Zw. Strzeleckiego — męski i żeński** — odbędzie wspólnie swe kwartalne zebranie w niedzielę, 2-go kwietnia o godz. 2. po poł. w świetlicy przy ul. de Bertelot — 5, szyb . Avion. Komisja rewizyjna pół godziny wcześniej.

AVION.

— **Koło Rez. i b. Wojsk.** — zwołuje zebranie miesięczne na niedzielę, 2-go kwietnia o godz. 3. po południu, w sali pani Wajstakowej. Przypomina się członkom o zabraniu książeczek wojskowych do ponownej rejestracji.

LIEVIN III.

— **Koło Rez. i b. Wojsk.** — zwołuje zebranie w niedzielę, 2-giego kwietnia o godz. 14-tej. Pożądane aby każdy członek Koła przybył po odbiór dowodu rejestracji. Usta'imy również program uroczystości poświęcenia sztandaru Koła i zbiórki na F.O.N.

LIEVIN.

TANIA BUDOWA

Kupujcie drzwi, okna seryjnie fabrykowane. Belki 65×180 m. kw. 6 fr. 50, podłoga ¾ m. kw. 14 fr. 50, listwy 0 fr. 40 m. kw., płyty z drzewa t. zw. „contreplaqué" i t. d. MISMACQUE Frères, Bois, LENS (P. de C.) (1852)

CALONNE - LIEVIN.

— **Sekcja polska przy C.G.T.** — odbędzie zebranie w niedzielę, 2-go kwietnia o godz. 10-tej rano w lokal" Hohmanna.

SOUCHEZ.

— **(Kradzież z auta).** — Z samochodu p. Petitprez, przedstawiciela firmy radiotelegraficznej skradziono odbiornik wartości 1.300 franków. Policja poszukuje sprawcy.

HARNES.

— **(Zważać na psy i kury).** — Komisariat policji przypomina, że wypuszczanie wolno psów i drobiu jest surowo zakazane o obecnej porze roku. Policjanci otrzymali polecenia, by zakaz ten był przestrzegany. Osoby, które nie zastosują się do powyższego, narażą się na proces.

— **(W dziesięciu minutach).** — Elektromechanik p. Bonnet Emil wracając z pracy wstąpił do jednego z szynków. Gdy w 10 minut później wyszedł, stwierdził, że rower znikł.

HARNES.

— **Polsko-Katolickie Stowarzyszenie Mężów pod wezwaniem Serca Jezusowego** — urządza, kwartalne zebranie w niedzielę, dnia 2-go kwietnia b. r. o godz. 2-giej p. p. w Domu Polskim! Rewizorzy kasy pół godz. wcześniej!

Apelujemy także do wszystkich Mężów - Katolików w kolonii o wstępowanie w szeregi naszego Stow. spod znaku Krzyża i Orła Białego. Mężowie Katoliccy, łączcie się!

Zarząd

HARNES.

— **Kasa Samopomoc Sekcji Polskiej C. G. T.** odbędzie swe kwartalne zebranie członków kasy w lokalu p. Antoniaka o 2-giej p. p. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

HARNES.

— **(Z zebrania Kasy Samopomocy).** — Dnia 8 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie Kasy Samopomocy przy Sekcji Polskiej C. G. T. W skład nowego zarządu wchodzą:

Prezes: Brzoza Władysław, zast.: Włodarczyk Michał; Sekretarz: Stamm Antoni, zastępca: Bukowski Józef; Skarbnik: Włodarczyk M., zast.: Bratek. Rewizorzy kasy: Bukowski i Michalski. Mąż zaufania: Bratek, zast.: Włodarczyk. Zebrania będą się odbywać co pierwszą niedzielę w kwartale.

ROUVROY.

— **Komisja Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego** — zaprasza całą młodzież z Rouvroy i okolicy w poniedziałek, 3. kwietnia o godz. 5-tej po poł. do „Cafe Boulevard" na wieczór informacyjny i dyskusyjny. Temat: Polska współczesna w obliczu wypadków teraźniejszych. — Za Komisję:

Stasinski Bogdan, kronikarz.

ROUVROY.

— **Sekcja F. R. P.** — zwołuje zebranie miesięczne w niedzielę, 2. 4. 1939 r. na które zaprasza się wszystkich członków oraz sympatyków. Bardzo ważne sprawy.

ROUVROY.

— **Kom. Tow. Miejscowych** — zawiadamia, że w Rouvroy na Dom Polaków z Zagranicy zebrano 601 fr. 25 cts a nie 501 fr. 25 cts, jak było podane w prasie w dniu 28-go marca 1938 r.

BULLY LES MINES.

— **(Napad).** — Aresztowano tu pewną 19-letnią Polkę, która dopuściła się napadu na właścicielkę sklepiku p. Lambert przy g'ównej ulicy Śledztwo wykazało, że Polka weszła do sklepiku i zamknęła za sobą drzwi na klucz, który tkwił w zamku. Klientka rzuciła się na właścicielkę sklepiku i zaczęła zadawać jej ciosy. W tej chwili do sklepiku chciała wejść pewna reprezentanka gorsetów. Zastawszy drzwi zamknięte, zajrzała do wnętrza przez szybę i ujrzała leżącą na ziemi sklepikarkę ,nad którą znęcała się klientka. Reprezentanka zaalarmowała przechodniów. Napastniczka, widząc, co się dzieje, usiłowała zbiec tylnymi drzwiami lecz ją ujęto.

Aresztowana zamieszkuje w Lille. Do Bully przybyła na krótki pobyt.

BULLY-LES-MINES.

— **Sekcja Polska przy C. G. T.** — podaje do wiadomości, iż w niedzielę ,2-go kwietnia o godz. 10 rano u pana Pawlaka odbędzie się miesięczne zebranie. Przybędzie referent z centrali.

MAZINGARBE, szyb 2.

— **Oddział Związku Strzeleckiego im. Pułk. Lisa - Kuli** — odbędzie miesięczne zebranie w niedzielę, 2-go kwietnia o godz. 2-giej p. p. u p. Bajona. **Zarząd.**

MAZINGARBE 7.

— **Koło Rez. i b. Wojskowych** — odbędzie zebranie kwartalne w niedzielę, 2 kwietnia o godz. 16-tej w sali p. Matusińskiego. Rewizorzy kasy przybędą o 15.30.

DOURGES.

— **Koło Inwalidów Wojennych** — odbędzie kwartalne zebranie w niedzielę, 2-go kwietnia o godzinie 11-tej rano u p. Katarzyńskiego.

DOURGES.

— **Bractwo Różańca Żywego** — odbędzie kwartalne zebranie w niedzielę, 2-go kwietnia o godz. 3.30 p. p. w sali Patronażu św. Stanisława. Uprasza się siostry o liczny udział, odbędzie się wybór przewodniczącej.

MONTIGNY EN GOHELLE.

— **Bractwo Różańca Żywego** — odbędzie kwartalne zebranie w Palmową Niedzielę, 2 kwietnia o godz. 3-ciej po po. w Domu Polskim.

HENIN Lietard.

— **(Wynik zbiórki na chorego rodaka).** — Sekcja Polska CGT wiedząc o krytycznym położeniu członka Górczyńskiego Stanisława, który 4 miesiące już nie pracuje z powodu choroby, a ma żonę dwoje nieletnich dzieci i rodziców podeszłym wieku, postanowiła przyjść mu z pomocą i w niedzielę, 19 marca urządziła zbiórkę. Zbiórka przyniosła 618 fr. i 90 ctm., które wręczyliśmy choremu.

Dziękuję uprzejmie Polakom i Francuzom którzy mi pomogli w przeprowadzeniu zbiórki, oraz wszystkim ofiarodawcom.

Józef Włodarski, zast. prezesa.

HENIN-LIETARD.

QUINCAILLERIE CAPON

Artykuły gospodarcze

PODARKI NA 1-szą KOMUNIĘ

Artykuły szklane i fajansowe.

Narzędzia ogrodnicze — Ogrodzenia.

HENIN-LIETARD, 5, Pl. J. Jaures

LIBERCOURT.

— **Sekcja F.R.P.** — odbędzie zebranie w niedzielę, 2-go kwietnia o godz. 2-giej p. p. w lokalu p. Marszałka.

LIBERCOURT.

— **Sekcja Polska przy C. G. T.** — przyjmuje już zapisy na wycieczkę do Polski. Zgłoszenia: Cygański Szczepan, Cite de la Gare — 134 Libercourt (P. de C.)

OSTRICOURT - OIGNIES.

— **Komitet Tow. Miejsc.** — zaprasza szan. Tow. Polonię z Ostricourt i okolicy bez względu na różnice przekonań, na swą imprezę oświatową, z której dochód przeznacza się na F.O.N Uroczystość odbędzie się w niedzielę, 2-go kwietnia r. b. w sali św. Stanisława (obok kościoła).

O godz. 5-ej po południu otwarcie kasy, o 6-tej otwarcie uroczystości, powitania, występ koła śpiewu „Chór Nowowiejski" z pieśniami, referaty i przemówienia, występy poszczególnych tow z przedstawieniami teatralnymi: a) Tow. Kult Ośw. z sekcją muzyczną; b) Deklamacje dzieci szkolnych; c) Harcerstwo; d) Odd" Zw. Strzeleckiego — Oignies. e) Tow. Teatralne „Wesoły Pomorzanin" w III aktach.

Podczas przerw Koło Muzyczne „Harfa" wystąpi z koncertem.

Za Zarząd:

Polus Jan, sekretarz.

BRUAY i okolica

BRUAY.

Prawdziwy amator akordeonu grywa tylko na instrumentach wielkich marek włoskich „Cooperativa" — „Brovarone" — „Ranco" — „Izzy" — **Firma V. MICHEL** — 84, rue de la République BRUAY posiada wielki wybór. Każdymu zakupującymu akordeon lub skrzypce, zapewnia 4 miesiące bezpłatnych lekcyj. — Nasze instrumenty są gwarantowane 4 lata. — **Wypożyczanie. — Reperacje. — Zamiana wszelkich instrumentów. — Mówi się po polsku.**

(122 K.)

HESDIN.

— **(Strajk szkolny).** — Ostatnio wybuchł tutaj strajk szkolny. Dziatwa za namową rodziców nie stawiła się do szkoły. Strajk ma na celu zaprotestowanie przeciw nauczycielowi. Strajk wywołał wielkie podniecenie w całej wiosce. Rada gminna za wyjątkiem jednego radnego podała się do dymisji. Na miejsce zjechały władze w celu wyjaśnienia sprawy.

DIVION.

— **Bractwo Kurkowe im. Stefana Batorego** — odbędzie kwartalne zebranie w niedzielę, 2-go kwietnia o godz. 10-tej rano (w sali p. Croena).

MARLES LES MINES.

— **Koło Związku Powstańców Wielkopolskich** — podaje wszystkim Powstańcom do wiadomości, iż kwartalne zebranie odbędzie się w niedzielę, 2. 4. 1939 r. o godz. 2-giej po poł. w lokalu p. Michalczaka. (obok kina Varietés). Rewizorzy kasy pół godz. wcześniej.

Uwaga: Z powodu ponownej rejestracji wojskowej obowiązkiem każdego powstańca jest przynieść ze sobą książeczkę wojskową. — Za Zarząd:

Zalewski Fr., Prezes.

— **Polski Klub Motocyklistów „Polonia"** — odbędzie — kwartalne zebranie w niedzielę, 2 b. m. o godz. 10-tej w lokalu p. Debon. Rewizorów kasy uprasza się o stawienie się o godz. 9-tej rano.

Uwaga: Członkowie nie wypełniający swych obowiązków członkowskich tracą prawa członkowstwa **Zarząd.**

CALONNE - RICOUART.

— **Komitet Tow. Polsk.** — zawiadamia, iż odebrane zaświadczenia o rejestracji wojskowej lub książeczki wojskowe po dokonanym odnowieniu rej. wojsk. będą rozdawane w **poniedziałek, 3-go kwietnia** od godz. 10-tej do 12-tej i od 3-ciej do 5-tej w lokalu p. Pokojskiego.

NOEUX-LES-MINES.

— **Komitet Towarzystw Miejscowych** — podaje do wiadomości, że **zebranie rodzicielskie** odbędzie się w niedzielę, 2-go kwietnia o godz. 6-tej p. p. w sali polskiej (ul. Moussy). Uprasza się rodziców z szybu 3-go o bardzo liczny udział .

NOEUX-LES-MINES.

— **Bractwo Kurkowe Polskich Strzelców** — odbędzie swe zebranie kwartalne w niedzielę, 2-go kwietnia o godzinie 14-tej w sali zebrań. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

Uwaga: Zarazem odbędzie się próbne strzelanie. O liczne przybycie prosi **Zarząd.**

BARLIN.

— **Oddział Zw. Strzel.** — odbędzie zebranie kwartalne w niedzielę, 2-go kwietnia o godz. 15-tej, w sali polskiej. Rewizorzy kasy o pół godziny wcześniej.

Uwaga: Na powyższym zebraniu odbędzie się strzelanie z wiatrówki o nagrody dla członków i sympatyków. **Zarząd.**

DOUAI i okolica

Spieszcie się! Spieszcie się!

Czy pragniecie mieć dobry zegar (CARILLON - WESTMINSTER) za tylko 375 fr. Zwracajcie się do znanej firmy zegarmistrzowstwa - biżuterii:

Maison MICHEL

składnica: 8, rue du Onze Novembre (1-sze piętro) DOUAI (2-ga ulica dworcowa).

Sprzedaż reklamowa!

200 ZEGARKÓW (chód szwajcarski), — 8 tonów, ramy, wagi chromowane, dzwonienie co ćwierć godziny, nakręcanie co 8 dni, w meble z masywnego drzewa dębowego, rzeźbionego, lustro, **gwarancja 10 lat.**

Każdy nabywca, który przyniesie niniejsze ogłoszenie, otrzyma **jako premię ładny zegar kuchenny,** chodzący 8 dni, **gwarancja 3-letnia.**

Korzystajcie z naszego wielkiego wyboru zegarków i klejnotów — po cenach bezkonkurencyjnych!

Na żądanie przesyłamy przedstawicieli do domu!

EVIN - MALMAISON.

— **Komitet Tow. Miejscowych** — na walnym zebraniu wybrał nowy zarząd w skład którego wchodzą:

Prezes: Mrozowski Wład., Cite Cornuault, 57; zast.: Pakosz Paweł. Sekretarz: Kapłanowski Franciszek, Cite Cornuault — 277, zastępca: Borowiak Jan. Skarbnik: Urbański Józef, Cite Cornuault, 422, zastępca: Makowska. Rewizorzy kasy: Uryzaj Jan, Fabjan Jan i pani Magda. Komisja Oświatowa: Konopka Franciszek, pan' Lubardy i pani Bartkowiak. Komisja dobroczynna: Fabjan Jan, Micha'ski Michał, Borawski, Kucia Witor i p. Konopka.

Do Komitetu należą następujące towarzystwa:

Tow. św. Barbary, tow. Polek im król Jadwigi, Stow Rez. i b. Wojsk. St. MP Z Koło śpiewu Cecylia, Rodz. P.O.O.,Federacja Robotników Polskich i tow. Hodowlane „Szlachetna Rasa".

FRESNES.

— **Oddział Zw. Strzeleckiego** — zwołuje zebranie o godzinie 14-tej 2-go kwietnia b. r. w sa'i zebrań Cafe Place Fresnes. Obowiązkiem członków stawić się na zebranie.

Zarząd Obwodu Valenciennes apeluje do wszystkich Rodziców aby wysyłali z całym zaufaniem swoich synów i córki do oddziału Związku Strzeleckiego Będą oni wychowani na dobrych obywateli i nauczą się szanować swych rodziców i kochać Polskę.

FRESNES.

— **Koło Związku Inw. Woj. R. P.** — odbędzie zebranie kwartalne w niedzielę, 2. kwietnia ,o godz. 10-ej rano w lokalu p. Janury. Rewizorzy kasy są proszeni o pół godziny wcześniej.

MASNY.

— **Oddział Zw. Strzeleckiego** — odbędzie zebranie w niedzielę, 2-go kwietnia r. b. o godz. 11-tej w sali p. Łabudzińskiego.

MONTIGNY EN OSTREVENT.

— **(Z działalności Oddz. Zw. Strzel.)** — Zarząd oddz. Zw. Strzel. im. gen. J. Sowińskiego zawiadamia młodzież polską dotąd niezorganizowaną oraz swoich członków, iż z dniem 6 marca oddział rozpoczął pracę świetlicową, jak i treningową na boisku. Na program tej pracy składają się: ćwiczenia rytmiczne, śpiewy, czytanie, inscenizacje, próba strzelecka, gry w ping - pong, koszykówkę, siatkówkę, trening lekkoatletyczny itp.

Rozkład dni i godzin na cały rok jest następujący: w każdy wolny poniedziałek, lub dzień nieświąteczny, wolny od pracy, o godzinie 2 popoł. i w każdy czwartek dla mających pracę po południu, o godz. 8 rano, dla mających pracę rano, o godz. 4 popoł. w świetlicy.

Wszyscy ćwiczący winni przynosić ze sobą strój ćwiczebny: krótkie spodenki, koszulkę, pantofelki bez obcasów i zeszyt z ołówkiem.

Kierownictwo obejmują: prezes oddz., komendant i referent.

Zebrania odbywają się w każdą czwartą niedzielę miesiąca.

Słówko do zacnych rodzin.

Wiemy, że troską serdeczną każdego rodzicielskiego serca, jest przyszłość dziecka. Każdy, stara się wyposażyć swe dziecko, w te wiadomości i cechy charakteru, któreby służyć mogły mu najskuteczniej do zdobycia w życiu szczęścia, pogodnej i jasnej doli.

Rodzice nie zawsze jednak mają te cechy, lub czas, ażeby dziecko mogło osiągnąć to, coby mogłoby mu dać pełny rozrost i rozkwit młodego ciała.

Chciejcie wierzyć zacni Rodzice, że poza domem na Wasze dzieci czyhają rozdroża i ślepe uliczki, przeszkody i martwe punkty.

Temu złu stara się przeszkodzić, a Wam dopomóc w wychowaniu dzieci, organizacja strzelecka.

W organizacji strzeleckiej wychowuje się nowy typ człowieka, prawdziwego Polaka - europejczyka, kochającego sport, wiedzę i wspólne dobro, dalekiego od wszelkiego egoizmu i fanatyzmu.

Celem strzelectwa na Wychodztwie jest współdziałanie z Macierzą, z braćmi w Kraju, w podtrzymywaniu granic, i ziemi polskiej, tego wielkiego ideału, do którego przez kilkadziesiąt lat rwonęły tęsknotą dusze najlepszych synów Polski.

Kochani rodzice, o ile zależy Wam na wychowaniu dobrych synów, i córek, przyślijcie je z całem zaufaniem do naszej organizacji strzeleckiej a napewno nie pożałujecie. Cześć! **K. Chmieliński, prezes.**

— **(Podziękowanie).** — Oddz. Zw. Strzel. im. gen. J. Sowińskiego, składa najserdeczniejsze podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać", wszystkim tym przemysłowcom polskim z miejscowości i pozamiejscowym, którzy się przyczynili do podniesienia naszego oddz. materialnie, składając ofiary na zakup stołu ping-pongowego" i innych sprzętów, za co im jeszcze raz serdecznie dziękujemy i ślemy tą drogą serdeczne strzeleckie „Cześć!".

Valenciennes i okolica

Niepoczytalny czyn ojca.

Valenciennes. — W związku z smutnym wydarzeniem, podczas którego niejaki Puyot zabił swą siedmioletnią córeczkę donoszą jeszcze następujące szczegóły.

Podoficer zawodowy Puyot, którego obawiano się w rodzinie z powodu zbyt porywczego charakteru zajęty był układaniem znaczków pocztowych, które zbierał z wielką namiętnością. W korytarzu jego siedmioletnia córeczka zabawiała się piłką. W pewnej chwili piłka wpadła do pokoju. Za piłką skoczył kot, który przy tym rozrzucił znaczki pocztowe. Puyot popadł w złość i rzucił się na dziecko. W chwili zapomnienia rzucił dziewczynkę ze schodów. Dziecko doznało pęknięcia czaszki i wkrótce zmarło. Lekarz ,którego wezwano, odmówił wydania zezwolenia na pogrzeb. Wdrożono dochodzenia. Na ciele dziecka znaleziono liczne sińce, pochodzące od razów. Ojciec tłumaczył się najprzód, że dziecko spadło ze schodów. Gdy zapytano go o pochodzenie sińców, przyznał się do winy.

VALENCIENNES.

— **(Przemyt).** — W jednym z garaży władze celne skonfiskowały samochód, w którym znajdowały się butle z 400 litrami alkoholu 96 stopniowego, pochodzącego z przemytu. Właściciel samochodu, który pozostawił auto w garażu nie podał swego nazwiska i nie zgłosił się po auto.

DENAIN.

— **Koło Inwalidów Wojennych Rzplitej** — zawiadamia członków ,iż kwartalne zebranie odbędzie się w niedzielę, 2-go kwietnia o godz. 10-ej rano w lokalu p. Vasset (Salon Dubois) przy placu Gambetta. Rewizorowie kasy o pół godziny wcześniej. **Zarząd.**

BRUAY THIERS.

— **Komitet Tow. Miejscowych** — na rocznym walnym zebraniu odbytym dnia 12 marca rb. wybrano zarząd na rok 1939 w następującym składzie:

Prezes: Łączkowski J., 16 rue du Jardin. — Sekretarz: Hoffmann Fr., 52, rue de Marronier. — Skarbnik: Jakubowski Fr., 14 rue du Jardin. — Komisja oświatowa: Pliszka A. Jakubowski Fr. Kapsyka M.— Komisja rodzicielska: Ciepla Kl., Jakubowska Z., Kaźmierczak L. — Bibliotekarz: Jakubowski Fr.

Do Komitetu Tow. Miejscowych wchodzą następujące towarzystwa: Tow. Polek im. królowej Jadwigi — Przewodnicząca Kopycka M. — Tow. św Barbary — prezes Jakubowski Fr. -4, rue du Jardin. Koło Rez. i b. Wojskowych, prezes Łączkowski J. 16, rue du Jardin. —Tow. Gimn. Sokół: prezes Hoffmann Fr. 52, rue du Marroniers.

BOULOGNE.

— **(Rok więzienia za fałszywe bankructwo).** — Przed sądem przysięgłych stanął niejaki Aron Dossk, pochodzący z Rosji oskarżony o fałszywe bankructwo. Sąd skazał go na rok więzienia bez odroczenia.

ciwległych domów i wyszło z nich dwu ludzi, którzy zbliżyli się ku nam. W połowie drogi stanęli.

— Będziecie strzelać? — zapytał jeden z nich.

— Nie. Jeszczeście nam nic nie zrobili — odpowiedziałem.

— Nie mamy broni przy sobie. Czy możemy zabrać zabitego?

— Chodźcie na górę!

Halef zeszedł, by im otworzyć, a Kurdowie weszli na dach.

— Czy jesteście krewnymi zmarłego? — zagadnąłem ich pierwszy.

Nie. Gdybyśmy byli krewnymi, nie przyszlibyśmy tu do ciebie, chodili.

— Czemuż nie?

— Łatwiej byłoby gon am pomścić jako nieznanym tobie. Znowu nauka na dowód, ile jej człowiekowi potrzeba.

— Zebierzcie go! — rzekłem.

— Mamy wpierw oznajmić wam coś od nezanuma.

— Co nam każe oznajmić?

— Przysyła ci podziękowanie za to, że wypuściłeś mu syna, który przecież znajdował się w twojej mocy.

— Czy to już wszystko?

— Następnie żąda od was koni, broni i wszystkich pieniędzy, jakie macie z sobą. Potem możecie odejść w spokoju. Odzieży waszej nie żąda, ponieważ byłeś litościwy dla jego syna.

— Powiedzcie mu, że nic nie dostanie.

— Namyślisz się jeszcze inaczej, chodih! Ale mamy wam jeszcze donieść.

— Od kogo?

— Od syna tego zabitego.

— Co mi każe powiedzieć?

— Żebyś mu oddał twe życie.

— Oddam mu je.

— Panie, czy to prawda? — zapytał zdumiony.

— Tak. Powiedz mu, żeby przyszedł i wziął je sobie!

— Panie, żartujesz z poważnej rzeczy. Mamy polecenie żądać od ciebie życia albo ceny krwi.

— Ile żąda?

— Takie cztery strzelby, z których można strzelać bez przestanku, i pięć takich pistoletów, z jakiego dałeś sześć strzałów. Następnie trzy konie i dwa muły.

— Nie mam tych rzeczy!

— Więc poślesz po nie i pozostaniesz tu, dopóki nie nadejdą.

— Nie dam nic!

— To musisz umrzeć. Widzisz strzelbę, wystającą tam z okna? To jego strzelba. Od chwili, kiedy przyniosę mu twoją odpowiedź, będzie strzelał do ciebie.

— Niech strzela!

— A reszty też dać nie chcecie?

— Nie. Sami weźcie sobie nasze mienie!

— Dobrze, niechaj więc zacznie się walka!

Zabrali sobie swego zmarłego, znieśli go po drabinie i wyszli z domu. Zaryglowaliśmy drzwi za sobą. Oczywiście musiałem towaszyszom przetłumaczyć żądania obu posłów. Arabowie byli bardzo poważni. Znali oni podstępy i okrucieństwa krwawej zemsty, ale Anglik robił miny, jakgdyby był uradowany.

— O wspaniałe! Oblężenie! Bombardowanie! Wystrzelić wyłom! Well! Ale tego nigdy nie zrobią, sir!

— Zrobią, master Lindsayu! Będą nas bombardowali, będą do nas strzelać, skoro się pokażemy, bo . . .

Na błyskawiczne potwierdzenie słów moich padł strzał, potem jeszcze jeden, drugi i trzeci... a do tego usłyszeliśmy Dojana, ujadającego głośno na dachu. Pośpieszyłem na drabinę i wychyliłem ostrożnie głowę przez otwór w podłodze dachu. Strzelano do psa z obu przeciwległych domów, a on, dostrzegłszy to, szczekał na padające obok niego kule. Zawołałem go do siebie, wziąłem na ręce i zniosłem na dół.

— Widzicie, master, że mam słuszność; strzelali już do psa.

— Well! Spróbuję czy i do ludzi!

Otworzył drzwi i wyszedł przed dom na kilka kroków.

— A wam co, sir! Wejdziecie zaraz?

— Pshaw! Mają lichy proch, inaczej byliby psa trafili.

Huknął strzał z drugiej strony, a kula uderzyła w mur. Lindsay oglądnął się i wskazał palcem na dziurę w murze, aby zwrócić uwagę strzelca na to, żeż chybił prawie o cztery łokcie. Druga kula omal go nie trafiła. Wyszedłem więc, pochwyciłem go i wciągnąłem do środka. W tej chwili zabrzmiał z przeciwka głośny okrzyk; padł strzał, a kula ugrzęzła w krawędzi drzwi, tuż obok mego ramienia. To był z pewnością syn zabitego, który chciał mi oznajmić okrzykiem, że wylatuje kula ze strzelby mściciela. Rozpoczęło się zatem na serjo.

— Zihdi, a my nie będziemy strzelali?

— Teraz jeszcze nie.

— Czemu teraz nie? Strzelamy lepiej od nich, a jeżeli będziemy mierzyć w okna, to będą się musieli mieć na baczności.

— Wiem o tem. Musimy jednak wpierw zobaczyć, czy nie uda nam się zemknąć bez zabicia któregoś z nich. Dość już tego zagryzionego.

— Jakżesz umkniemy? Skoro tylko wysuniemy się z końmi przed bramę, dosięgną nas kule.

— Ależ ci ludzie chcą koni i nie zechcą w nie trafiać! Nie będą może strzelać, jeśli schowamy się za zwierzętami.

— O, zihdi, zanim pozwolą nam umknąć z końmi, będą woleli je pozabijać.

— To było słuszne. Myślałem i myślałem nad wynalezieniem sposobu wydostania się bez przelewu krwi z tego fatalnego położenia. Napróżno! Wtem Anglik zlitował się nade mną.

— Nad czem namyśla się sir?

Powiedziałem mu.

— Czemu nie mamy strzelać, skoro oni strzelają? Będzie mniej o kilku złodziei kurdyjskich! Co dalej? Możnaby ujść całkiem dobrze! Bez wystrzału! Hm! Ale to nie uchodzi!

— Czemu nie?

— Zblamujemy się! Wyglądałoby na ucieczkę! Byłoby skandaliczne!

— To obojętne. Wszak wiecie, że nie postanowię niczego, coby nas zblamowało naprawdę. Powiedzcie mi więc wasz plan.

— Musimy wiedzieć wpierw, czy oblegają nas także od tyłu.

— Tam niema domów.

— Ale od pola!

— No a dalej?

— Możnaby zrobić dziurę w murze!

— Ah, istotnie! To niezła myśl!

— Well! Bardzo dobrze! Wyśmienita! Pochodzi od master Lindsaya! Yes!

— Ale niema narzędzi!

— Mam przecież motykę!

Tak, woził istotnie swą „motyczkę" stale przy siodle, ale przyrządzik ten nadawał się do zrobienia dołka w grzędzie do zasadzenia rośliny, a nie do rozbijania muru.

— Ta motyka za słaba, sir. Może znajdzie się na dziedzińcu jakie narzędzie. Wyjdźcieno!

Zawiadomiłem innych o planie Anglika; wyszli i oni z nami. Wylazłem za mur i przekonałem się, że na tę stronę domu wcale nie zwracano uwagi, gdyż nigdzie żywej duszy nie było. Kurdysowie sądzili widocznie, że spowodu koni musimy dom opuścić wejściem frontowem i że wobec tego tylko tego wejścia należało strzec, by nas przytrzymać w pułapce.

— Tutaj! — usłyszałem wołającego Lindsava. — Tu coś jest, sir!

Przedmiot, który podniósł tryumfująco w górę, przypominał drąg do podnoszenia ciężarów, okuty na końcu żelazem i nadawał się doskonale do wywalenia otworu w murze.

— To pójdźcie! Teraz trzeba się postarać o to, abyśmy mogli pracować bez przeszkody i nie wzbudzili w strzelcach podejrzenia. Halef wyprowadzi konie na dziedziniec, Amad położy się na dachu, by być na straży, czy kto nie widzi naszej roboty. Ja i Lindsay wywalimy mur, a Mohammed będzie strzelał z okna od czasu do czasu, aby myśleli, że wszyscy znajdujemy się w izbie. Jeżeli nam się uda wydostać w ten sposób, to nie mamy jeszcze potrzeby ratować się haniebną ucieczką, lecz przedefilujemy w paradzie przed nimi. Ze zdumienia zapomną pewnie o strzelaniu.

Podział pracy okazał się zupełnie odpowiednim. Halef zajmował się końmi, Haddedihn ćwiczył się z całym spokojem w strzelaniu, a Anglik dłubał w murze z wielką energją. Szło przytem o to, żeby burzenie muru rozpocząć nie od góry, co byłoby bardzo łatwe, gdyż mogłoby to nas zdradzić. Musieliśmy pracować od wewnątrz i z dołu, aby zamiary nasze w najgorszym razie dostrzeżono dopiero wówczas, kiedy kilka silnych uderzeń wystarczy do dokonania dzieła.

Wreszcie wywaliliśmy pierwszy wielki kamień, a za nim wnet poszły inne. Gdy robota była prawie na ukończeniu, zawołaliśmy obydwu Haddedihnów. Każdy ustawił się przy swoim koniu. Master Lindsay pochwycił drąg do ostatniego uderzenia.

— Teraz wszystko zawalić! Yes!

Rzucił się naprzód z rozpędem i buchnął w mur z taką siłą, że aż runął, ale ostatnie kamienie potoczyły się na ziemię. Utorowało się teraz drogę w rumowisku. Dosiedliśmy koni. Jeden tęgi sus przez gruzy, a następnie przez wyłom wydobył nas na wolność. Opresja skończyła się, zanim się jeszcze zaczęła na dobre; opuściliśmy schronisko bez wyrównywania rachunku.

— Dokąd teraz? — zapytał Lidsay.

Wolnym kłusem poza róg domu, a potem stępa przez wieś. — Jedźcie naprzód!

Tak uczynił. Za nim jechali trzej Arabowie, a ja tworzyłem koniec orszaku. Przejechaliśmy pomiędzy naszem opuszczonem mieszkaniem a domami, z których do nas strzelano, i przypuszczenie moje okazało się słusznem; nie padł ku nam ani jeden strzał. Byliśmy jednak niedaleko jeszcze, kiedy za nami zabrzmiały głośne okrzyki. Ścisnąwszy teraz konie ostrogami, popędziliśmy za wieś.

Tu ujrzeliśmy, że wszystkie konie ze wsi znajdowały się na pastwisku. Pasły się w dość znacznem oddaleniu od mieszkań tak, że mogliśmy prawdopodobnie oddalić się znacznie, zanim jeźdźcy dosiąśćby ich zdołali.

Droga szła przez teren równy, ale dobrze nawodniony, mogliśmy więc rozwinąć w pełni szybkość naszych koni. Nie odnosiło się to tylko do mego karosza, zgrzytającego uzdą, a jednak trzymanego w cuglach, bo bez tego reszta pozostałaby w tyle.

Wreszcie dostrzegliśmy szeroką linję pędzących za nami jeźdźców.

Mohammed Emin rzucił pełne troski spojrzenie na konia, idącego pod synem i rzekł:

— Gdybyśmy tego konia nie mieli, nie doścignęliby nas nigdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bezpłatny dodatek dla Czytelników „NARODOWCA"

POWIEŚĆ

Wychodzi raz w tygodniu.

KAROL MAY

Przez dziki Kurdystan

(Opowiadanie podróżnicze).

14) (Ciąg dalszy).

— Obcy? Kto ty? — zapytał mnie.

— Powiedz-no wpierw, kto ty jesteś

— To mój dom! — odrzekł.

— Tak! To dobrze, bo w takim razie powiesz, jak się dostałeś na górę.

— Po drabinie.

— A gdzie ona?

— Na dziedzińcu.

— Tam jej niema.

Rozejrzałem się teraz dopiero po dachu dokładniej i zauważyłem, że leżała wzdłuż krawędzi dachu.

— Człowiecze, jesteś zaspany, bo całkiem zapomniałeś, że wciągnąłeś drabinę za sobą! Ona tu leży.

Oglądnął się stropiony i rzekł:

— Tu? Tak. Spałem.

— Ale teraz przebudź się. Chodź na dół!

Z tymi słowy spuściłem drabinę na dół, gospodarz zeszedł pierwszy i opuścił dom, nie rzekłszy słowa. Z początku udawał zaskoczonego obecnością kogoś obcego, a teraz pobiegł flegmatycznie do nezanuma, nie dopytując się wcale, jakim prawem znajduje się w jego domu.

— Kto to był? — zapytał Anglik.

— Właściciel tego domu.

— Czego tam chciał?

— Udawał, że spał.

— Nie spał! Znam hultaja! To ten sam, który odjechał. Nie mogliście tego zauważyć, boście strzelali. Yes!

— A więc napewno mają względem nas złe zamiary!

— I ja tak sądzę. Ale jakie?

— Nie chcą naszego życia, lecz naszego mienia.

— Ten hultaj wlazł tam, aby zobaczyć, kiedy pozasypiamy. Potem daje znak, przychodzą inni, zabierają konie i wszystko.

Reszta towarzyszy była tego samego zdania. W obu izbach było tak ciemno, że niepodobna było rozeznać, czy z dachu można się także dostać do wnętrza domu. Miałem już zamiar zapalić kawałek drzewa w braku innego oświetlenia, gdy zapukano do drzwi. Wyszedłem i otworzyłem. Był to nezanum jeszcze z dwoma ludźmi, niosącymi jadło i świece. Świece były bardzo pospolite z nieczystego wosku i mogły rzucać światła bardzo mało. Zapaliłem jedną z nich.

Żaden z przybyszów nie powiedział jeszcze ani słowa prócz nazw przedmiotów, złożonych na glinianej podłodze, kiedy zapytałem naczelnika:

— Zastałem człowieka na dachu. Czy to rzeczywiście był właściciel tego domu?

— Tak — odpowiedział półgębkiem.

— Czego tam chciał?

— Spał.

— Dlaczego wciągnął drabinę?

— Nie chciał, żeby mu przeszkadzano.

— Powiedziałeś przecież, że będziemy tu sami mieszkali.

— Leżał już na górze! Nie wiedziałem o tem, a on także nie wiedział, że są goście.

— Wiedział o tym.

— Skąd? — zapytał szorstko.

— Był przed wsią, kiedyśmy się spotkali.

— Milcz! Był w domu.

Ten człowiek wpadł znowu w ton rozkazujący. Nie dałem się tem zastraszyć i pytałem dalej:

— Gdzie ludzie, nie należący do wsi?

— Niema ich już.

— Powiedz im, żeby już nie wracali!

— Czemu?

— Zgadnij sam!

— Milcz! Nie zgaduję.

Odszedł, a za nim dwaj inni.

Wieczerza była bardzo skromna; suszone morwy, chleb, harbuz pieczony w popiele i woda. Szczęściem mieliśmy z sobą pewien zapas i nie musieliśmy cierpieć głodu. Podczas gdy Halef jadło przyrządzał, kazałem młodemu Haddedihnowi wyjść do sieni ze świecą. Drzwi wejściowe znajdowały się tu obok rogu domu, a sień tworzyła [illegible] boczna domu i izby. Podczas gdy Amad stał w sieni ze świecą wszedłem na dach i zbadałem dokładnie jego podłogę. W końcu dostrzegłem nad sienią, oświetloną przez Amada, bardzo cienką szparę, tworząca regularny czworobok. Wepchnąłem tam nóż i podniosłem czworokątną przykrywę. Tajemnica została zbadana.

Przy dalszych poszukiwaniach znalazłem na dachu kilka miejsc uszkodzonych o tyle, że można było zajrzeć przez nie do izby, a nawet podsłuchać rozmowę znajdujących się tam osób.

Zszedłem znowu i zacząłem działać. Wziąłem karego za cugle i wprowadziłem do izby.

— Hallo! — zawołał Anglik. — Co robicie?

— Sprowadźcie waszego także, gdyż na nie to właśnie liczono. Tam na dworze znajduje się otwór nad sienią, przez który można się dostać do wnętrza i drzwi otworzyć. Kurdowie byliby zaczekali, póki nie zaśniemy i umknęliby potem z naszymi końmi.

— Słusznie, bardzo słusznie! Zrobimy to! Yes!

Reszta zgodziła się na to także. Zasłoniło się okna, zaprowadziło konie do tylnej komory, poczem postawiłem w sieni drabinę i wyniosłem psa na dach. Teraz mogli Kurdowie przeleźć sobie przez mur na dziedziniec; zastawszy go pustym, musieliby odejść. Być może, że się myliłem co do ich złodziejskich zamiarów; jeżeli tak, to tem lepiej.

Teraz dopiero mogliśmy pomówić o dalszych planach. Nie stało się to w Amadijah, ponieważ tam każda chwila mogła nam przynieść coś nowego, a po drodze zważaliśmy tylko na to, żeby jaknajszybciej posuwać się naprzód. Szło oczywiście o drogę, którą mieliśmy się dostać z powrotem do Tygru.

— Najkrótsza droga prowadzi przez terytorium Dżezidów — twierdził Mohammed Emin.

— Tej nie możemy wybrać — zauważył Amad. — Widziano mnie tam i poznanoby.

— Nie jest ona i pod innym względem bezpieczna — dodałem — zwłaszcza, że nie wiemy, jak gubernator z Mossul ułożył swe sprawozdanie. Nie możemy udać się wprost na zachód.

— W takim razie pozostają nam dwie drogi — rzekł Mohammed. — Jedna idzie przez Tijari ku Butan, a druga w dół na Cab.

— Obie są nie tyle dla zbiegłego więźnia niebezpieczne, co niepewne wogóle. Wolę jednak drogę na południe, pomimo, że wiedzie przez kraj Abu Salmanów.

Z zapatrywaniem tym zgodzili się także inni, a Anglikowi było wszystko jedno. Postanowiono więc jechać przez Gumri do Lican, a stąd wzdłuż rzeki aż do miejsca, gdzie skręca się wielkim kręgiem przez kraj Kurdów Szirwan i Zibar, przecięć ten luk jazdą w poprzek przez góry Tura Ghara i Hair. Tak musieliśmy się dostać nad brzeg Akry, a wzdłuż niego znowu do Cabu.

Zgodziwszy się na to, udaliśmy się na spoczynek. Spałem twardo i przebudziło mię dopiero uderzenie w bok, zadane mi przez śpiącego obok mnie Anglika.

— Master! — szepnął. — Kroki na dworze! Ktoś się skrada.

Nadsłuchiwałem z uwagą, ale konie były nie całkiem spokojne i nie można było dowierzać słuchowi.

— Zdaje się, że to nic — rzekłem. — Nie jesteśmy w dzikim polu, gdzie każdy, spowodowany przez człowieka szelest, oznacza bliskość niebezpieczeństwa. Prawdopodobnie nie poszli jeszcze spać we wsi.

— Niech sobie! Położyć się na noc! Well! Dobranoc, master!

Obrócił się na drugą stronę, ale po chwili ją nadsłuchiwać ponownie. Ja także usłyszałem szmer jakiś z dziedzińca.

— Są na dziedzińcu — szepnął mi Lindsay.

— Zdaje się. Uważacie, jaki dobry pies. Zrozumiał, że ma tylko na dach uważać i teraz nie wydaje głosu ze siebie.

— Szlachetna rasa! Nie chce tych drabów spłoszyć, lecz pochwycić!

Teraz potrwało długo, zanim zasnęliśmy. Upłynęło z pół godziny, gdy usłyszałem ciche stąpania przed frontem domu. Trąciłem Lindsaya.

— Słyszę już! — rzekł. — Co oni zamierzają?

— Sądzą, że zaciągnęliśmy konie do sieni, przystawiają więc z zewnątrz drabinę, aby się dostać na dach, a stamtąd na dół do zwierząt. Gdyby im się to udało, wystarczyłoby im otworzyć przednie drzwi i mogliby nam ujść z końmi.

— Nie uda im się!

Ledwie to wymówił, zabrzmiał tuż nad nami głośny krzyk człowieka, a zaraz potem silne, urwane szczeknięcie psa.

— Ma go! — cieszył się Lindsay.

— Pst, cicho! — upomniałem.

Pobudzili się inni także i nadsłuchiwali.

— Zobaczę — rzekł Lindsay.

Wstał i wysunął się. Trwało z pięć minut, zanim powrócił.

— Bardzo pięknie! Yes! Znakomicie! Byłem na górze. Leży hultaj, a na nim pies. Nie śmie nic powiedzieć, ani się ruszyć. A na ulicy wielu Kurdów. Nie mówią także.

— Dopóki pies nie zaszczeka, jesteśmy bezpieczni. Gdyby jednak przystawili więcej drabin, musielibyśmy pójść na górę.

Nadsłuchiwaliśmy znowu czas dłuższy. Wtem rozdarł powietrze straszliwy wrzask — bez wątpienia okrzyk przedśmiertny — a zaraz potem drugi krzyk i głośne zwycięskie, szczekanie psa.

Teraz zaczynało być groźnie. Powstawaliśmy. Zawołałem do siebie Halefa, gdyż jego byłem najpewniejszym. Wyszliśmy po cichu do sieni, a po drabinie na dach. Leżało tam ciało ludzkie. Zbadałem je: było martwe. Pies przegryzł mu kark. Ciche mruknięcie oznajmiło mi, gdzie się znajdował. O pięć kroków od nieżywego leżało drugie ciało, a na niem rozłożył się pies. Jedno drgnięcie leżącego człowieka musiało się zakończyć jego śmiercią.

Wytężywszy oczy dostrzegłem na dole wielu ludzi. Cała wieś brała bez wątpienia udział w zamierzonej kradzieży koni. Pierwszy, który wszedł na górę, został przez psa powalony, a krzyk jego ostrzegł innych. Gdy jednak wszedł i drugi, pies nie umiał sobie inaczej poradzić i zagryzł pierwszego, aby pochwycić drugiego.

Co było robić!

Zszedłem na dół, a Halefa zostawiłem na straży. Krótka narada wykazała, że mamy się zachować całkiem spokojnie, jak gdybyśmy nic nie słyszeli. Położenie nasze było niebezpieczne w najwyższym stopniu, pomimo że mogliśmy się bronić przed jeszcze liczniejszym nieprzyjacielem. Ale w ten sposób narazilibyśmmy się na nieprzyjaźń całej, leżącej przed nami krainy, podczas gdy wracać było niepodobna.

Wtem zapukano do drzwi bardzo głośno. Kurdowie naradzili się, a teraz mieliśmy usłyszeć wynik narady. Zapaliliśmy znowu świecę i wyszliśmy z bronią do sieni.

— Kto puka? — spytałem.

— Chodih, otwórz! — odpowiedział nezanum. Poznałem go po głosie.

— Czego chcesz? — zapytałem.

— Mam ci powiedzieć coś ważnego.

— Możesz i tak powiedzieć.

— To wejdź!

— Muszę być u was w środku!

Nie pytałem go o to, czy sam jest, bo i tak nikomu nie udałoby się wtargnąć. Towarzysze złożyli się strzelbami, a ja odsunąłem belkę i stanąłem za drzwiami tak, żeby otworzyć je tylko do połowy i wpuścić jednego człowieka. Ujrzawszy broń, przeciwko sobie zwróconą, zatrzymał się we drzwiach.

— Chodih! Chcecie strzelać do mnie?

— Nie. Jesteśmy tylko przygotowani na wszystko. Mógłby to być także wróg jakiś.

Wszedł całkiem, a ja znów zastawiłem drzwi belką.

— Czego chcesz i czemu przeszkadzasz nam w spoczynku? — zacząłem.

— Chcę was ostrzec — odpowiedział.

— Ostrzec? Przed czem?

— Przed wielkim niebezpieczeństwem. Jesteście moimi gośćmi i dlatego jest moim obowiązkiem zwrócić waszą uwagę.

Wzrok jego błądził chwilę badawczo dokoła i padł na drabinę przystawioną do otworu.

— Gdzie wasze konie?

— Tam w izbie.

— W izbie? Chodih, ona przeznaczona tylko dla ludzi.

— Dobry koń więcej znaczy dla podróżnego, niż lichy człowiek!

— Właściciel tego domu zgniewa się, gdyż kopyta zwierząt wydepcą mu podłogę.

— Wynagrodziliśmy go za to.

— Czemu zabraliście drabinę?

— Ma być tutaj, ponieważ niema schodów.

— Czyście spali?

Potwierdziłem to pytanie, a on pytał dalej:

— Czy słyszeliście jaki szmer?

— Słyszeliśmy, że na dworze chodzili jacyś ludzie przed domem, ale tego nie mogliśmy im zakazać. Słyszeliśmy jednak, że wchodzili na dziedziniec, a to nam było niemiłe. Dziedziniec nasz. Gdyby konie jeszcze znajdowały się na dworze, strzelalibyśmy do nich, uważając ich za złodziei.

— Koni nie można przez mur wyciągnąć, a na dziedzińcu masz przecież psa, którego widzieliśmy przy tobie.

Był to zwrot, na który nie mogłem się zgodzić.

— To i my wiemy, że koni przez mur przeciągnąć nie można, ale można je tu przez sień wyprowadzić.

— Ależ niepodobna dostać się do środka!

— Każ myślom twym sięgnąć dalej, nezanumie! Jeżeli wyjdzie się na dach, a stamtąd zejdzie się tutaj, to można otworzyć drzwi wchodowe i uprowadzić wszystkie konie, zwłaszcza, jeżeli się te drzwi zarygluje. Siedzielibyśmy w takim wypadku wewnątrz i nie moglibyśmy się bronić.

— Któż miałby na dach wchodzić?

— O, już raz ukrył się tam jakiś człowiek i pociągnął za sobą drabinę. To wzbudziło oczywiście nasze podejrzenie i dlatego wzięliśmy konie do siebie. Gdyby teraz stu nawet na dach wylazło, dostalibyśmy się na górę, ale nie do wnętrza domu, a rano leżałyby ich trupy na dachu.

— Wybyście ich zabili?

— Nie, spalibyśmy spokojnie, bo wiemy, że możemy zaufać psu, zostawionemu na górze.

— Ależ dla psa nie jest miejsce na dachu!

— Pies ma być wszędzie, gdzie należy być czujnym, a to ci muszę powiedzieć, że psy Franków bardzo chętnie nocami przechadzają się po dachach. Ale chciałeś nas ostrzec! Przed czem? Nie określiłeś nam jeszcze niebezpieczeństwa.

— Ktoś przedtem ukradł drabinę jednemu z tutejszych mieszkańców. Ten szukał jej i znalazł ją opartą o wasz dom. Stało przy tem kilku obcych ludzi, którzy jednak umknęli. Sądziliśmy więc, że to złodzieje, chcący dostać się do waszego domu i dlatego przyszedłem, aby wam to powiedzieć.

— Dziękuję ci! Ale możesz być spokojnym i odejść spowrotem, a my także położymy się spać. Pies nie wpuści złodzieja do domu.

— A jeżeli kogo zagryzie?

— Jednego nie zagryzie; przytrzyma go tylko na ziemi, póki nie nadejdę. Gdyby jednak drugi był tak nieostrożny i poszedł za nim, wówczas zabije tamtego, aby mógł pochwycić drugiego.

— Chodih, w takim razie stało się już nieszczęście.

— Jakto?

— Tam wszedł już drugi!

— Czy wiesz to na pewno?

— Całkiem pewnie.

— O, nezanumie, więc byłeś przy tem, kiedy ci złodzieje chcieli nas napaść! Co mam sądzić o tobie i twej gościnności?

— Nie byłem przy tem; powiedziano mi.

— Był więc przytem ten, który ci to powiedział.

— Nie, on także tylko słyszał o tem.

— To wszystko jedno. Ten, który powiedział to pierwszy, był przy złodziejach. Ależ co mnie to obchodzi! Nie pozwoliłem nikomu wchodzić na mój dach, a kto tam wejdzie, niechaj stara się też i zejść stamtąd bezemnie. Dobranoc, nezanumie!

— Więc nie chcesz zobaczyć?

— Nie mam ochoty!

— Więc puść tam mnie przynajmniej!

— Pozwalam ci, ponieważ nie jesteś złodziejem i przychodzisz wpierw do mnie spytać mnie o to. Ale strzeż się psa! Zauważywszy cię, pochwyci ciebie, zagryzłszy wprzód tamtego, jeśli się na górze znajduje.

— Mam broń! — rzekł.

— On szybszy od ciebie, a zabić ci go nie wolno, bo musiałbyś być bogatym człowiekiem, aby mi zapłacić za niego.

— Chodih, chodź razem! Jestem nezanumem i moim obowiązkiem jest pójść zobaczyć.

— A, skoro masz urzędować, wyświadczę ci tę przysługę. — Chodź na górę.

— Poszedłem naprzód, a on za mną. Wyszedłszy, rozejrzał się i spostrzegł martwego. Na dole stało jeszcze tylu ludzi, co przedtem.

— Chodih, tu ktoś leży! — zawołał.

Przystąpiłem doń. Pochylił się i dotknął trupa.

— Sere men, (na moją głowę), on nie żyje! O panie, co twój pies zrobił!

— Spełnił swój obowiązek. Nie oskarżaj go, lecz go pochwal. Ten człowiek chciał napaść na właściciela tego domu, a nie przeczuwał, że mieszkają tu ludzie, którzy na pozwolą napaść na siebie złodziejowi lub mordercy.

— Ale gdzie pies? — zapytał.

Wskazałem miejsce, a on zawołał:

— O chodih, ktoś pod nim leży! Odwołaj psa!

— Tego nie zrobię — a ty powiedz temu człowiekowi, by się nie ruszał i ani słowa nie pisnął, bo inaczej będzie zgubiony.

— Nie można mu przecież kazać przez całą noc tak tu leżeć. Zwłoki ci oddam, ale ten żywy do mnie należy.

— Na co ma tu zostawać?

— Jeżeli jeszcze ktoś poważy się wejść do tego domu lub na dziedziniec, to pies tego rozedrze. Ten człowiek zostanie tu jako zakładnik.

— Żądam jego wydania! — rzekł nezaunum szorstko.

— A ja go zatrzymam! — brzmiała moja odpowiedź.

— Jestem nezaunumem i nakazuję ci to!

— Daj pokój rozkazom! Czy chcesz wziąć trupa, czy nie?

— Zabiorę obydwu, martwego i żywego!

— Nie chcę być srogim i obiecuję ci, że człowiek ten nie pozostanie w tak niewygodnej pozycji. Zabiorę go nadół, do izby. Ale każdy atak z jego strony skończyłby się dlań śmiercią.

Położył rękę na mem ramieniu i rzekł poważnie:

— Już ten jeden, przez psa uduszony, wymaga waszej śmierci. Czyż u was nie znają krwawego odwetu?

— Co, mówisz o krwawej zemście? Pies zagryzł złodzieja. To nie jest wypadek, domagający się krwawej zemsty!

— Domaga się jej, bo popłynęła krew, a przelało ją wasze zwierzę.

— A gdyby nawet tak było, to ciebie to nic nie obchodzi. Sam mówiłeś, że ci złodzieje to obcy.

— Obchodzi mię to bardzo, gdyż krew popłynęła w mojej wsi, a krwwni zmarłego zażądają zadośćuczynienia ode mnie i od

stkich mych ludzi. Wydaj obydwu!

— Tylko nieżywego!

— Milcz! — krzyknął głośno, podczas gdy dotychczas rozmawialiśmy dość cicho. — Rozkazuję ci jeszcze raz, a jeśli nie posłuchacz, to potrafię posłuszeństwo wymusić!

— Jak to uczynisz?

— Drabina jeszcze przy domu. Każę tu wejść moim ludziom, a oni już ciebie zmuszą!

— Zapominasz przy tem o rzeczy głównej. Na dole znajduje się czterech ludzi, którzy się nikogo nie boją, a tu na górze jestem ja i mój pies.

— I ja jestem na górze!

— Byłbyś natychmiast na dole. Uważaj!

Zanim się tego domyślił, pochwyciłem go pod prawe ramię i za lewe udo i podniosłem w górę.

— Chodih! — ryknął.

Postawiłem go znowu na dachu.

— Cóż mogło mi przeszkodzić, by się nie zrzucić na dół? Idź teraz i powiedz twym ludziom to, co słyszałeś!

— Na razie jeszcze nie!

— Nie wydasz tego człowieka?

Nie zszedł już teraz do wnętrza domu, lecz po drabinie przystawionej zewnątrz domu wprost na ziemię.

— A powiedz twoim ludziom — zawołałem jeszcze do niego — żeby odeszli i zabrali z sobą drabinę. Życzę sobie dom ten mieć wolnym i poślę kulę każdemu, kto przed nim stanie.

Dostał się na ziemię i mówił coś cicho do swoich ludzi, a odpowiadano mu także tak cicho, że nie mogłem zrozumieć ani słowa. Po jakimś czasie jednak zdjęto drabinę i zgromadzenie się rozeszło.

Teraz dopiero zawołałem psa. Puścił leżącego, ale odstąpił odeń tylko na krok.

— Wstań! — rzekłem do Kurda.

Podniósł się ociężale i odetchnął głęboko. Był bardzo szczupłej postaci, a głos jego miał dźwięk młodociany.

— Chodeh! (o Boże) — zawołał.

Wymówił to jedno tylko słowo, lecz brzmiała w nim cała pełnia śmiertelnego strachu.

— Czy masz broń przy sobie?

— Mam tylko sztylet.

Odstąpiłem o krok dla pewności.

— Połóż go na ziemi i odejdź na dwa kroki od tego miejsca.

Uczynił to, a ja podniosłem sztylet i schowałem.

— A teraz zejdź na dół!

Pies pozostał na górze, a my zeszliśmy na dół, gdzie na mnie czekali towarzysze. Odpowiedziałem im, co się stało na górze. Anglik oglądał więźnia, mogącego mieć co najwyżej lat około dwudziestu, i rzekł:

— Master, ten hultaj podobny bardzo do starego! Yes!

Teraz i ja to spostrzegłem; przedtem tego nie zauważyłem.

— Rzeczywiście! Byłbyż to jego syn?

— Pewnie! Bardzo pewnie! Spytajcie tego gałgana!

Jeżeli tak było w istocie, to obawa nezaunuma o życie tego człowieka była bardzo uzasadniona, zarazem jednak było to naruszenie gościnności.

— Ktoś ty? — spytałem więźnia.

— Kurd — odpowiedział.

— Z której miejscowości?

— Z Mii.

— Kłamiesz!

— Panie, mówię prawdę!

— Jesteś z tej wsi!

Wahał się tylko chwilę, ale to pozwoliło mi upewnić się w przekonaniu, iż miałem słuszność.

— Jestem z Mii! — powtórzył.

— Co tu robisz tak daleko od ojczyzny?

— Jestem tu jako posłaniec nezaunuma z Mii.

— Zdaje mi się, że nie znasz tak dobrze nezaunuma z Mii, jak tutejszego. Jesteś synem tego drugiego!

Teraz przestraszył się formalnie, chociaż starał się nie okazywać tego po sobie.

— Kto ci powiedział to kłamstwo? — zapytał.

— Nie pozwalam się okłamywać ani tobie, ani innym. Rano już dowiem się, kto jesteś, a skoro się pokaże, żeś mnie okłamał, nie doznasz łaski!

Patrzył z zakłopotaniem przed siebie. Musiałem mu przyjść z pomocą:

— Jak się zachowasz, tak postąpimy też z tobą. Jeżeli będziesz otwarty, przebaczę ci, gdyż jesteś za młody, abyś mógł sobie wszystko naprzód rozważyć. Jeśli jednak trwać będziesz w zawziętości, to niema dla ciebie innego towarzysza, prócz mego psa.

— Chodih, dowiesz się o tem przecież — odpowiedział teraz. — Jestem synem nezaunuma.

— Czego szukaliście w tym domu? — badałem.

— Koni!

— Jak chcieliście je zabrać?

— Bylibyśmy was zaryglowali i otworzyli oboje drzwi, a wówczas konie byłyby już nasze.

Zeznanie to nie było dlań bynajmniej zbyt zawstydzającem, gdyż Kurdowie uważają kradzież koni zarówno jak otwarty napad rozbójniczy za czyn rycerski.

— Kto jest ten zabity na górze?

— Właściciel tego domu.

— Bardzo mądrze! Musiał iść naprzód, ponieważ znał najlepiej wszystkie zakamarki. Ale dlaczego ty właśnie za nim szedłeś? Byli przecież inni, silniejsi od ciebie!

— Ogier, na którym ty jeździsz, chodih, miał należeć do mego ojca, a ja miałem się postarać, aby nikt inny nie ujął go za cugle; kto bowiem pierwszy konia chwyci, ten ma już prawo do niego. Ty mi przyrzekł gościnę!

— On ci ją przyrzekł, a jednak nie jesteście naszymi gośćmi.

— Czemu nie?

— Mieszkacie sami w tym domu. Gdzie gospodarz, którego gośćmi jesteście? Gdybyście byli żądali, żeby właściciel tego domu tutaj pozostał, bylibyście naszymi gośćmi.

— Otrzymałem naukę, mogocą mi się przydać w przyszłości.

— Ależ ojciec twój przyrzekł mi bezpieczeństwo!

— Nie ma potrzeby dotrzymać przyrzeczenia, bo nie jesteście naszymi gośćmi.

— Mój pies zabił gospodarza. Czy jest to powód do krwawej zemsty?

Potwierdził to, a ja egzaminowałem dalej:

— Kto jest mścicielem?

— Zmarły ma tutaj syna.

— Jestem z ciebie zadowolony; możesz iść do domu!

— Chodih — zawołał uradowany — czy na serjo?

— Tak. Powiedziałem ci, że tak się z tobą postąpi, jak się zachowasz. Byłeś otwarty, odzyskujesz więc wolność. Powiedz ojcu, że Frankowie są ludźmi bardzo spokojnymi, nie nastającymi na życie ludzkie, ale potrafią się bronić odpowiednio, jeżeli się ich obrazi lub zaatakuje. Żal mi, że gospodarz zginął, ale on sam ponosi winę, a ja nie będę się bał mściciela jego krwi.

— Mógłbyś mu zapłacić odszkodowanie. Pomówię z nim.

— Nic nie zapłacę. Gdyby człowiek ten nie chciał nas był obrabować, nie stałoby mu się nic złego.

— Ależ panie, zabiją was, gdy dzień nastanie!

— Mimo, że darowałem ci życie i wolność?

— Tak, mimo to! Jesteś dobrym dla mnie i dlatego chcę ciebie ostrzec. Chcą waszych koni, broni i pieniędzy, więc nie pozwolą wam opuścić wsi, dopóki nie oddacie wszystkiego. Oprócz tego zażądą mściciel twojej krwi.

— Nie otrzymają oni naszych pieniędzy, ani broni, a życie moje jest w ręku Boga, nie zaś w ręku Kurda. Widzieliście naszą broń, kiedy strzelałem do drzewa i do gałęzi; poznacie jej działanie jeszcze lepiej, gdy zaczniemy mierzyć do ludzi.

— Chodih, broń wasza nic nam nie zrobi, gdyż ustawimy się w tych dwu domach, położonych naprzeciw i będziemy was mogli przez okna strzelać, jednego po drugim, a wy nas nie zobaczycie.

— A więc oblężenie! — zauważyłem. — Nie potrwa długo.

— Wiemy o tem. Nie macie co jeść ani pić i musicie w końcu dać, czego żądamy.

— To jeszcze bardzo wielkie pytanie! Powiedz ojcu, żeśmy przyjaciółmi beja z Gumri.

— Tego nie usłucha. koń więcej wart niż przyjaźń beja.

— Między nami rzecz skończona. Możesz iść, oto twój sztylet!

— Chodih, zabierzemy wam konie i wszystko inne, ale uszanujemy was jako ludzi dzielnych i dobrych!

To było powiedziane tak naiwnie, jak tylko Kurd potrafi. Wypuściłem go drzwiami, podczas gdy za mną podniosły się głośne protesty.

— Master! — wołał Lindsay. — Puszczacie go wolno?

— Bo to lepiej dla nas.

— Więc opowiedzcie nam! Co on powiedział? Muszę wiedzieć wszystko! Yes!

Przedstawiłem całą rozmowę moją z Kurdem, a wiadomość, że to nezaunumowi zawdzięczamy ten napad, zmusiła mię do wysłuchania powodzi najdosadniejszych wyrażeń.

— I wypuściłeś tego złodzieja, emirze! — rzekł Mohammed Emin. — Ależ dlaczego?

— Po pierwsze ze współczucia dla niego, a następnie z wyrachowania. Zatrzymując go tutaj, stworzylibyśmy sobie przeszkodę; musielibyśmy go karmić, podczas gdy nam samym by nie wystarczyło. Teraz jednak jest dla nas pełen wdzięczności i doradzać będzie zgodę raczej niż waśń. Nie wiemy, co się stać może i będziemy potem mogli działać bez utrudnienia, skoro będziemy sami.

Zapatrywanie to uzyskało aprobatę wszystkich. O śnie i tak mowy już nie było, postanowiliśmy więc mieć się na baczności.

Wtem trącił mię Halef w ramię i rzekł:

— Zihdi, masz teraz czas pomyśleć o podarunku danym mi w Amadijah przez owego człowieka dla ciebie.

Prawda; o etui wcale dotąd nie pomyślałem.

— Przynieś je!

Otworzyłem i nie mogłem powstrzymać się od okrzyku podziwienia. Etui było pięknej i czystej roboty, ale czemże było w porównaniu z swoją zawartością! Perskie kaljuhn (fajka wodna) do palenia na koniu. Nawet Anglik omal że nie zazdrościł mi tego. Szkoda, że jej zaraz nie mogłem zapalić, gdyż mieliśmy zaledwie kilka haustów wody!

— Czy dał co i tobie Halefie? — zapytałem.

— Tak, zihdi, pięć złotych medżidij. Zihdi, to przecież dobre czasem, że Allah każe róść wilczym, jak je nazywasz, jagodom. Allah illa Allah. On wie najlepiej co robi.

Skoro świt, udaliśmy się na dach, skąd mogliśmy objąć okiem większą część wsi. Dostrzegliśmy tylko, w oddali kilku ludzi stojących i obserwujących widocznie nasz dom. W pobliżu nic się nie ruszało. Po krótkim jednak czasie otwarły się drzwi jednego z prze-

PARYŻ i okręg paryski

Statek rybacki z dwoma rybakami poszedł na dno morza.

Quimper. — Wieczorem dwóch rybaków z Fouesnant powróciło łodzią z Concarneau. W przystani łódź nagle zachwiała się, przewróciła się i rybacy wpadli do wody. obaj zginęli w nurtach morza.

Tragiczną śmiercią zginęli dwaj bracia: Yves Moulinec, lat 36, żonaty i ojciec jednego dziecka, oraz Ludwik Moulinec, lat 33, żonaty i ojciec dwojga dzieci.

Paryż rozpoczął walkę z psami.

Zarząd miejski Paryża rozpoczął walkę z psami. Wzoruje on się widocznie na magistracie warszawskim, bo stosuje te same metody... Nierzadko teraz zdarza się, że „pan z pelerynką", czyli policjant, zaczepia na ulicy właściciela czy właścicielkę uroczego psiaka i wypytuje dokładnie o podatek, o świadectwo zdrowia, o kaganiec, o smycz, o nazwisko właściciela, i t. d. Prasa paryska stwierdza z ubolewaniem, że rozpoczyna się w Paryżu... psie życie dla psów.

Nabożeństwa polskie w dep. Ardennes.

Nabożeństwa polskie w Ardennes odbędą się w **Givet**, w sobotę o godz. 5.30. Spowiedź św. wielkanocna, w niedzielę, 2-go kwietnia; msza św. o godzinie 8.30.

W **Revin**: msza św. o godz. 10.15 oraz w **Monthermé** o godz. 11.30.

Ks. Witold Kosicki.

Nabożeństwo polskie w okręgu paryskim.

Bazylika Saint-Denis w Paryżu. — Nabożeństwo polskie — msza św. z kazaniem — odbędzie się **2-go kwietnia** br. o godz. 10.30 rano.

Student popełnił samobójstwo w parku Trianons.

Wersal. — Dziwne wydawało się ostatnio zachowanie studenta Izaka Rubina. Młodzieniec mimo swych 20 lat życia zdradzał pewną nerwowość i w otoczeniu zaczęto się obawiać o jego życie.

Obawy okazały się uzasadnione. — Młody Rubin, wyszedłszy ostatnio do Parku Trianons strzelił sobie z rewolweru w skroń, kładąc kres swemu życiu.

PARYŻ.

(K) **(Zranił kobietę).** — Przebywając na bezrobociu Karol Aloy wszedł o północy do pewnej kawiarni na bulwarze Villette .Właściciel kawiarni widząc, że osobnik jest pijany odmówił mu wydania napoju alkoholowego. Pijak wszczął kłótnię. Powstała ogólna bójka, podczas której padły dwa strzały rewolwerowe. Znajdująca się w kawiarni Magdalena Varletaux padła na ziemię ranna.

Aloy przyznał, że strzelał w powietrze chcąc nastraszyć „patrona" kawiarni.

RODACY!

Czy wiecie, że uczciwie, szybko i tanio obsłużeni będziecie przez

POL POLSKIE BIURO PODRÓŻY **W PARYŻU**

dyr. Marian Jaroszyk

24, rue Dunkerque, — PARIS 10-e.

Tel.: Trudaine 79-81.

Metro: Gare du Nord (dworzec północn.)

POL załatwia potrzebne wizy,

POL sprzedaje bilety do wszystkich stacyj w Polsce,

POL wymienia złote po najkorzystniejszym kursie.

PRZESYŁAJCIE DOKUMENTY NA KILKA DNI PRZED WYJAZDEM!

POL — MUROWANE — NAJTAŃSZY

Poszukujemy przedstawicieli na prowincji.

Usiłowany sabotaż.

Wersal. — Na torze kolejowym tuż pod dworcem Limours, nieznani dotąd sprawcy czy sprawca, ułożyli ogromny pień drzewa, by wykoleić pociąg. Na szczęście mechanik pociągu spostrzegł wczas ułożony pień i pociąg zatrzymał.

PARYŻ.

(K) **(Zebranie Stowarzyszenia Przyjaciół Francji).** — W poniedziałek dnia 27 marca w sali de la Mutualité w Paryżu odbyło się wielkie zebranie Stowarzyszenia Przyjaciół Francji, na które przybyli delegaci 18 państw, zamieszkałych we Francji.

PARYŻ.

(K) **(Drugi Koncert dla Kolonii Polskiej).** — Ub. niedzieli sala Domu Polskiego w Paryżu zapełniła się Polakami z Paryżai okolicy, dla których zorganizowano drugi koncert muzyki polskiej, staraniem Komitetu Towarzystw Miejscowych i Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polskich w Paryżu. Zainteresowanie się koncertami bezpłatnymi jest coraz liczniejsze.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Stefan Kisielewski ze Stowarzyszenia Młodych Muzyków, po czym p. F. Maria Lochańska zaśpiewała: piosenkę dudziarza - Paderewskiego, Zasmuconej Karłowicza i Skowroneczek - Moskowskiej. Natomiast p. Zofia Fajdzińska - Tarnawska odegrała na harfie utwory Debussy'egon Fourniera, Domizetti. Gra na harfie spodobała się wszystkim. Publiczność, która swoje zadowolenie potrafiła wyrazić brawami nie szczędziła oklasków, zmuszając artystki polskie do bisowania. Przy fortepianie akompaniował p. Witold Rudziński.

Mamy nadzieje, że w myśl zapowiedzi organizatorów podobne koncerty muzyki polskiej dla społeczeństwa polskiego odbywać się będą w całej Francji i że koncerty polskie w Paryżu będą miały nadal miejsce.

CORBEILL (S. et O.)

(K) **(17-letni fałszerz pieniędzy).**— Przed kilku tygodniami policja aresztowała bandę włamywaczy, która grasowała w okolicach Viry - Chatillon i Athis - Mons.

Podczas śledztwa stwierdzono, że jeden z aresztowanych 17-letni Leon Besson puszczał w obieg fałszywe 5-cio i 20-to frankówki. W mieszkaniu chłopaka przeprowadzono rewizje w czasie której znaleziono różne przybory, formy i t. d. służące do fabrykacji monet.

SONTOIS (S .et M.)

(K) **(Wypadek Polki).** — Przed kilku tygodniami p. Marceli Maes dostarczając klientom towar, najechał samochodem niechcąco Polkę p. Grodzinską.

Sprawa oparła się o trybunał karny, który odłożył wydanie wyroku do następnego posiedzenia.

COLOMBES (Seine).

(K) **(Włamanie).** — W końcu każdego tygodnia p. Anchin opuszcza tą miejscowość by kilka dni wolnych od pracy spędzić w gronie znajomych, zamieszkałych na prowincji. Sposobność tę wykorzystało dwóch osobników. Włamali się oni do mieszkania nie licząc, że w domu pozostał jeden z znajomych. Lokator usłyszawszy podejrzane szmery na dole wyszedł na przeciw tajemniczym osobnikom, którzy na jego widok zaczęli uciekać.

Podczas gdy jeden zdążył przeskoczyć przez płot, drugi został ujęty i wezwana policja zabrała go ze sobą. Winnym włamania okazał się Czech Emeryk Lebowicz.

POLUDNIOWA FRANCJA

ALES.

—) **(Z sądu karnego).** — Za nieodnowienie na czas kart identyczności sąd karny skazał następujących cudzoziemców: Runki Piotra z Grand Combe, Szostaka Stanisława z Tamaris i Kassilieff Mikołaja z Toulon na 1 m. więzienia i 100 fr. kary, do tego K. N. ma dodatkowo 2 miesiące więzienia za rzucenie się na żandarmów.

—) **(Aresztowanie).** — Policja aresztowała Włocha Barberi Józefa, lat 19, kilkakrotnie karanego za kradzieże, który nie chciał się zastosować do nakazu opuszczenia granic Francji.

NARBONNE.

—) **(Włamywacze w biurze pocztowym).** — Nocy onegdajszej do urzędu pocztowego w Montredon 7 klm. od Narbonne zakradli się jacyś sprawcy, których łupem padło 150 fr. gotówką i worek z przesyłkami pocztowymi. Władze prowadzą dochodzenie aby wykryć włamywaczy.

LA GRAND'COMBE.

— **(Do Rez. i byłych Wojsk.)** — Przypomina się wszystkim członkom, że zebranie miesięczne koła odbędzie się dnia 2-go kwietnia o godz. 2-giej po południu w sali syndykatu chrześcijańskiego, rue St. Vincent nr. 13 w La Grand'Combe. Obowiązkiem każdego członka jest przyjść na zebranie. Rozdane zostaną legitymacje członkowskie. Każdy niech zabierze ze sobą fotografię. Zaprasza się również b. żołnierzy polskich, aby przybyli na nasze zebranie i wpisali się do koła powiększając naszą rodzinę.

MARTIGNES.

—) **(Wypadek na drodze).** — Na drodze pomiędzy Port-de-Bouc i Martigues auto p. Gardell, handlarza z Lunel ,najechało na Hiszpana Guillen, lat 61. Starzec odniósł bardzo ciężkie rany. Przewieziono go do szpitala w

LE MARTINET.

—) **(Wygrana pół miliona fr).** — W czwartym ciągnieniu loterii narodowej fortuna obdarzyła swym szczęściem Le Martinet. Na nr. 1.338.538 padła wygrana pół miliona. Bilet ten został zakupiony przez 10 tutejszych mieszkańców.

Do towarzystw polskich w dep. Gard.

W związku z zbliżającym się świętym narodowym Konstytucji 3-go Maja, jako Referent Propagandowy na południową Francję, przypominam poszczególnym organizocjom polskim na tym terenie, ażeby już teraz pomyślały o tej tak podniosłej dla nas Polaków uroczystości. Obchody kolonie nie powinny urządzać w jednym i tym samym dniu.

Przypominam p. Reżyserowi 7-go Okręgu Zw. Pol. ażeby tą sprawą pokierował przez porozumienie się z poszczególnymi organizacjami na terenie południowej Francji. Co się zaś tyczy samej uroczystości to prócz przemówień i deklamacji dzieci, należy wystąpić taksamo Kołu teatralnemu ,ewentualnie zespołom scenicznym ze sztuką teatralną. — Przypominam pp. Reżyserom, ażeby już teraz pomyśleli o przygotowaniu jakiejś sztuki teatralnej .Choć daleko od Ojczyzny. zachowajmy nasze piękne tradycje polskie a przez to pokażemy, że jesteśmy dobrymi synami naszej drogiej matki - Polski.

J. Mikołajczy, ref. propag. na poł. Francję

WSCHODNIA FRANCJA

Komunikat Konsulatu R. P. w Strasburgu.

Z związku z komunikatem Konsulatu Generalnego R.P. w Lille w Nr. 69 z dnia 22. 3. 39., w sprawie możliwości przywrócenia wygasłych uprawnień wobec niemieckiego ubezpieczenia górniczego, Konsulat R.P. w Strasburgu podaje do wiadomości, że kwestionariusze niezbędne do robienia starań o rentę można otrzymać w następujących organizacjach:

1) Okręg Związku Polaków w Metz, 1, Avenue Serpenoise,

2) Okręg Federacji Robotników Polskich w Metz, 1, Avenue Serpenoise,

3) Okręg Związku Polaków w Mulhouse, Prezes Feliks Ignaczak, 10, rue du Romarin a Wittenheim (Ht. Rhin),

4) Wszystkie Komitety Towarzystw Miejscowych,

oraz w Konsulacie R. P. w Strasburgu.

Kwestionariusze winny być dokładnie, starannie i czytelnie wypełnione i zwrócone za pośrednictwem właściwej organizacji, lub bezpośrednio do Konsulatu R. P. w Strasburgu.

Porządek nabożeństw dla Polaków w Toulu i Foug'u w Pont a Mousson i Blenod

Blenod les Pont a Mousson.

Nabożeństwa dla Polaków z Pont a Mousson, Blenod les Pont a Mousson, Toulu i Fougu odbędą się w następującym porządku:

Sobota, dnia 1 kwietnia od godz. 14.30 — 17 słuchanie spowiedzi w **Pont a Mousson** (Kościół St. Laurent).

Niedziela od godz. 7 — 8 spowiedź w Toulu (St. Gengoult),

o godz. 8 msza św. z kazaniem.

Foug. o godz. 9 msza św. z kazaniem we Fougu,

Blenod les Pont a Mousson: o godz. 15.30 Gorzkie Żale.

Wszystkich Rodaków z poszczególnych kolonii zachęcam do jaknajliczniejszego udziału w nabożeństwach.

Ks. Tadeusz Kirschke
duszpasterz polski w Briey.

Młoda kobieta wyskoczyła z pociągu.

Moyeuvre-Grande. — Kiedy onegdaj wieczorem na dworzec w Moyeuvre - Grande zajechał pociąg z Homecourt, jeden z podróżnych zawiadomił pełniącego służbę kolejarza, że w drodze zauważył, iż drzwi jednego z przedziałów były otwarte, co nasunęło mu przypuszczenie o wypadku. Wszczęte natychmiast dochodzenia wykazały, że przypuszczenia te były słuszne. Dokonując przeglądu toru natrafiono na ciężko ranną kobietę, Girelli Julię, zamężną. Wyskoczyła ona z pociągu w celach samobójczych. Ranną przewieziono do szpitala.

Szpieg skazany na 20 lat ciężkiego więzienia.

Metz. — Sąd wojskowy w Metzu na ostatnim posiedzeniu rozpatrywał znów aferę szpiegowską. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżony, niejaki Steinmetz Wiktor, lat 26, z Rumelange, skazany został na 20 lat ciężkiego więzienia i 20 lat zakazu pobytu.

Szpieg przed sądem wojskowym.

Besançon. — Drugą aferę szpiegowską rozpatrywał sąd wojskowy w Besançon. Oskarżonym był obywatel szwajcarski, Gustaw Graf, lat 43, właściciel przedsiębiorstwa pogrzebowego w Lozannie. Graf w jednym z miast wschodniej Francji postarał się o dokumenty, dotyczące się obrony narodowej i wydał je pewnemu państwu ościennemu. Graf skazany został na 20 lat ciężkiego więzienia.

Żandarm padł ofiarą poważnego wypadku.

Briey. — W pobliżu Lantefontaine padł ofiarą wypadku żandarm Brice, jadący na motocyklu z Briey. Pod Lantefontaine, na wąskiej drodze, nastąpiło gwałtowne zderzenie motocyklu z samochodem ciężarowym. O sile zderzenia świadczy fakt, że Brice wyrzucony został z siodła na odległość 8 m. Żandarm odniósł złamanie obydwuch nóg.

Policjant zmarł wskutek zmagania się z pijakiem.

Metz. — Onegdajszej nocy powiadomiono posterunek policyjny w Metzu, że na dworcu, w poczekalni trzeciej klasy, trzej podpici osobnicy zachowują się zbyt głośno. Policjanci Bazin i Gergoine wkrótce zjawili się na dworcu z zamiarem poskromienia awanturników. Na widok mundurów dwaj awanturnicy rzucili się do ucieczki, trzeci natomiast opierał się policjantom, którzy dopiero po ciężkich zmaganiach zdołali go odprowadzić na posterunek.

Krótko po poskromieniu awanturnika, policjant Bazin nagle zasłabł. Przewieziono go do szpitala lecz już w drodze zmarł. Przyczyną śmierci był prawdopodobnie udar serca, spowodowany nadmiernym wysiłkiem przy zmaganiu się z pijakiem.

CREUTZWALD.

W niedzielę, dnia 19 marca br. odbyła się walneu roczne zebranie **Komitetu Tow. Miejscowych.** W skład zarządu na rok 1939 wchodzą:

Prezes: Walenty Kubiak, 10-a rue de Normandie a Creutzwald (Moselle). zast.: Stanisław Krotoszak. — Sekretarz: Michał Łączny, 5-a, rue de Provence a Creutzwald (Moselle). — Skarbnik: Antoni Olejniczak.

Walny Zjazd II. Okręgu Zw. Tow. Kult. Oświat. im. M. Piłsudskiego.

W ubiegłą niedzielę, 26 marca w sali hotelu de Paris odbył się roczny walny zjazd Okręgu delegatów Zw. Tow. Kult. Oświat. im. M. Piłsudskiego. W zjeździe wzięło udział 34 delegatów, reprezentujących 23 towarzystwa, wchodzące w skład II. Okręgu. Po za delegatami byli obecni na zjeździe przedstawiciele pokrewnych organiazcyj w charakterze gości.

Otwarcia zjazdu o godz. 10 rano dokonał prezes Okręgu Zw. Polaków a wice prezes Okręgu Piłsudczyków p. Fedyna, witając delegatów i gości. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i stwierdzeniu listy delegatów, przewodnictwo zjazdu powierzone zostało p. Strauchowi z Paryża.

Z zaproszonych gości, rozpoczął przemówienia wice - konsul honorowy p. Zaleski, stwierdzając pozytywną pracę organizacji Piłsudczyl i życząc nadal szczęśliwego rozwoju. Gen. sekretarz p. Otomański mówił o 15-letniej działalności organizacji, stwierdzającej, że Organizacja Piłsudczyków jest kulturalno oświatową, a przez to samo oddaje Wychodztwu polskiemu we Francji wielkie usługi, strzegąc wiernie hasła: Honor i Ojczyzna. Prezes Okręgu Zw. Polaków we Francji p. Fedyna twierdza dobrą wolę Okręgu Związku, pragnącego służyć każdej pożytecznej inicjatywie zmierzającej ku podniesieniu w zwyż emigracji polskiej we Wsch. Francji. P. Woś, przedstawiciel Banku P.K.O., składając życzenia Zjazdowi zaleca propagowanie oszczędności, potrzebnej bardzo Wychodztwu we Francji. Dalej jeszcze złożyli życzenia Zjazdowi p. Krzyżanowska im. Z.P.O.K., p. Piwowarczyk im. Harcerstwa i przedstawiciele prasy.

Po przemówieniach gości, delegaci uchwalili wysłanie depesz hołdowniczych do władz polskich, a potem nastąpiło sprawozdanie ustępującego Zarządu. Zdawane kolejno sprawozdania członków zarządu, wykazały solidną pracę tegoż, tak że po skończeniu sprawozdania, odpadł punkt porządku dziennego „dyskusja nad sprawozdaniami zarządu", bo nikt z delegatów nie miał nic do dorzucania. Oklaskami jedynie przyjęto wniosek komisji rewizyjnej, udzielenia absolutorium ustępującemu zarządowi. Ze sprawozdania zarządu należy podkreślić oszczędną gospodarkę finansową. Skarbnik wykazał 3.872 fr. w przychodzie, 2.899 w rozchodzie. Saldo dodatnie wynosi 973 fr. Poza tym na podkreślenie zasługują dział bibliotetyczny, który rozwija się dobrze, zasilając wędrownymi bibliotekami członków towarzystw. Księgozbiór jest bogaty, bo liczy przeszło 800 tomów. Ciekawym było sprawozdanie referenta Okręgu p. Borkowskiego, które obrazowało całokształt pracy. Ze sprawozdania p. Borkowskiego wynikało, że Okręg liczy 25 towarzystw (18 czynnych a 7 chwilowo w zawieszeniu) z ogólną liczbą 412 członków, podzielonych na 6 obwodów. Ostatnio stan liczebny wzrósł, wzrosła też praca oświatowa w towarzyzstwach.

Wybory do zarządu na rok 1939 odbyte bardzo sprawnie postawiły na czoło Okręgu II-go następujący zarząd: Prezesem wybrany został p. Stanisław Saletra, sekretarzem p. Bierz, skarbnikiem p. Małolepszy Władysław, referentem p. Borkowski. Zastępcy pp. Urbański i Wilczyński. Komisja rew. pp. Matuszak, Jastrząbek i Klejniak, bibliotekarz p. Lubański.

Po wyborach zarządu nastąpiły wolne głosy, a przed tym referaty p. Straucha i Otomańskiego. Pierwszy z referentów zobrazował obecne położenie Polski, stwierdzając, że jesteśmy narodem silnym, pewnym siebie i mamy wiarę we własne siły. Drugi referent omówił sprawy organizacyjne, dając szereg praktycznych rad i wskazówek.

Potem omawiano cały szereg zagadnień terenowych i organizacyjnych. Zabierali głos między innymi pp. Jastrząbek, Matuszak, Maury, Płaczkowski, Wilczyński, Bąk, Klejniak, Rokita i inni. Wyjaśnień udzielali p.p. Otomański, Borkowski i Fedyna. Charakterystyczne były momenty, gdy delegaci mówili o obronie narodowej, stwierdzając gotowość wychodztwa stanąć w każdej chwili na zew Ojczyzny. Zebrano też na poczekaniu składkę na Fundusz Obrony Narodowej. W czasie składki delegaci śpiewali „Rotę".

Zjazd o godz. 18 został zakończony uchwaleniem rezolucji i odśpiewaniem marszu — „Pierwszej Brygady". **W. T.**

Rezolucja.

uchwalona przez Walny Zjezd Delegatów Okręgu Tow. Kult. Oświatowych im. Marszałka Piłsudskiego, 26 marca 1939.

1) Potępiamy robotę wywrotową. Walny Zjazd delegatów Okręgu Piłsudczyków we Wschodniej Francji potępia z największym oburzeniem robotę antypolską czynników wywrotowych, które choć poniosły ogólną klęskę na tutejszym terenie, tu i ówdzie usiłują szkodzić powadze Polski i pracy kulturalnej patriotycznych organizacyj polskich na terenie Wschodniej Francji.

2). Szerzmy oświatę wśród Wychodztwa. Biorąc pod uwagę, że stan uświadomienia, narodowego wychodztwa polskiego we Wsch. Francji nie jest dostatecznie wysoki, a potwierdziły to wypadki zachowania się niektórych Polaków w chwilach, ciężkich dla wychodztwa w ciągu ostatnich dwóch lat, Walny zjazd delegatów Okręgu Piłsudczyków jako organizacji kulturalno oświatowej wzywa społeczeństwo polskie w Lotaryngii i Alzacji do organizowania towarzystw kulturalno-oświatowych dla rzeszenia uświadomienia i kultury narodowej wśród wychodztwa.

3). Wychowanie młodzieży w duchu polskim. Walny Zjazd Delegatów zwraca się do wszystkich bez wyjątku Polaków we Wsch. Francji z gorącym apelem wychowywania swoich dzieci w duchu patriotyczno - narodowym, a towarzystwa polskie w koloniach wzywa do nastawienia swojej pracy organizacyjnej frontem do młodzieży i zgrupowania jej w polskich stowarzyszeniach narodowych.

4). Konsolidujmy polskie życie społeczne. Idą czasy, które będą wymagać od Narodu Polskiego wykazania swojej siły wewnętrznej siły moralnej i materialnej celem stawienia czoła niebezpieczeństwu od wieków zagrażającemu naszej Ojczyźnie. Walny Zjazd Delegatów Okr. Tow. im. M. Piłsudskiego w Metz wzywa całe wychodztwo polskie i wszystkie patriotyczne organizacje we Francji do zaprzestania waśni, jakie trawią nasze życie społeczne na emigracji, a skonsolidowania życie społeczne na zasadzie solidarności narodowej i usilnym dążeniom służenia sprawie ojczystej.

Uwaga Rodacy z Villerupt i okolicy!

Podaje się do wiadomości wszystkim Rodakom z Villerupt i okolicy, dbającym o przyszłość swych dzieci, że w niedzielę, dnia 2-go kwietnia o godzinie 13-tej, w sali „Couronne" odbędzie się zebranie wszystkich rodziców.

Na zebraniu tym omawiana będzie sprawa kursu języka polskiego.

Spodziewamy się, że na tak ważne zebranie przybędą wszyscy rodzice.

ST. MARIE aux CHENES.

Niniejszym zawiadamiamy i zapraszamy rodziców i sympatyków, że dnia 2-go kwietnia b. r. o godzinie 15-tej odbędzie się zebranie rodzicielskie w sprawie szkoły polskiej w lokalu polskim obok szkoły francusko - polskiej. Upraszamy o punktualne przybycie.

ŚRODKOWA FRANCJA

MONTLUÇON.

(!) **(Tragiczny wypadek dwóch motocyklistów - Polaków).** — Onegdaj na drodze z Montluçon do Néris-les-Bains, w okolicznościach dotychczas niewyjaśnionych, motocykl, kierowany przez p. Edmunda Lorkowskiego, lat 20, a z którym jechał jego kolega Alfred Dudek, lat 23, wpadł na obmurowanie wiaduktu, ulegając całkowitemu rozbiciu. P. Dudek wskutek uderzenia głową o cementowe obmurowanie wiaduktu poniósł śmierć na miejscu, kolega zaś jego uległ potrzaskaniu obydwu nóg, z których jedną po przewiezieniu do szpitala amputowano.

(!) **(Kobiety nie bij nawet kwiatem)** Do przechodzącego w towarzystwie narzeczonej Roberta Aucante podszedł na bulwarze de Courtais jego znajomy Marceli Zielman i pod jakimś błahem powodem wszczął z nim awanturę. W trakcie jej wojowniczy osobnik zamiast przeciwnika pobił jego narzeczoną. Wezwani policjanci zaaresztowali Zielmana, przy którym znaleziono rewolwer.

LE PUY.

(!) **(Desperacki czyn).** — W pobliżu wioski Granzac ,na drodze z Le Puy do Langeac, wieśniacy znaleźli autobus ,który wskutek zadymki śnieżnej wjechał na przydrożne drzewo, ulegając częściowemu rozbiciu, następnie zaś ugrzązł w rozwilgłych gruntach. Zaciekawieni wieśniacy otworzyli drzwiczki samochodu i wówczas zobaczyli w kałuży krwi właściciela autobusu Pawła Portalier, a obok niego pokrwawiony nóż. Powiadomione władze śledcze przybyły na miejsce i w wyniku przeprowadzonych dochodzeń ustaliły, że Portalier popełnił samobójstwo przez podcięcie sobie gardła. Samobójca targnął się na swe życie prawdopodobnie wskutek rozpaczliwej sytuacji materialnej, w jakiej się znajdował, gdyż autobus jego, nieubezpieczony, już poraz trzeci ulegał poważnym uszkodzeniom, Portalier zaś nie posiadał gotówki na pokrycie kosztów reperacji.

LA MURE.

—**(Zebranie Z. P. O. K.)** — Zw. Pracy Ob. Kobiet urządza w niedzielę, dnia 2-go kwietnia o godzinie 3-ciej po południu zebranie miesięczne. Obecność wszystkich członkiń wymagana. Po zebraniu lekcja śpiewu.

JULES - CHAGOT.

— **(Zebranie Sekcji).** — Miesięczne zebranie Sekcji Polskiej przy CGT. Rouvrat - Chagot odbędzie się w niedzielę, dnia 2-go kwietnia o godzinie 3-ciej po południu w Cafe Rouvrat. Ważne sprawy. O liczne przybycie prosi **Zarząd.**

ST. ETIENNE.

— **(Zabawa).** — Tow. Gimn. „Sokół" oraz Klub Piłki Nożnej w St. Etienne urządzają wspólną zabawę wielkanocną dnia 9-go kwietnia b. r. w sali przy 3, Rue Cugnot, Palais d'Hiver .Program bardzo uroczysty. Różne niespodzianki, jak baranek wielkanocny i rozmaitości. Początek o godzinie 17-tej. Zaprasza się Szan. Rodaków z St. Etienne i okolicy..

LE MAGNY.

(c) **(Wieczorek).** — Ostatniej niedzieli w ośrodku tutejszym odbył się wieczorek teatralny zorganizowany staraniem Okręgu K.S.M.P. Wrażenia nasze z powyższej imprezy podamy wkrótce.

BAUDRAS - ESSARTS.

— **(Wieczorek teatralny Młodzieży Katolickiej).** — Młodzież katolicka urządza wielki dzień teatralny pod tytułem „Sprawie służ", w niedzielę, dnia 2-go kwietnia b. r. Różne niespodzianki. Otwarcie kasy o godzinie 6-tej wieczorem. Początek występów o godzinie 7, w sali kopalnianej Baudras.

Zapraszamy wszystkich Rodaków i Rodaczki z Baudras - Essarts i okolicy Kto mile pragnie spędzić czas, to niech do nas przyjdzie.

VILLEFRANCHE.

— **(Zebranie Opieki Rodzicielskiej).** — W sobotę, dnia 1-go kwietnia b. r. o godzinie 17 w sali Conferance przy rue Nationale 63, Polska Opieka Rodzicielska zwołuje zebranie, na które zaprasza wszystkich członków i zainteresowanych szkołą. Obecny będzie Inspektor szkolny i referent oświatowy p. Piotrowski oraz nauczyciel p. Czmiel.

Na porządku dziennym sprawozdanie i wybór nowego zarządu na rok 1939 - 40. Sprawa sztandaru.

THURINS (Rhone).

— **(Krowa zraniła rolnika).** — Tutejszy rolnik nazwiskiem Augustyn Bouneton, podając krowie pożywienie, został przez nią ciężko raniony rogami w głowę. Nieprzytomnego rolnika przewieziono do szpitala Hotel Dieu w Lyonie. (J.O.)

MONTCEAU-LES-MINES.

(c) **(Bójka).** — Pomiędzy mieszkańcami Klaudiuszem Duverneau i Antonim Neves wybuchła z błahej przyczyny bójka. W sprawę tą wdały się wiadze bezpieczeństwa, które zatrzymały ostatniego.

— **(Zebranie Koła Teatralnego).** — Koło teatralne „Przyszłość" podaje do wiadomości swym członkom, iż zebranie miesięczne Koła, odbędzie się w niedzielę, dnia 2-go kwietnia o godzinie 4-tej po południu w sali starego kina. Zaprasza się wszystkich członków i sympatyków.

BOIS DU VERNE.

(c) **(Konkurs).** — W niedzielę, 26. b. m. odbył się pierwszy doroczny konkurs teatralny drużyn harcerskich. Rezultat oceny był następujący:

1. miejsce drużyna z Les Gautherets; 2. miejsce drużyna z Le Magny; 3. miejsce drużyna z La Saule; 4. miejsce drużyna z Baudras Essarts; 5 miejsce drużyna z Bois du Verne.

Obszerniejsze sprawozdanie podamy zosobna.

GUEUGNON.

— **(Komunikat).** — Komitet Tow. Miejscowych podaje do ogólnej wiadomości, że w niedzielę, dnia 2-go kwietnia o godzinie 2-giej po południu odbędzie się zebranie Komitetu w szkole polskiej, Place de Forges. Zaprasza się zarządy Towarzystw miejscowych w komplecie. Członkowie i sympatycy mile widziani Sprawy bardzo ważne. Specjalnych zaproszeń się nie wysyła.

VAULX en VELIN i DECINES.

— **(Zawiadomienie).** — Niniejszym zawiadamia się wszystkich rodaków z Vaulx en Velin, Decines i okolicy, że w niedzielę, dnia 9-go kwietnia b. r. odbędzie się w sali Norse, przy ul. dr. Cremieu, wielka zabawa wielkanocna, zorganizowana przez **Opiekę Rodzicielską** przy miejscowej szkółce polskiej Zebawa, która będzie obfitowała w różne niespodzianki, rozpocznie się o godzinie 8 wieczorem i potrwa do godziny 6-tej rano. Dochód z zabawy zostanie przeznaczony wyłącznie na cele szkolne. (J. O).

BELGJA

Ostrzeżenie dla Wychodźców polskich w Belgii.

W tych dniach ukazało się w „Wiarusie Polskim" ogłoszenie o budowie pawilonu polskiego na wystawie międzynarodowej 1939 r. w Liege, następującej treści:

„Pawilon Polski na Wystawie Międzynarodowej w Liege 1939, poszukuje Portiera - dozorcę z pensją 1.500 fr. belg. od 15 kwietnia do 15 listopada 1939. Gwarancja niezbędna. — Pisać: rue Joseph Vrindts, 38, Liege".

Na skutek powyższego ogłoszenia korespondent nasz postanowił przeprowadzić ankietę o prawdziwości powyższego ogłoszenia i w tym celu zwrócił się o wyjaśnienie do Konsulatu R. P. w Brukseli, jako jedynej instytucji kompetentnej w udzielaniu informacji.

Konsulat R. P. w Brukseli wobec tego zawiadomił tut. centralną organizację, by przeprowadziła w tej sprawie dochodzenia, ponieważ Rząd Polski o żadnym pawilonie nic nie wie i nie buduje.

Władze administracyjne w Liege o budowie tego pawilonu też nic nie wiedzą i oświadczyły, że Polska nie bierze udziału w Wystawie.

8 zabitych, 12 ciężko i około 20 lekko rannych w wybuchu w fabryce broni.

Leodium. — W Herstal nastąpił w dziale specjalnych pocisków w fabryce broni, gwałtowny wybuch. Przyczyny jego nie są narazie znane. Skutki jednak straszne.

8 robotników zginęło na miejscu. 12 jest ciężko a około 20 lekko rannych.

Pożar, który powstał, został szybko ugaszony i w ten sposób uniknięto większych strat.

Apel do wszystkich niezorganizowanych był. Wojskowych i Rezerwistów w Winterslagu.

Koledzy!

Porządny żołnierz nie chodzi luzem, nie jest maruderem, lecz stale utrzymuje łączność ze swoją drużyną czy plutonem. My wszyscy byli wojskowi Polacy należymy do jednej wielkiej i potężnej Armii.

Nie możemy być maruderami tu na emigracji!

Jak jest jedna silna Armia Polska, tak i my musimy stanowić jedną, silną i zwartą rodzinę, by naszą karną postawą zorganizowaną wyrazić naszą nieustanną gotowość żołnierskiej służby Ojczyźnie.

Koledzy! wszyscy wstąpcie do Koła b. Wojskowych i Rez. w Winterslagu i pracujcie nad tym, by formy naszego życia organizacyjnego doprowadzić do stanu jak najlepszego. Obok troski o naszą służbę Polsce, pamiętajcie i o tym, że nasi pracodawcy w Winterslagu przywiązują bardzo duże przywiązanie do zorganizowania życia polskiego.

Najbliższe zebranie Koła b. Wojskowych w Winterslagu odbędzie się w **poniedziałek, dnia 10-go kwietnia b. r. o godzinie 2-giej po południu**, w lokalu p. Szewczyka. W programie zebrania przewidziane jest obok zwykłych spraw organizacyjnych omówienie sprawy założenia Rodziny Wojskowej.

Rodzina Wojskowa powstaje normalnie przy każdym Kole b. Wojskowych powstają one w Belgii, równie jak w Polsce i w innych ośrodkach emigracyjnych. Winterslag nie może pozostać w tyle, lecz raczej musi świecić przykładem w należytym rozwinięciu form organizacyjnych. A przecież Rodzina Wojskowych jest naturalną częścią każdego Koła B. W. i R., gdyż praca nasza musi ogarnąć wszelkie przejawy polskiego życia; nie tylko nas żołnierzy, ale całe społeczeństwo musi przenikać duch pełnego poświęcenia służby Polsce.

W powyższej sprawie wzywam także wszystkie żony byłych wojskowych i wszystkie sympatyczki naszej pracy, by przybyły na zebranie i wstąpiły do Rodziny Wojskowej!

Koledzy i Koleżanki! Wszyscy pod nasz jeden wspólny sztandar żołnierski — Polski!

Wszyscy przybądźcie na zebranie dnia 10 kwietnia.

Henryk [illegible]iszer, prez. Koła b. W. i R.

Uwaga Rodacy z Waterschei i okolicy!

W niedzielę dnia 2-go kwietnia 1939 Oddz. Zw. Strzeleckiego z Waterschei urządza na sali „Kring" wieczór teatralny z następującym programem: Początek o godz. 6-tej wieczorem.

1) Występ ze śpiewem (chór mieszany) przez miejscowy Oddz.

2) Odegranie sztuki dram p.t. „Gwiazda Syberii" w 4 aktach.

3) Podczas przerwy występ z monologami.

Prosimy Szan Rodaków z Waterschei i okolicy o liczny udział. Zarząd zawiadamia członków i sympatyków, że zebranie miesięczne odbędzie się w drugie święto 10. 4. 39 o godz. 2-giej w Świetlicy Polskiej.

Skreślcie ~~KATAR~~ ze swych trosk!

BŁĘDNYM i przestarzałym jest mniemanie, że katar powinien sam zginąć. Miliony osób przeprowadziły następujące doświadczenie: 2 tabletki 'ASPRO' wieczore... w ciepłym napoju wstrzymują katar w ciągu jednej nocy. A obecnie osoby te nie doznają żadnego z utrapień, jakie powoduje katar, a mianowicie: uporczywy kaszel, dni spędzone w łóżku, stracony czas, nieudane przyjemności, drogie lekarstwa. Przy pierwszym objawie kataru zażywają one 'ASPRO'. — 'ASPRO' działa natychmiast: zatrzymuje atak gorączki niszczy wewnętrzne mikroby organizmu usuwa trucizny poprzez pory przez spowodowanie potu. Nazajutrz wierni 'ASPRO' budzą się w doskonałej formie duszność zginęła, płuca są podleczone, katar jest już tylko złym wspomnieniem. Wszelkie niebezpieczeństwo komplikacyj grypy lub bronchitu jest usunięte. Twierdzenia te są oparte o fakty: tysiące listów nadesłanych do naszych biur, wykazują że:

Zupełnie wyzwolony z reumatyzmu przy pomocy 'ASPRO'

„Gdy mieszkałem w Le Sap, bardzo wilgotnej okolicy, cierpiałem od 6 miesięcy na reumatyzm. Spróbowałem 'ASPRO', który mi przyniósł znaczną poprawę; leczyłem się dalej i jestem zupełnie wyzwolony. Mogę chodzić bez laski i spokojnie spać. Zezwalam na ogłoszenie tego listu, by wszyscy wahający się, a szczególnie reumatycy, poznali 'ASPRO'. Zaznaczam, że przed poznaniem 'ASPRO', wypróbowałem wszystko bez żadnego wyniku".

L. AUBRY, Limeray (I. et L).

'ASPRO'
u-su-wa KATARY i GRYPĘ w jedną noc

Oto kilka przykładów z życia:

Z Lyonu:

„Wyniki osiągnięte przez 'ASPRO' są cudowne; wskutek przeziębienia, obawiałam się grypy; dzięki 'ASPRO', bóle głowy i krzyża zginęły po zażyciu dwuch tabletek". —

Pani L. GAUTHIER
7, rue du Doyénné, Lyon (Rhône)

Z Cambrai:

„Miałam początek grypy; wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, zażyłam 2 tabletki 'ASPRO' i nazajutrz rano, czułam się zupełnie wyleczoną. Pozwalam Wam na ogłoszenie mego listu".

Pani CHRETIEN,
20, Av. Victor-Hugo, Cambrai.

Zażyjcie 'ASPRO' przeciw:

**KATAROM — GRYPIE
MIGRENIE
NEWRALGII
REUMATYZMOWI**

bezsenności — nerwowości
bólom w biodrach - lumbago
DEPRESJI
boleściom periodycznym

2.15 model próbny | 8. pudełko 25 tabletek
4. pudełko 10 tabletek | 16. pudełko 50 tabletek

'ASPRO' NIE ROZDRAŻNIA ŻOŁĄDKA

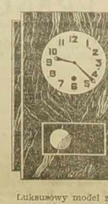

DOKŁADNA GODZINA na regulatorze: ÉTOILE

Nowoczesne formy, bardzo praktyczne rozmiary, zegar nadający się do każdego salonu, biura, jadalni, sypialni. Nasz regulator ETOILE jest PRAWDZIWYM DZIEŁEM SZTUKI ZEGARMISTRZOWSKIEJ, obmyślony i wykonany przez dyplomowanego zegarmistrza. Bez wag. Rzeczywista wartość w składzie: 75 fr. W okresie rozpowszechniania, 200 pierwszym nabywcom, odstępujemy regulator ETOILE, z 5-letnią gwarancją na specjalnym biuletynie, zaksięgowanym, po kontroli w warsztacie, koloru jasno lub ciemno dębowego, po cenie wyjątkowej franków: **39**

Luksusowy model z ebonitu ETOILE II, sprawdzenie i gwarancja jak wyżej, za franków **49**

Zapłata przy odbiorze lub mandatem: cc. postal Paris 787.63.
Etablissements ETOILE, — LA CELLE-SAINT CLOUD (Seine et Oise)
(53 st.)

OGŁOSZENIA DROBNE

są płatne z góry. Ogłoszenia: „Dzierżawy", „Sprzedaże", „Kupna", „Różne" i „Matrymonialne" — nie przekraczające 10 wierszy, kosztują 20.— fr., trzykrotne ogłoszenie 50.— fr. „Wolne miejsca" nie przekraczające 8 wierszy, kosztują 12.— fr., trzykrotne ogłoszenie 30.— fr. Ogłoszenia dla poszukujących pracy 5.— fr., trzykrotne 10.— fr. — Za każdy dodatkowy wiersz 2.— fr.
W wydaniach niedzielnych ogłoszenia liczy się 20% drożej.

POSZUKUJĄ PRACY.

KTO Z RODAKÓW
ściągnie brata z Polski do Francji na kontrakt. Dam wynagrodzenie. Pisać: Józef Durden, Bonvillers par Bacouel (Oise). (1985)

Wolne miejsca.

CHŁOPIEC
lub dziewczyna do lat 16 — 17, potrzebny do paszenia bydła. Dobra płaca i całe utrzymanie. Michel WOŹNIAK, Ferme des Chaumes, CHAUMUSSAY (I. et L.) (1982)

DZIEWCZYNA DO SKŁADU
która już w składzie pracowała, potrzebna natychmiast. Zgłoszenia do „Narodowca" pod nr. 1975.

SŁUŻĄCA
od lat 18 lub starsza niewiasta potrzebna od dnia 6-go kwietnia do wszelkiej pracy domowej w kantynie p. Mudric, 39, rue de Metz, JARNY — CONFLANS (M. et M.) (1978)

CZELADNIKÓW
i czeladniczki do szycia i do prasowania damskich płaszczów oraz czeladnika na sztuki poszukuje: Elfert, 30, rue Bollaert w Lens. (1987)

AGENTA
poszukuję do odwiedzania polskiej klienteli prywatnej w celu sprzedaży nowego artykułu. Praca łatwa, dobry zarobek. Listowne oferty: „NARODOWIEC", Agencja w Paryżu, 68, Bld. Strasbourg, PARIS X dla nr. 22-24. (141/15 ag.)

SŁUŻĄCA
znająca dojenie, potrzebna na fermę. Dobra płaca. Najchętniej pisać do: Mr. G. Gillot, Hebecourt par Mainneville (Eure) (1986)

Ogłaszajcie się w „NARODOWCU"

RÓŻNE.

ZGUBIŁAM
i unieważniam paszport polski wydany w Mysłowicach dnia 8-go października 1924 r. Ostrowska Aleksandra, ur. 2-go lutego 1891 Stefanowo, zam. w Labourse, rue de Noeux (P. de C.) (1984)

Kancelaria Prawna
Istniejąca od 1923 roku
Tłumaczenia - Pełnomocnictwa - Naturalizacje
Porady prawne — Sprawy sądowe — Procesy
Biuro Podróży Wizy i bilety. Wyjazdy z ST.-QUENTIN, we wtorki i piątki — bez potrzeby wyjazdu do Lille lub też do Paryża.
WYCIECZKI —o— URLOPY
Wymiana i — przekaz pieniędzy po najlepszym kursie
(R. C. 15121)
V. G. Siomiak, tłumacz
43, Rue Thiers ST.-QUENTIN (Aisne) Tel.: 28.87.

Dyplomy
dla Towarzystw i Klubów Sport.

Administracja „NARODOWCA" posiada na składzie oryginalne polskie **Dyplomy Sportowe** w dwubarwnym artystycznym wykonaniu, (druk złoty i czarny);
(w rozmiarach 34 × 37). **CENA 10,00 fr.**

1) Dla sportu STRZELECKIEGO lub sportów LEKKOATLETYCZNYCH
(w rozmiarach 25 × 34). **CENA 8,00 fr.**

2) Dla Piłki Nożnej — Piłki Koszykowej i Siatkowej — Ping-pongu — Bractw Kurkowych.

Należność należy przesłać z góry — dołączając **2,50 fr.** na koszta przesyłki.

Zamówienia należy adresować : **Administracja „Narodowca" LENS (P. de C.) rue Emile Zola.**

W kilku minutach możecie otrzymać śliczne ondulowane włosy przez **CZEPEK ONDULACYJNY** który wystarczy założyć na włosy, które mogą być krótkie lub długie. — Ten **CZEPEK ONDULACYJNY** jest niezbędny dla każdej kobiety, która chce się podobać, która dba o siebie. — Oszczędzi zatem kosztów na onduację i czasu wyczekiwania u fryzjera. Ten CZEPEK ONDULACYJNY jest bardzo trwały i może trwać kilka lat. — **Pierwszym 500 naszym klientom oddamy go za cenę wyjątkową, to jest za frs. 9.50.** — Spieszcie się więc z zamówieniem, które prześlecie pod adres:
Etablissements SOCOS, Service N.A.R. ST. CLOUD (S. et O.)
La Celle.

Czytajcie ogłoszenia drobne.

MEBLE „LENS-MOBILIER"
18, Rue de Lille — LENS (P.-de-C.)

UWAGA! Najtaniej i najlepiej kupicie wszelkiego rodzaju potrzebne Wam MEBLE, tylko w naszych magazynach „LENS-MOBILIER"

Kredyt 18-to miesięczny!

Przed zakupem prosimy wstąpić do nas celem obejrzenia naszych najnowszych modeli MEBLI, jak: **SYPIALNIE, JADALNIE**, z masywnego drzewa mahoniowego, drzewa purpurowego, dębowego, orzechowego itd. itd. **SZAFY Z LUSTRAMI — KREDENSY — ŁÓŻKA ŻELAZNE i DĘBOWE.** — Wszelkiego rodzaju materace. — **SALONY** skórzane, pluszowe. — **KANAPY.** —
Wszystkie zakupy dostarczamy bezpłatnie do domu. — Przy zakupie zwracamy pozamiejscowym koszta podróży, oraz ofiarujemy cenne podarunki.

Pierze Polskie ZAMBERG
18, Av. Van Pelt, 18 à LENS (P. de C.)
Dostarczam na całą Francję i Belgję. Czyste gęsie. do darcia po . . 35.— i 45 fr. kg.
Darte ręcznie po 50.- 60.— 75.— i 85 fr. kg.
Puch (kwap) po 75.— 90.— i 150 fr. kg.
Na wsypy, gwar. damasu, garnitury, obrusy, prześcieradła i na pościele po spec. cenach. Wysyłka bezpłat. Próbki na żądanie darmo.

BLISKO KONSULATU — NAJSTARSZA KANCELARJA POLSKA
(istnieje od 30 lat)

Jerzy Lewiński
Adwokat Przysięgły **przy b. Petersb. Sądzie Apelac.**
Tłumacz Przysięgły

87, avenue WAGRAM. PARIS 17-e.
Metro: TERNES. Telefon: WAGRAM **54-46**
od 9 — 12-tej i od 2 — 6-tej; w niedziele i święta od 9 — 12-tej

Urzędowe tłumaczenia ze wszystkich języków. — Natychmiastowe załatwienie. — Pełnomocnictwa. — Akta Kupna. — Sprzedaży. — Formalności do naturalizacji i do ślubu. — Rozwody. — Wypadki (Accidents). — Legalizacje. — Spadki we Francji, Polsce i innych krajach. — Sprowadzanie dokumentów z Polski i innych państw. — Obrona w sądach francuskich i polskich. — Podania, porady ustne i listowne. — Ściąganie wierzytelności we Francji z Polski i innych państw.

Tłumaczenia wszelkich dokumentów do ślubu i naturalizacji załatwia tanio i szybko

BIURO POLSKIE
(AGENCE POLONAISE)
5, rue Bretonnie, MONTLUÇON
(Allier)

Gospodarstwa na połowę i w dzierżawę.
— Pełnomocnictwa, sprawy sądowe. —
Porady bezpłatnie!
(24 St.)

Przygody Profesora PIGUŁKI.

Pani Pigulkowa pragnęła zawzięcie,
aby jej profesor choć raz zrobił zdjęcie
Fotograf - amator, ale roztargniony,
zamierza życzenie spełnić miłej żony.

— Ciekawem, jak wyjdę na tej fotografii?
Zobaczę, czy, mężu, zdejmować potrafisz...
— Nie troszcz się, żoneczko, już się dobrze [spiszę,
za chwilę wywołam z zdjęcia tego kliszę.

Do laboratorium pan profesor spieszy
a żona się zgóry z fotografii cieszy
Nie przeczuwa nawet wcale pani Hanka,
jaka ją niemiła czeka „niespodzianka".

— Mężusiu, sam jednak musisz mi to [przyznać,
że coś nie podobna do mnie podobizna.
— To negatyw, żonuś, dlatego tak brzydki,
poznasz się dopiero z właściwej odbitki...

Choć już ma pozytyw, zgnębiony Pigulka:
zrobił zdjęcie żony, a wyszła — przyjaciółka.
Fotograf się stropił, ba nawet w rozpaczy,
bo jak tu ten figiel żonie wytłómaczy?!...
(Jot-es).

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués
Imprimerie „NARODOWIEC" (M. Kwiatkowski) rue Emile Zola — LENS
(Reg. de Com.: Béthune nr. 21231).
Le Gérant: Léon Garstka — LENS.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Hugo Bettauer

CHŁOPIĘCA MIŁOŚĆ

POWIEŚĆ

9) (Ciąg dalszy)

Pan Crispin uśmiechnął się lekko, jego zaś szef zaśmiał się głośno.

— Niech mi pan wybaczy, panie Holgerman, ale zdaje się, że i pan czytywał tu i ówdzie kryminalne romanse! Tak teraz pojmuję pańskie słowa. A więc mogę panu to tylko powiedzieć, że wszystko, co nasi panowie autorzy piszą tak pochlebnie o tak zwanych prywatnych detektywach, którzy celem zarobku lub dla własnego zadowolenia ścigają przestępców i rozwiązują tajemnicze zagadki, wszystko to jest zwyczajną blagą. Nigdy jeszcze taki detektyw niczego nie odkrył i nawet nie może odkryć, ponieważ nie dysponuje całym aparatem urzędników i nie posiada tylu pomocniczych środków co policja. To, co się po książkach czyta o śladach stóp, o zapomnianych spinkach, o kunsztownem przebieraniu się i t. p. to zwykła fantazja i nic pozatem. Owszem, są dość dzielni prywatni detektywi, którzy mogą wiele dokazać, jeżeli chodzi o śledzenie lekkomyślnego męża albo zdradzającej żony, lub o zebranie szczegółów z uprzedniego życia buchaltera czy narzeczonego. Krótko — prywatny detektyw może z korzyścią działać tam, gdzie chodzi o sprawy osobiste, o jakie nie troszczy się policja ani troszczyć się nie powinna. Ale w wypadkach takich jak ten, byłby on tylko śmieszną figurą, ponieważ brak mu zastępu pomocników, znajomości aktów, możności wglądnięcia do albumu przestępców, łączności z władzami zagranicznemi, a przedewszystkiem prawa do jakiegokolwiek stanowczego kroku.

Pan Holgerman odjechał zadowolony do domu z tajemnem poczuciem, że nawet wkroczenie policji okaże się niepotrzebnem. Ale w domu znalazł tylko przybitych ludzi, którzy mówili do siebie tak smutnie jak w domu żałoby. W przykrym nastroju siedziano przy kolacji, przy której zawsze pan Holgerman, wolny od wszelkich trosk i zajść dnia, zwykł być w dobrym humorze. Teraz padały tylko od czasu do czasu urywane słowa. Bob miał pierwszy raz w swem młodem życiu ból głowy. Z wysiłkiem przełknął kilka kęsów, wszystko go dręczyło, pełne troski spojrzenia, jakiemi matka go obdarzała, uspakajające słowa jakie wypowiedział ojciec wbrew własnemu przekonaniu, wszystko to dawało chłopcu bodźca do głośnego płaczu i im gwałtowniej starał się łzy powstrzymać, tem większy odzywał się ból w skroniach. Wybawieniem dla niego było gdy matka bezpośrednio po kolacji przyciągnęła go do siebie i rzekła pieszczotliwie:

— Bob jesteś strasznie blady ze znużenia; najlepiej będzie, jeżeli pójdziesz natychmiast spać. Kto wie, — może jutro będzie znowu wszystko dobrze.

Bob poszedł do swego, na drugim piętrze położonego pokoju, zatopił się w myślach, siedząc na brzegu łóżka, z końcem sznurowadła w ręce i rozważał:

— Siedziałem teraz przy nakrytym stole i mogłem jeść, co mi się podobało. I oto jestem w swoim pokoju i położę się do miękkiego, białego łóżka, i jutro rano wstanę do dobrego śniadania. Ale Gerta leży gdzieś nieżywa lub chora, albo źli ludzie czynią jej coś złego, biją i krzywdzą ją. Może leży teraz uwięziona, na twardej, kamiennej podłodze, ma tylko wodę i chleb spleśniały i myszy, których się Gerta zawsze tak bała, skaczą jej po nogach. A może płacze przyzywając pomocy. Napewno tak jest, ponieważ Gerta jest przecież moją narzeczoną, wie dobrze, że gdy podrosnę, napewno się z nią ożenię i ponieważ ona mnie tak kocha, jak ja ją.

Pod wpływem nagłej myśli Bob zerwał się. Podszedł do otwartego okna i spojrzał w noc. Na dworze było już całkiem ciemno, ale niebo było pełne gwiazd, było bardzo ciepło, a z pobliskiego parku dochodziła go woń róż i hiacentów. — I oto Bob uczynił coś, na co w innych warunkach, jako grzeczny, mały chłopak nie zdobyłby się nigdy. Cicho popełznął przez schody, w hallu na dole, wyjął z garderoby klucz od bramy i ukradkiem przez nikogo niewidziany, opuścił willę. Park leżał przed nim pusty, słabo oświetlony kilkoma latarniami. Bob skierował się tam energicznie, bo nie dopuścić do siebie strachu, i wszedł do parku. Nikogo nie było widać. Tylko na ławkach siedziało, obejmując się, dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta, a Bob rozmyślał:

— Jest to napewno biedne małżeństwo, które mając małe mieszkanie, tu wypoczywa. To bardzo ładnie, że ci ludzie się tak lubią. Gdy będę starszym, będę z Gertą również tak siedział, ale nie w parku, gdzie obcy ludzie widzą każdego, ale w domu, na kanapie.

Bob przeszedł wszystkie krzyżujące się drogi i aleje; był też na placu zabaw, i gwizdał od czasu do czasu umówiony sygnał.

Nic, żadnego echa, żadnej odpowiedzi!...

Bob, widząc bezsensowność tej nocnej wyprawy, wrócił do domu i dotarł znów niepostrzeżenie do swego pokoju, gdzie się szybko rozebrał i śmiertelnie znużony, położył do łóżka.

Straszna to była noc dla małego chłopca, taka okropna i bolesna, jakiej nigdy dotąd nie mógłby sobie wyobrazić. — Przy pierwszem zdrzemnięciu nawiedzały go dziwne sny. Widział przed sobą Gertę broczącą krwią a za nią siebie wywijającego nożem. Wreszcie dosięgnął jej, wbił jej nóż w plecy, a Gerta otworzyła szeroko oczy i szeptała: — Bob, to ty mi taki ból sprawiasz! — Bob krzyknął głośno z rozpaczy i obudził się. I długie przeszły sekundy, zanim zdał sobie sprawę z tego, że to sen był tylko. Leżał w łóżku, oblany cały potem — wtem przypomniał sobie, że dziś nie zmówił modlitwy. Wstał z łóżka, ukląkł, czego nigdy dotąd nie robił, i prosił we łzach Boga, aby nie pozwolił krzywdzić Gerty: — Dobry Boże — szeptał — wszystkim ludziom będę odtąd przysparzał radości, będę dobrym i skromnym, nikogo nigdy nie będę złościł ani gniewał, niech tylko Gerta powróci...

(Ciąg dalszy nastąpi).